



MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Edycja Polska. Rok XVIII. Nr 94
październik-listopad-grudzień 2017

W NUMERZE

Bp Wilhelm von Ketteler O ubóstwie • *Papież Franciszek* Światowy Dzień Ubogich • Psalm 91 • *Louis Even* Uczynić finansowo możliwe, to co jest możliwe fizycznie • *Szczęśny Górski* Szwajcarska Inicjatywa Suwerennego Pieniądza • *Louis Even* Czy 25-miliardowy deficyt jest dobry dla gospodarki kanadyjskiej? • *Alain Pilote* Wielkie zagrożenie • *Seki Nogano* Człowiek o nazwisku Clifford Hugh Douglas • *Kazimierz Nowosielski* Kocham, więc jestem • *Anna Krogulska* Całun Jezusa Chrystusa otacza granice Polski • *Gaston Bardet* Supermechanizm koncentracji cz. 2 • *Bp Wilhelm von Ketteler* Wieczność istnieje • *Radosław Patlewicz* Historia Tadeusza Kościuszki *Lila Danilecka* Z granicy życia i śmierci • *Thérèse Tardif* Réjean Lefebvre

Dwumiesięcznik MICHAEL

Informacja
Ewangelizacja
Edukacja
Formacja

Wersja: polska, angielska, francuska
i hiszpańska

Warunki prenumeraty na str. 12

**Naszym Czytelnikom życzymy błogostawionych Świąt Bożego Narodzenia
i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 2018**

Redakcja MICHAELA



Dwumiesięcznik

MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Pismo Patriotów Katolickich dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów

Dla sprawiedliwości społecznej przez ekonomię Kredytu Społecznego w zgodzie z nauką Kościoła Katolickiego i nie przez partię polityczną

Dwumiesięcznik MICHAEL
Edycja Polska – Nr 94. Rok XVIII

październik-listopad-grudzień 2017

Ukazuje się 5 razy w roku, plus wydania specjalne

October/November/December 2017

Date of issue: November 2017

Wydawca

Pielgrzymi św. Michała przy Instytucie Louisa Evena dla Sprawiedliwości Społecznej (Kanada), stowarzyszenie o statucie niedochodowym (non-profit)

Dyrektor: Thérèse Tardif

Redakcja (edycja polska)

Janusz A. Lewicki

Współpraca

Alain Pilote, Melvin Sickler, Jadwiga Kalinowska, Carlos & Teresa Reyes, Yves & Anne-Marie Jacques, Fatima Cervantes - współpraca graficzna

Redakcja główna

Kanada: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Przedstawicielstwa

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320
redakcja@czasopismomichael.pl

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel.: (413) 397-3730

Oceania: Dwumiesięcznik MICHAEL c/o Renata Stirrat
32 Dundee Ave, Holden Hill, SA 5088, Australia
Tel.: (08) 8261-0729

Ameryka Południowa: Revista SAN MIGUEL
Tel.: 0999 70 78 79; Quito – Ecuador
editorial@revistasanmiguel.org

Prenumerata

Wersja: polska, francuska, angielska, hiszpańska

Kanada: 4 lata – \$ 20
USA: 2 lata – \$ 20
Polska: 2 lata – 60 zł / \$16US/\$20CAD
Europa: 2 lata – 18 €
Australia & NZ: 2 lata – A\$ 32
Ameryka Południowa: 2 lata – \$ 20
Poczta lotnicza (Airmail / Avion) 1 rok – \$16

Czeki personalne, bankowe lub przekazy pocztowe należy wystawiać na DWUMIĘSIĘCZNIK MICHAEL i przelać na adresy podane powyżej.

© 1999-2015 Pielgrzymi św. Michała

Przy dokonywaniu przedruków z dwumiesięcznika MICHAEL prosimy o każdorazowe podanie źródła.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych tekstów oraz zmian ich tytułów, podtytułów i śródtytułów.

ISSN 1496-1024

PUBLICATION MAIL AGREEMENT № 40063742

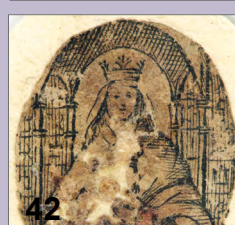
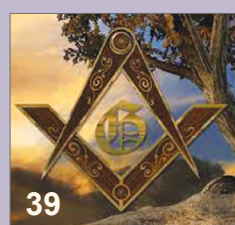
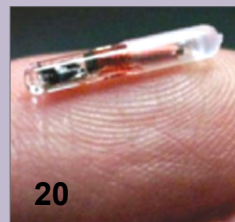
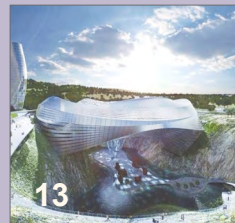
Legal Deposit – National Quebec Library

Printed in Canada

na okładce
Pokłon Trzech Króli, Filippino Lippi, 1496

spis treści

- 4 O ubóstwie**
Bp Wilhelm Emmanuel von Ketteler
- 6 Skandalem jest rozprzestrzenianie się ubóstwa na całym świecie**
Papież Franciszek
- 8 Psalm 91**
Opracował i tłumaczył Andrzej Leszczyński
- 11 „Kto przebywa w piecy Najwyższego”**
Ioann Naumowicz
- 13 Uczynić finansowo możliwe, to co jest możliwe fizycznie**
Louis Even
- 15 Szwajcarska Inicjatywa Suwerennego Pieniądza**
Szczęśny Zygmunt Górski
- 16 Czy 25-miliardowy deficyt jest dobry dla gospodarki kanadyjskiej?**
Louis Even
- 19 Dywidenda dla każdego Niemca**
Thomas Straubhaar
- 20 Wielkie zagrożenie**
Alain Pilote
- 22 Człowiek o nazwisku Clifford Hugh Douglas**
Seki Nogano
- 24 Kocham, więc jestem**
Kazimierz Nowosielski
- 27 Różaniec bez granic**
- 28 Całun Jezusa Chrystusa otacza granice Polski**
Anna Krogulska
- 29 Akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusowemu**
Papież Leon XIII
- 30 Supermechanizm koncentracji cz. 2**
Gaston Bardet
- 33 Koniec kasjerów?**
- 33 Dochód podstawowy w USA**
- 34 Wieczność istnieje**
Bp Wilhelm Emmanuel von Ketteler
- 36 Ubóstwo i bogactwo**
Maria z Agredy
- 37 Historia Tadeusza Kościuszki**
Radosław Patlewicz
- 39 Groźące niebezpieczeństwo**
Św. Maksymilian Kolbe
- 40 „...aby móc wejść do Nieba”**
Anne Marie Jacques
- 41 Papież Franciszek prosi Matkę Bożą z Coromoto o pokój w Wenezueli**
Anne Marie Jacques
- 42 Święta relikwia Matki Bożej z Coromoto**
Anne Marie Jacques
- 43 Z granicy życia i śmierci**
Lila Danilecka
- 47 Réjean Lefebvre. 53 lata apostołatu...**
Thérèse Tardif
- 48 Serce Polski bije razem z Matką Bożą**
Papież Franciszek



O ubóstwie

KAZANIE NA UROCZYSTOŚĆ
BOŻEGO NARODZENIA, HOPSTEN
25 grudnia 1847 roku

Bp Wilhelm Emmanuel von Ketteler

Biskup niemieckiej Moguncji Wilhelm Emmanuel von Ketteler (1811-1877) jest prekursorem katolickiej myśli społecznej. Przedstawiamy pierwsze z trzech kazań, jakie biskup Ketteler wygłosił 25 i 26 grudnia 1847 r. oraz 1 stycznia 1848 r. w Hopsten pod wspólnym tytułem „Jezusa umiłowanie ubóstwa”. Zobacz też fragmenty przemówienia biskupa Kettelera o socjalizmie i liberalizmie w tym numerze MICHAELA.

„Światłość w ciemności świeci
i ciemność jej nie ogarnęła” (J 1,5)

Bieg roku kościelnego prowadzi nas dzisiaj, umiłowani, do stajenki, gdzie widzimy Dzieciątko Jezus w pierwszym dziele Jego miłości do nas. Trudno jest w obliczu takiego dzieła miłości i wszechmocy Boga ograniczyć swoje myśli i uczucia do

jednego tylko tematu i wybrać go na kazanie. O wiele bardziej chciałoby się uklęknąć przy stajence, aby tam adorować i miłować Dzieciątko Jezus. Nie na tym jednak, umiłowani, kończą się zamiary Kościoła. Powinniśmy nie tylko adorować i miłować Dzieciątko Jezus w szopce, powinniśmy tam również nauczyć się wielkich i wzniosłych prawd i wziąć je sobie do serca. Dzieciątko Jezus w szopce jest już – poprzez swoje tam zaistnienie – światłością, która w ciemności świeci i naucza nas tych najwznioślejszych prawd i to tak dobitnie, jak uczynił to później słowami Zbawiciel.

Z tym zamiarem chcemy więc dzisiaj i w najbliższym czasie odwiedzać szopkę. Chcemy tam rozważyć niektóre z wielu prawd, jakich naucza nas Dzieciątko Jezus. Pierwszą więc nauką, umiłowani, którą daje nam nasz Zbawiciel już w szopce jest ta: „Błogosławieni ubodzy w duchu” (Mt 5,3) i dlatego chcemy dzisiaj rozważyć, jak Jezus uczy nas umiłowania ubóstwa: a) poprzez własny przykład; b) poprzez Swoje słowo.

Chociaż nasz Zbawiciel stał się we wszystkim podobny do nas, to jednak nie wolno nam zapominać, że istnieje wielka różnica pomiędzy Nim a nami. To, w jakich warunkach zewnętrznych się urodzimy, nie zależy od nas. Jeden z nas urodził się ubogi, drugi bogaty, jeden w nędzy, drugi w przepychu, jeden w wysokiej warstwie [społecznej], drugi w niskiej; ale nikt z nas nie mógł sam wybrać warunków, w których został urodzony.

„Pokłon pasterzy” (1622) – Gerard (Gerrit) van Honthorst (1590–1656)





Romańska katedra w Moguncji z 975 r.

**Ks. Wilem
Emmanuel von
Ketteler
w 1850 r. został
mianowany
przez papieża
Piusa IX
biskupem
Moguncji**

Inaczej jest z naszym Zbawicielem. Jest on Bogiem i człowiekiem. Jako Bóg mógł stanąć o Swoim człowieczeństwie. On, przez którego uczynione zostało wszystko to, co zostało uczynione, mógł swoje człowieczeństwo, od narodzin aż do śmierci, przyoblec i otoczyć takim blaskiem, jakiego nie mógł wymyślić i wyobrazić sobie żaden człowiek. On, który przybrał polne lilie piękniej od Salomona w całym jego przepychu, mógł przyoblec swojej człowieczeństwo piękniej niż wszelkie lilie i kwiaty ziemi. On, który stworzył wszelkie kamienie szlachetne i wszelkie złoto w żyłach ziemi, mógł złożyć w swe człowieczeństwo wszelkie bogactwo. On, który ustanowił ziemię wraz z jej górami i skałami, mógł wzniesić sobie mieszkanie, przy którym wszystkie ludzkie pałace byłyby nędznymi szałasami. On, który dał słońcu jego blask, mógł opróżnić swoje człowieczeństwo wszystkimi promieniami słońca i całym blaskiem gwiazd. On, który trzyma w swojej dłoni słońce, księżyc i gwiazdy, mógł przekazać swojemu człowieczeństwu wszelką władzę. A co uczynił? O, jakaż to cudowna dla nas nauka! Bardziej niż piękno kwiatów, bardziej niż upojna woń wszelkich ziół, bardziej niż bogactwo wszystkiego złota i wszystkich kamieni szlachetnych, bardziej niż przepych wspaniałych mieszkań, bardziej niż blask słońca – ukochał [On] ubóstwo. Chciał zostać zrodzony jako oblubieniec ubóstwa i ubogich w duchu. Zamiast pałacu wybrał stajnię; zamiast bogatych rodziców ubogą matkę, ubożego przybranego ojca; zamiast wspaniałych szat nędzne pieluszki; zamiast królewskiego łoża żółb; zamiast miękkiego puchu wiązkę siana; zamiast przyjemnego ciepła chłód zimowej nocy. Tak, umiłowany, chciał – oczekiwany przez narody i do którego ludzie wzdychali od stuleci – zostać zrodzony. Ubogi przyszedł na świat, ubogim pozostał przez całe Swoje życie, ubogim umarł na krzyżu. Całe Jego życie ukazuje nam Jego umiłowanie [ubóstwa].

II

To, co Zbawiciel pokazał nam własnym przykładem, tego również nauczał później w słowach. I tu i tam wskazywał nam, jak bardzo umiłował ubóstwo i jak bardzo pragnie, abyśmy również i my je umiłowali. Tak jak rozpoczął swoje życie w ubóstwie, taka też była Jego pierwsza na-

uka, którą wygłosił ludziom w owym wzniosłym Kazaniu na Górze: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie”. Nasz Zbawiciel uważał tę naukę za tak ważną, że od niej rozpoczął kazanie, aby pokazać nam, że bez ubóstwa w duchu nie można pojąć Jego nauki, a jednocześnie że stanowi ona podstawę wszelkich innych doskonałości.

Tego samego nauczał Jezus młodzieńca, który posiadał wiele bogactw i pytał go, co ma uczynić, aby osiągnąć życie wieczne: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną” (Mt 19,21). A gdy wkrótce po tym Piotr zapytał Go: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, coż więc otrzymamy?” (Mt 19,27), Jezus rzekł: „Zaprawdę, powiadam wam: Przy odrodzeniu, gdy Syn Człowieczy zasiądzie na Swym tronie chwały, wy, którzy poszliście za Mną, zasiądziecie również na dwunastu tronach, aby sędzić dwanaście szczepów pokoleń Izraela. I każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci, siostry, ojca, matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne posiadzie na własność” (Mt 19,27-29). Ponieważ Jezus tak bardzo umiłowal ubóstwo, częstokroć głosił odrzucenie bogactwa. Dlatego mówił: „Biada wam bogaczom (...), którzy teraz jesteście syci, albowiem głód cierpieć będziecie” (Łk 6,24-25) i podobnie w innym miejscu: „Zaprawdę, powiadam wam: Bogatemu trudno będzie wejść do królestwa niebieskiego. Jeszcze raz wam powiadam: Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego” (Mt 19,23-24).

Spójrzcie, umiłowani, oto wielka, przedziwna nauka o umiłowaniu ubóstwa, którą dał nam nasz Zbawiciel słowem i przykładem. Oto nauka, którą głosi On ze stajenki, a następnie w [Kazaniu] na Górze: „Błogosławieni ubodzy w duchu!”. Dlatego w każdym czasie było tak niewielu tych, którzy prawdziwie poznali Jezusa, albowiem zawsze było bardzo niewielu tych, którzy miłowali ubóstwo; kto jednak chce miłować Jezusa musi również umiłować ubóstwo. Amen. ✝

Bp Wilhelm Emmanuel von Ketteler
Przełożył ks. Zbigniew Waleszczuk

Skandalem jest rozprzestrzenianie się ubóstwa na całym świecie

Fragmenty orędzia na I Światowy Dzień Ubogich, który będzie obchodzony w XXXIII niedzielę zwykłą, 19 listopada 2017 r.

Miłujmy nie słowem, ale czynami

2. (...) «Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby» (Dz 2, 45). Te słowa wyraźnie wskazują, o co troszczyli się pierwsi chrześcijanie. Ewangelista Łukasz, natchniony autor, który więcej miejsca niż inni poświęca miłosierdziu, nie uprawia żadnej retoryki, kiedy opisuje zwyczaj dzielenia się pierwszej wspólnoty. Przeciwnie, opowiadając o tym, stara się przemówić do wierzących z wszystkich pokoleń, a zatem również i do nas, aby nas umocnić w świadectwie i pobudzić do działania na rzecz najbardziej potrzebujących. Podobną naukę daje nam z takim samym przekonaniem apostoł Jakub, który w swoim Liście używa mocnych i zdecydowanych wyrażen: «Postuchajcie, bracia moi umiłowani! Czy Bóg nie wybrał ubogich tego świata na bogatych w wierze oraz na dziedziców królestwa przyobiecanego tym, którzy Go miłują? Wy zaś odmówiliście ubogiemu poszanowania. Czy na nic bogaci uciskają was bezwzględnie i nie oni ciągną was do sądów? (...) Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy [sama] wiara zdoła go zbawić? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: 'Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i najedzcie do syta!' – a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała – to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie» (2, 5-6. 14-17).

4. Nie zapominajmy, że dla uczniów Chrystusa ubóstwo jest przede wszystkim powołaniem do naśladowania Jezusa ubogiego. Jest podążaniem za Nim i z Nim, drogą, która prowadzi do szczęśliwości królestwa niebieskiego (por. Mt 5, 3; Łk 6, 20). Ubóstwo oznacza serce pokorne, które potrafi zaakceptować to, że jest ograniczonym i grzesznym stworzeniem, aby pokonać pokusę wszechmocy, która daje złudzenie, że jesteśmy nieśmiertelni. Ubóstwo jest usposobieniem serca, które nie pozwala myśleć o pieniądzu, o karierze, o luksusie jako celu życia i warunku szczęścia. To właśnie ubóstwo stwarza warunki do dobrowolnego brania na siebie odpowiedzialności na płaszczyźnie osobistej i społecznej, pomimo własnych ograniczeń, ufając w bliskość Boga i wspierani Jego łaską. Tak rozumiane ubóstwo jest miarą, która pozwala ocenić należyte korzystanie z dóbr materialnych, a także umożliwia przeżywanie relacji i uczuć bez egoizmu oraz zaborczości (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2445).

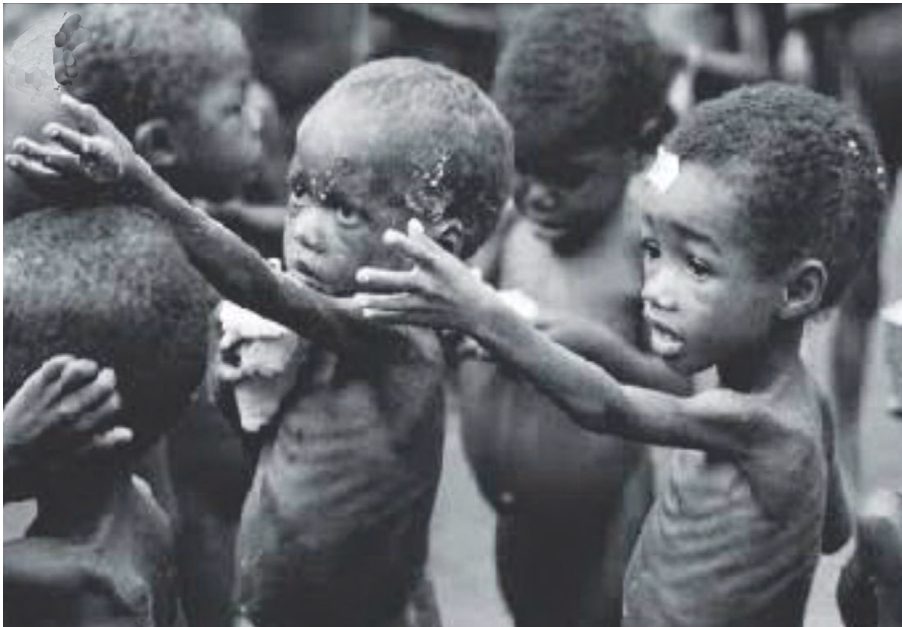
(...) Jeśli więc pragniemy wnieść efektywny wkład w przemianę historii, przyczyniając się do prawdziwego rozwoju, to musimy wsłuchiwać się w wołanie ubogich i starać się wydobyć ich ze stanu marginalizacji. Przy-



pominam jednocześnie ubogim, którzy żyją w naszych miastach i w naszych wspólnotach, aby nie stracili sensu ubóstwa ewangelicznego, który jest wpisany w ich życie.

5. Wiemy, jak wielką trudnością we współczesnym świecie jest zidentyfikowanie w jasny sposób ubóstwa. A przecież jest ono dla nas wyzwaniem każdego dnia, widzimy je w tysiącach twarzy naznaczonych przez ból, wykluczenie, nadużycia, przemoc, tortury i więzienie, wojnę, pozbawienie wolności i godności, ignorancję i analfabetyzm, krytyczne warunki sanitarne i brak pracy, handel ludźmi i niewolnictwo, wygnanie i biedę, przymusowe przesiedlenia. Ubóstwo ma oblicze kobiet, mężczyzn i dzieci wykorzystywanych do haniebnych interesów, znieważanych przez przewrotną logikę władzy i pieniądza. Jakże okrutną i zawsze niekompletną listę niedogodności musimy sporządzać w sytuacji ubóstwa będącego owocem niesprawiedliwości społecznej, nędzy, zachłanności i powszechnej obojętności!

Niestety w naszych czasach, podczas gdy coraz bardziej widoczne jest rażące bogactwo zgromadzone w rękach nielicznych uprzywilejowanych, któremu często towarzyszy bezprawie i krzywdzące wykorzystywanie godności ludzkiej, skandalem staje się rozprzestrzenianie się ubóstwa na duże sektory społeczeństwa na całym świecie. Wobec tego scena-



Dzień ma na celu przede wszystkim pobudzenie wierzących, aby przeciwstawili się kulturze odrzucania i marnotrawstwa, a przyswoili sobie kulturę spotkania. Jednocześnie do wszystkich, niezależnie od przynależności religijnej, kierowane jest wezwanie, aby otworzyli się na dzielenie się z ubogimi poprzez wszelkiego rodzaju solidarność, dając konkretny znak braterstwa. **Bóg stworzył niebo i ziemię dla wszystkich; niestety ludzie utworzyli granice, wzniesli mury i ogrodzenia, sprzeniewierając się pierwotnemu darowi przeznaczonemu dla ludzkości bez jakiegokolwiek wykluczenia. (...)**

8. Podstawą licznych konkretnych inicjatyw, które można będzie realizować w tymże *Dniu*, niech będzie zawsze *modlitwa*. Nie zapomina-

riusza nie można pozostać obojętnym ani zrezygnowanym. Na biedę, która tłumi ducha inicjatywy u tak wielu młodych ludzi, uniemożliwiając im znalezienie pracy; na biedę, która uśmierza poczucie odpowiedzialności, skłaniając raczej do liczenia na protekcję i zabiegania o nią; na biedę, która zatrzuwa źródła uczestnictwa i zawęża obszary profesjonalizmu, umniejszając w ten sposób zasługi tych, którzy pracują i produkują; na to wszystko należy odpowiedzieć nową wizją życia i społeczeństwa. (...)

6. Na zakończenie Jubileuszu Miłosierdzia postanowiłem ofiarować Kościołowi *Światowy Dzień Ubogich*, aby wspólnoty chrześcijańskie na całym świecie stawiały się w coraz większej mierze i doskonałej konkretnym znakiem miłości Chrystusa do ostatnich i najbardziej potrzebujących. Pragnąc, aby do innych Światowych Dni, ustanowionych przez moich poprzedników, które są już tradycją w życiu naszych wspólnot, został dołączony ten *Dzień*, który wnosi w nie wszystkie dopełniający je element wybitnie ewangeliczny – szczególnej miłości Jezusa do ubogich.

Zachęcam cały Kościół oraz mężczyzn i kobiety dobrej woli, by w tym dniu zatrzymali spojrzenie na wszystkich, którzy wyciągają ręce, wołając o pomoc i prosząc o naszą solidarność. To są nasi bracia i nasze siostry, stworzeni i kochani przez jedynego Ojca niebieskiego.

najmy, że *Ojciec nasz* jest modlitwą ubogich. Prośba o chleb wyraża bowiem zdanie się na Boga co do podstawowych potrzeb naszego życia. To, czego Jezus nauczył nas przez tę modlitwę, wyraża i zawiera w sobie wołanie człowieka, który cierpi z powodu niepewności egzystencji oraz braku tego, co konieczne. Uczniom, którzy prosili Jezusa o to, by nauczył ich się modlić, odpowiedział On słowami ubogich, którzy zwracają się do jedynego Ojca, w którym wszyscy uznają się za braci. *Ojciec nasz* jest modlitwą, która przemawia w liczbie mnogiej: chleb, o który prosimy, jest „nasz”, a to oznacza dzielenie się, udział i wspólną odpowiedzialność. W tej modlitwie wszyscy uznajemy potrzebę przezwyciężenia wszelkiego rodzaju egoizmu, aby dostąpić radości wzajemnego przyjęcia.

9. (...) Ten nowy *Światowy Dzień* niech stanie się zatem głośnym apelem do naszego wierzącego sumienia, abyśmy byli coraz bardziej przekonani o tym, że dzielenie się z ubogimi pozwala nam zrozumieć Ewangelię w jej najgłębszej prawdzie. Ubodzy nie są problemem, ale zasobem, z którego należy czerpać, aby przyjąć istotę Ewangelii i nią żyć. ✝

Watykan, 13 czerwca 2017 r., we wspomnienie św. Antoniego z Padwy

Papież Franciszek



Psalm 91



Jest niezwykła modlitwa, Psalm 91 – „Kto przebywa w pieczy Najwyższego”. Modlitwa ta ma Potężną Moc, gdy człowiekowi grozi śmiertelne niebezpieczeństwo i jeśli przeczyta on tę modlitwę, to Pan Bóg go uratuje od każdego nieszczęścia.

O Bożej opiece

- 1 Kto przebywa w pieczy Najwyższego i w cieniu Wszechmocnego mieszka,
- 2 mówi do Pana: «Ucieczko moja i Twierdzo, mój Boże, któremu ufam».
- 3 Bo On sam cię wyzwoli z sidła myśliwego i od zgubnego słowa.
- 4 Okryje cię swymi piórami i schronisz się pod Jego skrzydła: Jego wierność to puklerz i tarcza.
- 5 W nocy nie ulęknieś się strachu ani za dnia — lecącej strzały,
- 6 ani zarazy, co idzie w mroku, ni moru, co niszczy w południe.
- 7 Choć tysiąc padnie u twego boku, a dziesięć tysięcy po twojej prawicy: ciebie to nie spotka.
- 8 Ty ujrzysz na własne oczy: będziesz widział odpłatę daną grzesznikom.
- 9 Albowiem Pan jest twoją ucieczką, jako obrońcę wzięłeś sobie Najwyższego.
- 10 Niedola nie przystąpi do ciebie, a cios nie spotka twój namiotu,
- 11 bo swoim aniołom dał rozkaz o tobie, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach.
- 12 Na rękach będą cię nosili, abyś nie uraził swej stopy o kamień.
- 13 Będziesz stapał po wężach i żmijach, a lwa i smoka będziesz mógł podeptać.
- 14 Ja go wybawię, bo przylgnął do Mnie; osłonię go, bo uznał moje imię.
- 15 Będzie Mnie wzywał, a Ja go wysłucham i będę z nim w utrapieniu, wyzwolę go i sławą obdarzę.
- 16 Nasycę go długim życiem i ukazę mu moje zbawienie.

Biblia 1000-lecia

Opowiem wam trzy historie o tej modlitwie, o tym, jak ratuje ona ludzi. W swoim czasie te historie bardzo wzmocniły moją wiarę w Boga.

Historia pierwsza

W 1990 roku, rozmawiałem kiedyś ze swoim kolegą, afgańskim oficerem, był miesiąc sierpień. Przypadkowo się pochylił, z kieszeni na piersi wypadła mu mała ikonka. Wyprzedziłem go, podniósł ją i spojrzałem: był na niej obraz Pana Jezusa Chrystusa i ta oto modlitwa: „*Kto przebywa w pieczy Najwyższego*”. Zdziwiłem się i zapytałem go, czy na pewno jest wierzącym, na co on odpowiedział twierdząco i opowiedział mi następującą historię. Kiedy szedł do wojska, to jego matka, odprowadzając go podarowała mu tę ikonkę z modlitwą i powiedziała, że jeśli będzie trudno, to żeby przeczytał tę modlitwę trzy razy. Służył w wojsku długo, został oficerem i został wysłany do Afganistanu, aby dowodzić kompanią zwiadu.

Głównie udawali się na tyły „duszmanów”¹ robili zasadzki na karawany z bronią i pewnego razu sami wpadli w zasadzkę. Od pierwszych sekund ataku „duszmani” więcej niż połowę jego żołnierzy położyli trupem, pozostali rozproszyli się i zalegli. Zostali otoczeni ze wszystkich stron, rozpoczęła się zacięta bitwa, amunicja zaczęła się wyczerpywać, żywych żołnierzy pozostawało coraz mniej. I wtedy on jasno zrozumiał, że żywymi stąd nie wyjdą, wszystkich ich czekała nieunikniona śmierć. W najbardziej krytycznym momencie mój przyjaciel nagle przypomniał sobie prośbę matki i o tym, że w kieszeni na piersi znajduje się ikonka i modlitwa.

Wyjąwszy ikonkę, zaczął czytać tę modlitwę „*Kto przebywa w pieczy Najwyższego*”, a następnie stał się cud. Nagle stało się CICHÓ – cicho, tylko pociski przelatywały bezgłośnie nad głową, a jego jakby nakryła niewidzialna narzuta i poczuł, że jest całkowicie bezpieczny i zdał sobie sprawę, że nic się z nim nie stanie. Zawołał do siebie ocalałych żołnierzy i wraz z nimi poszedł przebijając się z okrężenia i przebili się, i wszyscy, którzy byli z nim w tym ataku, pozostali przy życiu.

Po tym wypadku przed każdym wyruszeniem na tyły wroga zaczął czytać tę modlitwę i tak „dowojował” do końca służby i wrócił do domu. Historia ta wywarła na mnie wielkie wrażenie, byłem wtedy jeszcze nie ochrzczony, ale po tym zdecydowanie postanowiłem się ochrzcić i po miesiącu przyjąłem Chrzest.

Historia druga

W lecie 1992 roku latem w lipcu pomagałem budować dom letniskowy swoim krewnym. Było nas trzech, dziadek Siemion, który był po siedemdziesiątce, jego kolega w tym samym wieku i ja, któremu oczywiście jako najmłodszemu przypadła najcięższa praca fizyczna. W trakcie pracy podszedł do nas jeszcze dziadek Nikita, miał ponad osiemdziesiąt lat i jako dawny dobry cieśla pomagał nam radami. Po pracy usiedliśmy do obiadu. Podczas obiadu dziadkowie zaczęli wspominać dawno minioną Wielką Wojnę Ojczyźnianą, siedzia-

łem obok i słuchałem, i wtedy usłyszałem historię o tym, jak dziadek Nikita uwierzył w Boga i stał się głęboko wierzący. Kiedy dziadek Nikita, wtedy jeszcze młody, szedł w 1941 roku na front, to jego matka dała mu dwie modlitwy, napisane na kawałku papieru: „*Kto przebywa w pieczy Najwyższego*” (Psalm 91) i „*Bóg wstaje, a rozpraszają się Jego wrogowie*” (Psalm 68) i powiedziała, żeby je nieustannie czytał. Ale wtedy dziadek, Nikita był wielkim ateistą, modlitwy oczywiście wziął, ale nie czytał.

I wojował tak aż do 1943 roku. A w 1943 nasze wojska przeszły do ofensywy i przekroczyły rzekę Dniepr. Wraz ze wszystkimi przepłynął na drugi brzeg również i on. Jego batalion, liczący 800 żołnierzy, zajął przyczółek i rozkazano utrzymać zajęte terytorium aż do podejścia głównych sił. I tu się wszystko zaczęło. Niemcy po opamiętaniu zaczęli ich atakować, praktycznie bez przerw między atakami, ostrzeliwali ich z artylerii i bombardowali z powietrza. Trwało to cały tydzień. Kiedy Niemcy zaczęli intensywnie bombardować i ostrzeliwać z dział i moździerzy, dziadek Nikita, widząc, ilu jego towarzyszy ginie wokół niego, zdał sobie sprawę, że może i on tutaj zginąć tak samo jak oni, a był jeszcze młody i umierać się nie chciał. I oto wtedy, podczas ciężkiego bombardowania, przypomniał sobie polecenie matki, wyjął modlitwy, które mu dała i zaczął je czytać.

Po przeczytaniu modlitwy, jak potem opowiadał, nagle poczuł, jakby został przykryty szczelnym kłosem i pokój wniknął do jego duszy, tak minął cały dzień. Teraz dziadek Nikita już bez przypominania



czytał swoje modlitwy wcześniej rano, przed rozpoczęciem walki, czytał i w czasie walki i wieczorem. Kiedy w końcu przyszła pomoc, to z 800 żołnierzy i oficerów z całego batalionu pozostało ich przy życiu tylko czterech, przy czym trzech było rannych, a tylko jeden dziadek był bez najmniejszego zadrapania, cały.

I tak dziadek Nikita mocno uwierzył w Boga. Doszedł do Berlina, szturmem zdobywał Berlin i przez resztę wojny czytał swoje modlitwy, które dała mu matka i wrócił do domu cały i zdrowy. Kiedy słuchałem tej historii, to pomyślałem sobie, co opowiadał mi o modlitwie „*Kto przebywa w pieczy Najwyższego*” mój przyjaciel, który walczył w Afganistanie i również pozostał żywy i cały.

Porównując te dwie historie, zdałem sobie sprawę, jaką niezwykłą jest modlitwa Psalmem 91 – „*Kto*

¹ „duszman” – afgański Mudżahedin, nazwa uczestników zbrojnych ugrupowań, walczących z sowieckimi i rządowymi wojskami w Afganistanie podczas wojny domowej w latach 1979-1989. Synonimy: duch, wróg, przeciwnik, Afgańczyk (przyp. tłum.)



„...bo swoim aniołom dał rozkaz o tobie, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach”

- ▶ przebywa w piecy Najwyższego” i jaką ma ona WIELKĄ MOC – ratować i CHRONIĆ ludzi w każdym najstraszniejszym nieszczęściu!

Opowiem o jeszcze jednym przypadku, związanym z tą modlitwą. Opowiedział o nim człowiek, któremu wydarzyła się ta historia. Dodam, że historia ta została opublikowana w kilku książkach.

Historia trzecia

Kiedy wybuchła wojna, mężczyznę tego wzięto do wojska i po krótkim przeszkoleniu skierowano na przednią linię walk. W pierwszych miesiącach 1941 roku Niemcy szybko posuwali się naprzód, okrążali i niszczyli wiele rosyjskich jednostek. Tak samo się stało z jego jednostką, została otoczona i rozbita. Wraz z kolegą musieli przebijać się z otoczenia, szli zawsze w nocy, a spali w ciągu dnia. I oto wieczorem weszli oni do pewnej wsi, w której nie było Niemców i postanowili tam spędzić noc. W nocy, kiedy spał z kolegą w chacie, wieś została otoczona przez Niemców. Z okna było widać, jak kolumna czołgów przeszła ulicą, potem nadjechali motocykliści, a po nich pojawili się żołnierze z automatami i psami. Na ucieczkę było już za późno, cała wioska była otoczona. Niemcy wchodzili do każdego domu. Tych, którzy wyskakiwali na ulicę, natychmiast zabijano, jeśli ktoś strzelał przez okno, to palono chatę wraz z wszystkimi, którzy tam byli. Zresztą, co można zrobić z karabinem jednostrzałowym przeciwko broni automatycznej. Tych, którzy wychodzili z podniesionymi rękami, wyprowadzano i wywożono w ciężarówkach.

Wraz z kolegą próbował on ukryć się w domu pod łóżkiem i położył się z brzegu, a kolega schował się za jego plecami przy ścianie. Zdając sobie sprawę, że może zginać, zaczął przypominać modlitwy i modlić się, ale wszystkie modlitwy, których nauczyła jego matka ze strachu zapomniał i nic nie pamiętał, za wyjątkiem początku: „Kto przebywa w piecy Najwyższego” ...

„Kto przebywa w piecy Najwyższego”... – i tylko w kółko powtarzał sobie te kilka słów. Kiedy Niemcy weszli do domu i zaczęli przeszukiwać, on wciąż powtarzał w duchu tę modlitwę „Kto przebywa w piecy Najwyższego”...

I cóż Niemcy? Weszli, zaczęli przeszukiwać, zajrzeli pod łóżko i wyciągnęli tego, który leżał pod ścianą za nim, a jego zostawili, jakby to był worek lub puste miejsce – wcale go nie zauważyli. Kolegę wyprowadzili na dwór i rozstrzelali.

Po przeszukaniu wioski Niemcy odjechali. A on leżał pod łóżkiem, bez końca powtarzając: „Kto przebywa w piecy Najwyższego”... i jeszcze w nocy odszedł z tej wsi do lasu. Następnie, w pierwszej wiosce, gdzie była cerkiew, otrzymał krzyż na piersi, założył go na siebie i przez długi czas stał w świątyni, dziękując Bogu za uratowanie od pewnej śmierci. Od ludzi wierzących otrzymał Psalterz i przepisał cały Psalm 91: „Kto przebywa w piecy Najwyższego”. Potem nauczył się go na pamięć. W czasie wojny codziennie czytał tę modlitwę i wrócił żywy do domu.

* * *

Pewien oficer w czasie wojny nosił za pazuchą na sercu maleńką ikonę Świętego Mikołaja, którą owinął w kawałek papieru, na którym był napisany Psalm 91 – Modlitwa – „Kto przebywa w piecy Najwyższego”... W jednej bitwie pocisk trafił w pierś oficera, przebił odzież, dotarł do papieru, ale ani ikony, ani papieru z modlitwą nie uszkodził – nie zdołał przebić!

Psalm 91. Jest to Modlitwa Ochrony, jeśli istnieje wielkie niebezpieczeństwo, to tę modlitwę czyta się rano i wieczorem – po trzy razy tak długo, jak istnieje niebezpieczeństwo, dziękując Panu Bogu za Jego pomoc. ✠

Opracował i tłumaczył Andrzej Leszczyński
<http://www.logoslovo.ru>

Oto fragment tekstu o tym, jaką **POTEŻNĄ SIŁĘ POSIADAJĄ** nasze modlitwy do Boga z niezwyklej książki archidiecezjalnego księdza **Ioanna Naumowicza**, która nosi tytuł „**Kto przebywa w piecy Najwyższego**”.

I przypomniałem sobie: miałem zwyczaj czytania każdego wieczoru Psalmu 91 i czytając tę modlitwę obchodziłem cały swój dom i podwórze. Ludzie niejednemu raz, widząc mnie tak chodzącego, różnie o mnie myśleli i potem opowiadali o mnie niestworzone rzeczy. Ja natomiast nie jakąś magią, a tym Słowem Bożym ogradzałem cały swój majątek, dzieła rąk moich. Oto ty też wkrótce będziesz gospodarował.

Radzę ci dlatego, aby zachować swój dom, swoje gospodarstwo, siebie samego i swoich bliskich od złych ludzi i złodziei – rób tak, jak ja robiłem co wieczór przed pójściem do łóżka: po modlitwie w domu razem z domownikami przed świętymi ikonami, wyjdź na dwór i obejdz całe gospodarstwo i dom swój, a obchodząc powtarzaj całym sercem słowa modlitwy „Kto przebywa w piecy Najwyższego”. A Pan Bóg zachowa twój dom i rodzinę!

„Kto przebywa w piecy Najwyższego i w cieniu

obrońców – adwokatów, prawników i wiesz, jak oni z białego dnia robią nieprzeniknioną noc, a z nocy – dzień; często prawdę zamieniają w nieprawdę, bo takie już jest ich rzemiosło.

Ale jeśli będziesz żył zgodnie z Prawami Boga, to nie będziesz miał z nikim żadnych sądów i nie złapią cię w sieci, nic nie będą mogli zrobić przeciwko tobie zgubnymi słowami, czyli złym, nikczemnym zamiarem, spiskiem. Przecież tak często się zdarza, że ludzie umówią się przeciwko komuś, wpłaczą go w jakąś „sprawę”, przedstawiają fałszywych świadków i zniszczą. A ty, jeżeli i trafisz niewinnie w jakąś sprawę, do sądu, to Pan Bóg tak wszystko zorganizuje, że wyjdiesz z niego uniewinniony i z honorem.

Ale czytamy dalej: „**Okryje cię swymi piórami i schronisz się pod Jego skrzydła**”. Te słowa oznaczają: ramionami Swoimi On cię otoczy i pod Jego skrzydłami będziesz spokojny i bezpieczny i nie będziesz dostępny żadnemu nieszczęściu!

„Bronią będzie Jego prawda. W nocy nie ulekniesz się strachu ani za dnia – lecącej strzały, ani zarazy, co idzie w mroku, ni moru, co niszczy w po-

„Kto przebywa w piecy Najwyższego”

Ioann Naumowicz

Wszemocnego mieszka, mówi do Pana: Ucieczko moja i Twierdzo, mój Boże, któremu ufam”. Oto, co to znaczy. Kto z ludzi na miłość i na pomoc Bożą mocno liczy, ten będzie żył tak, jakby pod Ostoną Samego Ojca Niebieskiego. Jak małe dziecko nie boi się niczego w swoim domu rodzinnym i żyje beztrudnie, tak i każdy człowiek może z wiarą, ufnością i odważnie zwrócić się do Boga o pomoc i ochronę, a Pan Bóg z pewnością pomoże i ochroni go od wszelkiego nieszczęścia i złych ludzi.

Słuchaj dalej: „**Bo On sam cię wyzwoli z sidła myśliwego i od zgubnego słowa**”. Jak rybak czai się na rybę lub myśliwy na ptaka, tak i ludzie na ludzi zarzucają sieci, aby łapać siebie nawzajem, albo jakąś sprawą, albo słowem. Byłeś synku w mieście i widziałeś tam sądy i ziemskie zebrania, słyszałeś nieraz mowy sądowych

ludnie”. Jego Prawda, oddająca każdemu według jego dzieł, będzie dla ciebie i bronią, i obroną: nie będziesz się obawiał jakichkolwiek potworów nocy, ani strzał latających i zabijających ludzi dniem, ani nieszczęścia, czyhającego i czającego się w ciemności, ani złych przygód i niebezpieczeństw, które zdarzają się w białym dzień.

Jeśli będziesz żył według Praw Bożych, to nie będziesz miał żadnego zagrożenia, nie będziesz się obawiał żadnej ludzkiej złości i ataków, ani magii.

„Choć tysiąc padnie u twego boku, a dziesięć tysięcy po twojej prawicy: ciebie to nie spotka”. Jeśli nawet zdarzy ci się być na wojnie, w ciężkiej, śmiertelnej walce: niech upadnie wokół ciebie tysiąc ludzi z jednej strony i dziesięć tysięcy po drugiej, ale ty będziesz cały



Dwumiesięcznik

MICHAEL

Dla Tryumfu Nlepokalanej

- i nieuszkodzony, ani kula, ani bagnet ciebie nie dotkna, włos z głowy twojej nie spadnie.

„Ty ujrzysz na własne oczy: będziesz widział odpłatę daną grzesznikom”. Oznacza to, że będziesz ocalony, będziesz żył i zobaczysz na własne oczy, jaką odpłatę otrzymają grzesznicy: włamywacze i złodzieje, mordercy i gwałciciele, pijacy, lenie, rozpustnicy, którzy swoim dzieciom dają zły przykład.

Widziałem wielu grzeszników, ale wszyscy oni jakoś zniknęli i śladu po nich nie zostało. A byli głośni, hałasowali, żyli, jakby nie było Boga, ani Straszego Sądu, ani drugiego życia Wiecznego w przyszłym świecie! Sam pewnie słyszałeś, jakie bardzo bogate budynki były kiedyś w osadzie Stiepanowej? Stały tam w stajniach dziesiątkami konie i po dwanaście wołów, a krów i owiec – nie policzysz! Było tam czterech gospodarzy Stiepanczuków, wszyscy czterej tacy bogaci, że tylko szukać. Żyli tylko nieuczciwie, ludzi oszukiwali i obrażali, wiele grzeszyli. A teraz na miejscu, gdzie stały ich domy, stajnie, obory – jest zaorane pole, nie ma nic! Wszystko zginęło, czy to od ognia spłonęło, czy od złych ludzi, czy z powodu chorób, a teraz z całego rodu Stiepanczuków zostało tylko dwoje i na moje podwórko przychodzą oni też prosić o jałmużnę: Nikita ubogi i Włas siwy.

Oto co znaczy: „będziesz widział odpłatę daną grzesznikom!”. Za każdy grzech – będzie i kara, prędzej czy później, jeśli nie tutaj, to po śmierci, w innym świecie.

„Albowiem Pan jest twoją ucieczką, jako obrońcę wzięłeś sobie Najwyższego. Niedola nie przystąpi do ciebie, a cios nie spotka twój namiot, bo swoim aniołom dał rozkaz o tobie, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach. Na rękach będą cię nosili, abyś nie uraził swej stopy o kamień. Będziesz stapał po wężach i żmijach, a lwa i smoka będziesz mógł podeptać”.

Słyszysz, Mikołaju: będziesz polegał na Bogu i przestrzegaj Jego Prawo święte – żadne zło cię nie spotka; będziesz zdrow, ponieważ nasze choroby, choć nie wszystkie, ale w większości pochodzą z grzechu, rozpusty, obżarstwa. Jeśli będziesz ufał Bogu, to wyjdiesz cały z najbardziej niebezpiecznych przygód.

Nieraz i mi trafiło się być w takich sprawach, że naprawdę tylko Łaska Boża i Święty Anioł Stróż ratowali mnie od śmierci i nieszczęść, dokładnie tak, jak powiedziane jest w Psalmie, że Pan Bóg rozkaże Swoim Aniołom, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach i one wezmą cię na ręce, abyś nie potknął się nogą o kamień. Po tym dobrze zrozumiałem słowa Psalmu: **„Bo swoim aniołom dał rozkaz o tobie, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach”.**

No, a jak tam dalej jest powiedziane? **„Ja go wybawię, bo przylgnął do Mnie; osłonię go, bo uznał moje imię. Będzie Mnie wzywał, a Ja go wysłucham i będę z nim w utrapieniu, wyzwolę go i sławą obdarzę. Nasycę go długim życiem i ukazę mu moje zbawienie”.**

W potrzebie, w nieszczęściu, zawsze i wszędzie Bóg będzie z tobą. Bóg wyprowadzi cię z każdego niebezpieczeństwa, a nawet jeszcze i wystawi cię. ✠

Ioann Naumowicz

Opracował i tłumaczył Andrzej Leszczyński

Dwumiesięcznik MICHAEL jest niezależny od jakichkolwiek partii politycznych, korporacji, instytucji, organizacji czy osób, jest pismem patriotów katolickich pracujących dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów. Nie zamieszcza żadnych reklam i rozprowadzany jest w formie prenumeraty. Koszt prenumeraty pokrywa tylko koszty druku i przesyłki. Ukazuje się w wersjach językowych: polskiej, angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej.

PRENUMERATĘ MOŻNA ROZPOCZĄĆ OD DOWOLNEGO MIESIĄCA

Prenumerata w Kanadzie i USA

Prenumerata w Kanadzie na 2 lata \$10, na 4 lata \$20.

Czeki personalne lub cheki bankowe należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adresy:

Canada: Redakcja MICHAEL Journal

1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0

Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Prenumerata w USA na 1 rok \$10, na 2 lata \$20.

Czeki personalne lub cheki bankowe należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adresy:

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal

P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373

Tel.: (413) 397-3730

Prenumerata w Polsce i Europie

Prenumerata na 1 rok 30 zł / 9 euro / \$8 US / \$10 CAD, na 2 lata 60 zł / 18 euro / \$16 US / \$20 CAD. Można opłacać przekazem pocztowym, lub czekiem który należy przesłać na adres:

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL

ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław

Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320

lub bezpośrednio na nasze konto bankowe, posługując się przekazem bankowym:

Fundacja Pielgrzymów św. Michała

XVII O/Bank Zachodni WBK S.A.

09 1090 2529 0000 0006 3400 0467

Prenumerata w Australii i NZ

Prenumerata drogą morską: 1 rok - A\$ 16, 2 lata - A\$ 32; drogą lotniczą: 1 rok - A\$ 32, 2 lata - A\$ 64. Czeki personalne lub cheki bankowe należy wystawić na: Renata Stirrat i przesłać na adres:

Renata Stirrat

32 Dundee Ave, Holden Hill, SA 5088

Tel.: (08) 8261-0729

„Prenumerata-prezent”

Zamawiając prenumeratę jako prezent dla kogoś, czynisz wspaniałomyślny gest i niespodziankę. Przyczyniasz się także do pogłębienia świadomości indywidualnej, rodzinnej i narodowej! Im więcej ludzi przeczyta nasze artykuły, tym więcej pozna prawdę. Na blankiecie lub zwykłej kartce papieru należy podać imię, nazwisko i adres osoby, która ma otrzymywać nasz dwumiesięcznik.

Poprzednie wydania MICHAELA

Istnieje możliwość nabycia poprzednich numerów MICHAELA w różnych językach. Cena każdego pojedynczego egzemplarza wynosi \$3 / 5 zł, lub roczników: 1999-2002, 2003-2005, 2006-2008, 2009-2010 (format 30 cm x 42 cm), solidnie zszyte i pięknie oprawione zieloną dermą w cenie \$50 / 180 zł (koszt przesyłki wliczony).

Bezpłatne wydania MICHAELA

Ci, którzy chcieliby otrzymać dowolną ilość bezpłatnych wydań MICHAELA, aby rozprowadzić je w swoim otoczeniu, proszeni są o skontaktowanie się z naszymi biurami. Wydania te są bezpłatne, ale dotacje na pokrycie kosztów druku i wysyłki są mile widziane.



Louis Even

Uczynić finansowo możliwe, to co jest możliwe fizycznie

Zespół turystyczny w górach, Chiny

Znaczenie pieniędzy

W ramach poprzednich systemów gospodarczych, gdzie mój sąsiad produkował to, czego potrzebowałem, a ja, czego potrzebował mój sąsiad, barter [wymiana towar za towar] był właściwą rzeczą do zrobienia.

Ale ta prymitywna gospodarka już dawno minęła. Dziś, z wyjątkiem niektórych produktów rolnych, wszystkie produkty są przeznaczone dla rynku publicznego, a każdy wymaga, żeby ten rynek dostarczył im wszystkiego, czego potrzebują. W takim systemie ekonomicznym, pieniądze odgrywają zasadniczą rolę.

Człowiek już nie pracuje sam. Środki produkcji są połączone i siła robocza jest połączona. Są pracodawcy i pracownicy. Istnieje podział pracy. Jeśli chodzi o wydajność globalną, osiągnięto ogromny postęp: więcej produktów jest rzucanych na otwarty rynek.

Aby ten ogromny system produkcyjny mógł funkcjonować, potrzeba czegoś więcej niż środków produkcji. Wymagane są też środki, którymi się płaci.

Pracodawca bez wątplenia wynagrodzi swojego pracownika za jego pracę. Ale to wynagrodzenie nie może się składać z produktów wytwarzanych przez tego pracownika. Jeśli Paweł wytwarza buty przez cały rok, jego pracodawca nie zapłaci mu butami. Pawłowi i jego rodzinie potrzebne są inne towary. Jeśli Jakub pracuje w fabryce papieru przez cały rok, chce on w zamian za swoje usługi czegoś innego niż miążgi drzewnej.

To „coś” jest tym, co Paweł i Jakub, albo ich żony, wybiorą na otwartym rynku, zgodnie z potrzebami swoich rodzin.

Dlatego wymyślono pieniądze. Pracodawca Pawła płaci mu, używając pieniędzy i sprzedaje na rynku swoje buty za pieniądze. Podobnie, pracodawca Jakuba płaci mu pieniądze i sprzedaje za pieniądze swoją miążgę drzewną temu, kto tego chce.

Jeśli pracodawcy Pawła lub Jakuba nie mają pieni-

ędzy, nie będą mogli zatrudnić pracowników ani prowadzić fabryki. Ich produkcja zostanie zatrzymana z powodu braku pieniędzy. Fizycznie produkcja obuwi lub miążgi drzewnej byłaby nadal możliwa, ale finansowo taka produkcja byłaby niemożliwa. Nie byłoby to robione.

W ten sam sposób, jeśli wszyscy Pawłowie i Jakubowie oraz wszystkie rodziny w kraju są zaopatrzone w wystarczającą ilość pieniędzy, będą w stanie wybrać na rynku publicznym potrzebne im produkty. Ale jeśli brakuje im pieniędzy, nie będą w stanie tego zrobić bez względu na to, ile produktów jest na rynku. Będą się gromadzić niesprzedane produkty, a producenci zredukują swoją działalność i zwolnią pracowników, tworząc tym samym bezrobocie, co dodatkowo spowolni dystrybucję towarów.

Decydują finanse

To, co zostało opisane powyżej jest prawdziwą historią z życia. Ilu producentów musiało zamykać swoje przedsiębiorstwa częściowo lub całkowicie, tymczasowo lub na dobre, ponieważ zabrakło im pieniędzy, których banki odmówiły im pożyczyć? I ilu spośród konsumentów – ojców, matek, całych rodzin, młodych mężczyzn i młodych kobiet – musiało cierpieć niedostatek, obejść się bez artykułów pierwszej potrzeby lub zaciągać długoterminowe długi, żeby tylko nie dopuścić do głodu po prostu dlatego, że nie mieli środków na zakup produktów oferowanych na rynku!

Produkcja towarów była fizycznie możliwa. Ich dystrybucja była również fizycznie możliwa; nie brakowało środków transportu ani handlowców. A jednak dystrybucja stanęła w martwym punkcie, ponieważ to co było fizycznie możliwe, nie było możliwe finansowo.

Podjęto decyzje w odniesieniu do finansów, a nie w zależności od rzeczywistości, co dzieje się dzisiaj często.

Dotyczy to również administracji publicznej. Akwedukty można łatwo zbudować, gdy miasta mają pieniądze, żeby za nie zapłacić. Kiedy nie mają środków do

► płacenia, muszą czekać lub pożyczać pieniądze, płacąc tym samym więcej finansistom, którzy nie produkują absolutnie nic.

Projekty publiczne, w znacznej mierze, mogłyby być wykonywane fizycznie, materialnie. Dowodem jest to, że są one realizowane tak szybko, jak tylko pieniądze stają się dostępne. Nie są one jednak finansowo możliwe; dowodem jest to, że są wstrzymane, że później błaga się o pożyczki lub że nieruchomości obywateli są zastawiane, żeby pożyczyć pieniądze, których brakuje.

To finanse decydują ostatecznie, czy zaspokajać prywatne albo publiczne potrzeby. Jednak ludzie z pewnością nie wymyślili systemu finansowego, żeby być karani, ani podporządkowywani.

To właśnie ten defekt, wprowadzany stopniowo w system finansowy, zmienił go w dyktaturę, podczas gdy był on pomyślany, aby służyć ludziom.

Obalenie tyranii

Kredyt Społeczny bezustannie potępia tyranie pieniądza panującą nad naszym całym życiem gospodarczym.

Problemy finansowe nie powinny istnieć. Dziś pieniądze mogą być łatwo zrobione. Jest to potwierdzone przez fakt, że świat, który był bez pieniędzy przez dziesięć lat, znalazł przez noc wszystkie pieniądze, wszystkie miliardy potrzebne, żeby prowadzić globalną wojnę trwającą sześć lat.

Kredytodawcy Społeczni twierdzą, że „to, co jest fizycznie możliwe i pożądane powinno, przez sam ten fakt, być finansowo możliwe”.

Nie jest to sprawa obiecywania czegoś niemożliwego. Jest to kwestia zobowiązania się do osiągnięcia celu, który łatwo można zrealizować. Nie jesteśmy jedynymi, którzy mówią, że można to zrobić. Człowiek, który dobrze się orientował w sposobach finansowania, Graham Towers, pierwszy prezes banku Banku Kanady, zajmował to samo stanowisko.

W 1939 r. Norman Jacques, poseł do parlamentu, postawił przed stałą Komisją Bankowości i Handlu Izby Gmin pytanie, na które bez wahania odpowiedział Towers. Oto pytanie i odpowiedź zarejestrowane na stronie 771 protokołu posiedzenia Komisji Bankowości i Handlu:

Jacques: Czy może Pan przyznać, że wszystko, co jest fizycznie możliwe i pożądane, może być możliwe finansowo?

Towers: Oczywiście!

To było w 1939 roku. Kilka miesięcy później wybuchła wojna. A kolejne zdarzenia dowiodły, że można było całkiem łatwo wykonać finansowo wszystko to, co było materialnie możliwe. Nie było czysto finansowego problemu, o ile dotyczyło to prowadzenia wojny.

Prezydent Roosevelt nazwał te czysto finansowe problemy „nonsensem” – i tak jest! Kiedy jego kraj przystąpił

do wojny, ogłosił on publicznie, że nie pozwoli, aby wysiłek wojenny być utrudniany przez finansowy nonsens.

Ale to, czego prezydent nie zrobił, to zapobieżenie temu, by finansowi baronowie nie uczynili z tego tylko tymczasowego środka i uniemożliwienie wprowadzenia tych kredytów w krajowe księgi rachunkowe jako nagromadzonych długów narodowych, kiedy wojna się skończyła.

Celem nie jest już dłużej umożliwienie finansowania wszystkiego, co jest potrzebne do prowadzenia wojny, ale zamiast tego finansowe umożliwienie zrealizowania wszystkiego, co można wykonać fizycznie, odpowiadając na potrzeby ludności oraz administracji publicznej.

Potrzeby ludności są potrzebami poszczególnych osób i rodzin, wszystkich osób i wszystkich rodzin tworzących populację kraju.

Podstawowe potrzeby obejmują żywność, odzież, schronienie i opiekę medyczną.

Czy fizycznie jest możliwe dostarczenie wystarczającej ilości jedzenia, odzieży, mieszkań i opieki medycznej, żeby wszyscy ludzie mogli mieć zaspokojone swoje podstawowe potrzeby?

Nikt nie śmiałyby zaprzeczyć temu, że jest to możliwe – fizycznie możliwe. Dzisiaj, jeśli potrzeby nie są zaspokojone, to dlatego że brakuje finansowania produkcji, albo inaczej,

dlatego że brakuje pieniędzy wymaganych, by odpowiedzieć na te potrzeby.

Kredyt Społeczny odmawia zaakceptowania tego rozwoju między tym, co jest fizycznie możliwe i tym, co jest możliwe finansowo. Pytaniem nie jest już dłużej „Czy można zapłacić za to?”, ale „Czy można to zrobić? Czy można to przetransportować? Czy produkt można dostarczyć?”. Jeśli odpowiedź brzmi „tak”, jeśli jest to możliwe fizycznie, wtedy, przy całej logice i ludzkim rozumie, powinno to, z racji samego tego faktu, być finansowo możliwe.

To samo odnosi się do potrzeb gmin, zarządów szkół i innych organów publicznych. W takim stopniu jak projekty rozwoju publicznego są fizycznie możliwe, muszą one być finansowo możliwe. Pieniądze muszą odzwierciedlać rzeczywistość. Nie mogą jej ograniczać. Nowe pieniądze muszą być tworzone, kiedy tworzone jest nowe bogactwo i muszą one być anulowane tylko w tempie, w jakim ma miejsce konsumpcja, w tempie, w jakim znika bogactwo.

Tylko wtedy będziemy mieli ludzką gospodarkę. Nie gospodarkę zaprojektowaną przez biurokratów i polityków, ale taką, która jest regulowana przez samych konsumentów, prywatnych i publicznych. Gospodarkę, która nie jest zarządzana, ale taką, która odpowiada jasno postawionym potrzebom wolnych ludzi posiadających środki (pieniądze), żeby domagać się tego, co chcą uzyskać. ✨

Louis Even



Louis Even (1885-1974)
Założyciel MICHAELA



Szwajcarska Inicjatywa Suwerennego Pieniądza*

Pięć pytań i odpowiedzi

1) Co to są suwerenne pieniądze?

Suwerenne pieniądze to pieniądze, które bank centralny wprowadza do obiegu. Obecnie są to tylko monety i banknoty w obiegu. Ten prawny środek płatniczy stanowi jedynie 10% pieniędzy w obiegu w Szwajcarii. 90% to pieniądź elektroniczny lub księgowy, który jest tworzony przez banki po kliknięciu przycisku, aby sfinansować ich działalność (pożyczki bankowe, kredyty hipoteczne, produkty finansowe). Większość ludzi uważa, że pieniądze, które mają na koncie bankowym, są prawdziwymi pieniędzmi, tj. prawdziwymi frankami szwajcarskimi (lub funtami Sterlingami itd.). To wyobrażenie jest błędne! Pieniądź na koncie bankowym są wyłącznie zobowiązaniem banku wobec posiadacza rachunku, tj. obietnicą banku, dostarczenia pieniędzy, ale nie są prawnym środkiem płatniczym.

2) Co zmieniłoby się po wprowadzeniu Szwajcarskiej Inicjatywy Pieniężnej?

Sposób, w jaki działa obecnie system pieniężny, jest z intencją carskiej sytuacji 99: „System pieniądza jest sprawą państwa”). Inicjatywa suwerennego pieniądza to poprawa. Tylko Szwajcarski Bank Narodowy będzie mógł tworzyć pieniądze elektroniczne. Banki nie będą już mogły kreować pieniędzy dla siebie. Będą mogły



pożyczać pieniądze otrzymane od oszczędzających lub od innych banków, albo, jeśli to konieczne, pieniądze które przekazał im Swiss National Bank.

3) Jakie są podstawowe zalety suwerennych pieniędzy?

Suwerenne pieniądze na koncie bankowym są całkowicie bezpieczne, ponieważ są to pieniądze banku centralnego; nie znikają, gdy jakiś bank zbankrutuje. Uniknie się powstawania finansowych baniek, ponieważ inne banki nie będą mogły tworzyć pieniędzy. Państwo przestanie być zakładnikiem, ponieważ banków nie trzeba będzie ratować pieniędzmi podatników, aby utrzymać cały system transakcji pieniężnych na powierzchni. Znika więc problem „zbyt duży, aby upaść”. Przemysł finansowy wróci do służenia realnej gospodarce i społeczeństwu. Pieniądź i systemy bankowe nie będą już działać pod zasłoną wielkiej złożoności, ale będą przejrzyste i zrozumiałe.

4) Co się stanie z bankami po reformie suwerennych pieniędzy?

Po przejściu na suwerenne pieniądze banki będą nadal oferować wszystkie zwykłe usługi finansowe (udzielanie kredytów, umożliwianie transakcji, zarządzanie majątkiem itp.). Jednakże na naszych rachunkach bieżących w banku będą tylko pieniądze banku centralnego. Te pieniądze elektroniczne będą mieć wartość dokładnie taką, jak dzisiejsze monety i banknoty. Banki będą mogły obracać tylko pieniędzmi, które mają od oszczędzających, od innych banków lub (jeśli to konieczne) środkami, pożyczonymi od banku centralnego lub własnymi pieniędzmi. Banki nie będą miały niesprawiedliwej przewagi nad wszystkimi innymi uczestnikami rynku, ponieważ już nie będą mogły kreować pieniędzy.



5) Jakie znaczenie będą miały suwerenne pieniądze dla klientów banku?

Od chwili wprowadzania suwerennych pieniędzy na wszystkich bankowych kontach transakcyjnych będą tylko pieniądze gwarantowane przez bank centralny. Banki muszą zarządzać tymi kontami, tak jak zarządzają kontami na akcje i udziały. Pieniądź będą należały do bankowego klienta i nie zostaną utracone, jeśli dany bank zbankrutuje, ale nie przyniosą żadnych odsetek. Każdy, kto chciałby uzyskać odsetki raczej niż mieć pieniądze „zabezpieczone przed bankowym kryzysem”, może tak jak obecnie, wpłacić pieniądze na rachunek oszczędnościowy lub przeznaczyć je na inne inwestycje, przynoszące odsetki. ✨

Szczęśny Zygmunt Górski

* znana jako „Vollgeld-Initiative” w języku niemieckim.
info@vollgeld-initiative.ch / www.vollgeld-initiative.ch



Czy 25-miliardowy deficyt jest dobry dla gospodarki kanadyjskiej?

Uznawanie bogactwa wyprodukowanego przez społeczeństwo za dług to absurd

W czasie ostatniej kampanii wyborczej w Kanadzie na jesieni 2015 r. przywódca liberalistów Justin Trudeau rekomendował wprowadzenie dużych deficytów budżetowych w kraju przez następne trzy lata, żeby pobudzić gospodarkę, podczas gdy partie opozycyjne sugerowały unikanie deficytów i zrównoważenie budżetu. Justin Trudeau wygrał wybory. W czasie kampanii obstawał, żeby ograniczyć roczne deficyty do 10 miliardów dolarów przez pierwsze trzy lata jego kadencji, ale wielu ekonomistów zalecało rządowi deficyty sięgające 25 miliardów z powodu naszej obecnej sytuacji.

Zadłużać się czy równoważyć budżet? Jest to odwieczne pytanie. Panują dziś dwie główne szkoły myślenia w politycznych i akademickich kręgach: koncepcja angielskiego ekonomisty Johna Maynarda Keynesa (1883-1946), który twierdził, że rządy muszą interweniować w trudnych czasach, żeby pobudzić gospodarkę, nawet jeśli oznaczałoby to pogrążanie się w długach. To właśnie popiera Justin Trudeau. I druga, pochodząca od ekonomisty Ludwiga von Misesa (1881-1973), założyciela tak zwanej "austriackiej szkoły ekonomii", który zaleca brak interwencji państwa, spłacanie długów nawet kosztem cięć w opiece społecznej świadczonej przez państwo ubogim – innymi słowy ubóstwo.

Zadłużanie się oznacza po prostu więcej podatków w przyszłości, ale jak pokazuje rysunek, chociaż oba poglądy (deficyty i ubóstwo) wydają się być przeciwne, oba oparte są na tym samym systemie pieniądza, który jest tworzony jako dług. Faktycznie, jeśli



nie zaciągniemy długu, w obiegu nie będzie żadnych pieniędzy. Ten system nie daje żadnego wyjścia: albo zadłużamy się w nieskończoność, albo zagłodzimy się na śmierć, żeby spłacić dług. Rozwiązanie znane jako Kredyt Społeczny zaproponowane przez szkockiego inżyniera Clifforda Hugh Douglasa (1879-1952) i propagowane przez Louisa Evena (1885-1974) jest znacznie lepsze od obu tych teorii, gdyż pozwala na rozwój kraju bez zadłużania się.

Przedstawiamy fragmenty wykładu Louisa Evena z początku lat 1960-tych, kiedy rząd prowincji Quebec utrzymywał deficyt w wysokości 200 milionów dolarów pomimo ostrej krytyki opozycji. Zamieńmy słowa "rząd Quebecu" na "rząd kanadyjski", a sumę 200 milionów dolarów na 25 miliardów dolarów i słowa Louisa Eveny możemy zastosować do dzisiejszej sytuacji Kanady.

Alain Pilote

Louis Even

Rząd Quebecu ogłosił, że zakończył swój rok finansowy deficytem w wysokości 200 milionów dolarów. Oznacza to, że w ciągu ostatniego roku rząd wydał o 200 milionów dolarów więcej niż uzyskał w postaci podatków. Oczywiście, żeby rząd mógł wydać więcej niż uzyskał poprzez podatki, musiał pożyczyć pieniądze. Opozycja skorzystała z okazji, żeby skarcić liberalny rząd Jeana Lesage'a za wydawanie więcej niż zbierał i za wciąganie prowincji w dług.

Wydaje się, że skierowano podwójne oskarżenie, postawiono dwa zarzuty rządowi: pierwszy to to, że wydał więcej niż uzyskał; drugi to zadłużanie prowincji.

Czy musimy potępiać premiera i jego rząd za to, że

wydali więcej niż otrzymali z podatków? Mówimy: nie; postąpili oni właściwie. Gdyby nie wydali tych 200 milionów, byłoby o 200 milionów dolarów mniej usług i prac wykonanych na rzecz społeczeństwa, a co za tym idzie byłoby większe bezrobocie. A gdyby rząd pobrał dodatkowe 200 milionów w podatkach, żeby zrównoważyć budżet, ludzie mieliby o 200 milionów mniej na swój własny użytek.

Możemy więc tylko pogratulować rządowi, że wydał 200 milionów dolarów w dobrach na rzecz prowincji bez zabierania tych pieniędzy z kieszeni podatników.

– Ale, można by się spierać, rząd zadłużył prowincję na taką sumę i w przyszłości muszą wzrosnąć podatki, a będą one większe, ponieważ zostaną dodane odsetki. Pożyczki będą musiały zostać spłacone wraz z odsetkami.

- To inna sprawa. Jeśli nie możemy winić rządu Lesage'a za wydanie 200 milionów dolarów, możemy z pewnością obwiniać go za zaksięgowanie tej sumy jako długu prowincjonalnego.

- Dlaczego winić go za zaksięgowanie tej sumy jako długu prowincjonalnego? Nie miał on innego wyjścia, może ktoś powiedzieć.

- Dlaczego mówimy, że nie mieli oni wyjścia? O co chodzi z tym długiem? Co jesteśmy winni? Komu jesteśmy winni? Kto jest właścicielem tego? Na co zostało zużyte te 200 milionów?

Na wiele rzeczy. Powiedzmy, że zużyto to na budowę dróg, mostów, szpitali i wielu innych rzeczy. Kto budował te drogi, mosty, szpitale i wszystkie te inne rzeczy? Kto to wszystko zbudował?

Są to ludzie, którzy zostali zatrudnieni przez rząd i którzy otrzymali wynagrodzenia. Wydali je na żywność, odzież, zapłacili swoje czynsze itd.

Kto wyprodukował tę żywność? Kto wykonał odzież? Kto zbudował mieszkania? Zrobiła to społeczność Qu-

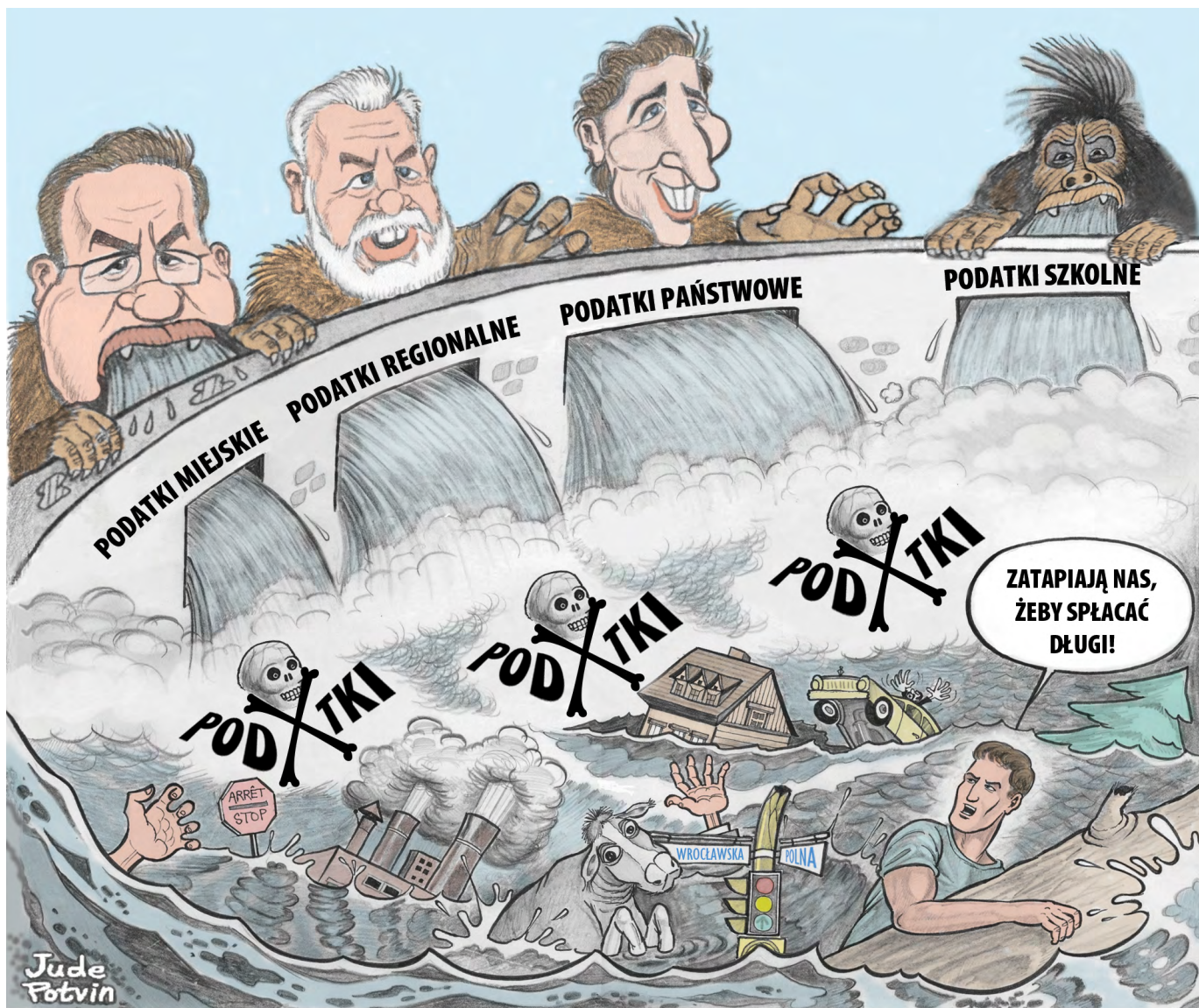
ebeku, jedna grupa osób lub inna.

Jednak, kiedy wszystko zostało powiedziane i wykonane, to całe społeczeństwo uważa się za zadłużone na 200 milionów dolarów, podczas gdy to samo całe społeczeństwo wykonało i wyprodukowało dobra o wartości 200 milionów. Od kiedy musimy być zadłużeni za to, co sami wykonaliśmy?

To może brzmieć dziwnie, ktoś mógłby powiedzieć, ponieważ musieliśmy użyć pieniędzy, żeby zapłacić tym ludziom. Oczywiście, oni wykonali produkty, ale społeczeństwo nie miało pieniędzy, żeby za nie zapłacić. Co to znaczy? Czy to znaczy, że system wynagrodzeń nie jest zgodny z systemem produkcyjnym? Czy to jest normalne?

Pracujemy, wykonujemy rzeczy i nie mamy pieniędzy, żeby zapłacić? Kto wykonuje pracę? Kto wykonuje produkty? Społeczeństwo. Kto tworzy pieniądze? Ani społeczeństwo, ani rząd. Kto więc wytwarza pieniądze? Robi to finansjera, bankierzy. I my jesteśmy winni nasze drogi tym ludziom? Oni nie wzięli żadnego udziału w ich wybudowaniu! A ci, którzy ▶

W obecnym systemie finansowym deficyt oznacza po prostu więcej podatków w przyszłości



► **wybudowali drogi i wszystko inne, są winni te drogi tym, którzy nie mieli żadnego udziału w ich wybudowaniu? Czy to nie absurd? Tak, to absolutny absurd.**

Jeszcze większym absurdem jest żądanie, żeby cena tych rzeczy została zwrócona i żeby na domiar tego zostały dodane odsetki.

200 milionów dolarów zostało wyemitowane jako kredyt, jako pieniądze zapisane w księgach bankowych albo poprzez podobny kanał.

Czym są pieniądze? Są to cyfry, które są używane do zakupu i sprzedaży. Cyfry zapisane na papierowych banknotach, metalowych monetach, w księgach bankowych, nic więcej niż cyfry. Pieniądze muszą być wytworzone, cyfry muszą zostać znalezione – w tym przypadku 200 milionów dolarów – żeby umożliwić ludziom produkcję.

Te cyfry są pozwoleniem danym, przyznanym społeczeństwu, żeby mogło zrealizować prace publiczne warte 200 milionów dolarów. Czy to nie absurdalne, że rząd i społeczeństwo muszą prosić o pozwolenie na wykonanie rzeczy użytecznych dla prowincji i że muszą płacić za to pozwolenie, płacić odsetki od tego pozwolenia i zwracać to wszystko bankierowi?

Taki system nie jest wart zbyt wiele. Gorzej, jest to nonsens. A dla rządu przyjęcie takiego systemu, takiego stanu rzeczy, oznacza utratę swojej władzy na rzecz władzy, która przyznała sobie i nadała za pomocą tych środków prawo kontroli populacji kraju i jego rządu.

Metro w Montrealu

To samo dzieje się na zewnątrz prowincjonalnego rządu Quebecu. To samo odnosi się do rządów miejskich. Dużo się mówiło na temat budowy metra w Montrealu w najbliższej przyszłości. Prezydent Montrealu i jego zastępca odbyli szereg podróży do Europy. Po co? Bez wątplenia, żeby zobaczyć różne projekty i różne sposoby budowy metra. Pojechali także do Europy, żeby poszukać sposobów finansowania ich metra, żeby zobaczyć, czy mogą raczej pożyczyć pieniądze na jego budowę w Paryżu, Brukseli czy Londynie, niż w Nowym Jorku, Montrealu lub Toronto.

To nie znaczy, że jeśli pieniądze na budowę metra pochodzą z Francji, Belgii czy Anglii, będzie ono budowane

przez Brytyjczyków, Belgów czy przez Francuzów. Ono ciągle będzie budowane przez Kanadyjczyków. Uważam, że będzie budowane przez kanadyjskich robotników i inżynierów i wątpię, żeby wielu ludzi było zaproszonych z daleka w tym celu. Ci, którzy otrzymają wynagrodzenie za budowę metra, będą zaopatrywali się w żywność w naszych sklepach, w produkty kanadyjskie albo zagraniczne, które zostały wymienione za nasze produkty. Zatem metro w Montrealu zostanie zbudowane przy użyciu dóbr, należących do Kanadyjczyków, a potem komu powinniśmy zapłacić za to metro? Brytyjczykom? Belgom? Francuzom? Gdzie jest logika w tym wszystkim?

Ktoś odpowie: „W taki sposób działa system finansowy”. Tak, wiemy oczywiście, że to jest system finansowy, ale jest coś złego w tym wszystkim, co musi zostać zmienione i naprawione. Zamiast pozwalać na to, żeby być niewolnikami systemu finansowego, użyjmy go w służbie rzeczywistości.

Kredytowcy Społeczni powtarzają to od lat. Zasłali tak daleko, żeby prosić rząd federalny: „Ponieważ mamy Bank Kanady – bank, o którym się mówi, że ma działać na rzecz Kanadyjczyków, który według swojego statutu musi dbać o to, żeby pieniądze, kredyt, były w służbie krajowego przemysłu i produkcji – dlaczego musimy być zmuszeni do zadłużania się u finansjery, która czerpie zyski z produkcji społeczeństwa i która zadłuża je za produkcję, jaką samo wykonało?”. Dlaczego nie zażądać, żeby Bank Kanady emitował wszystkie pieniądze wolne od odsetek, wszystkie kredyty finansowe potrzebne do wykonywania robót publicznych, które mogą być łatwo przeprowadzone i których domaga się społeczeństwo. Dotyczy to finansowania publicznego i produkcji publicznej, ale może być także zastosowane do produkcji dóbr prywatnych. ✚

Louis Even

Uwagi redakcji: W latach 1939-1974 Bank Kanady finansował bez odsetek połowę potrzeb finansowych kraju. Nawet jeśli pobierał on bardzo niewielkie odsetki, zwracane były one rządowi kanadyjskiemu, który jest jedynym udziałowcem banku, co powodowało taki sam skutek, jak pożyczka wolna od odsetek. Rządowi udało się sfinansowanie wielu obszernych projektów publicznych.

W 1974 r. została narzucona zmiana polityki centralnych banków krajowych przez Bank Rozliczeń Międzynarodowych (Bank of International Settlements - BIS, bank banków centralnych) mający siedzibę w Bazylei, w Szwajcarii. Pod pretekstem, że bezpośrednie finansowanie kraju, bez odsetek, przez jego własny bank centralny może powodować inflację, zalecone zostało finansowanie krajów przez prywatnych kredytodawców, tzn. przez banki komercyjne. To dokładnie od tego czasu długi wszystkich krajów Zachodu zaczęły gwałtownie rosnać.

W 1974 r. premierem Kanady był Pierre Elliott Trudeau, który umożliwił tę zmianę polityki. Czy jego syn, Justin, który jest obecnie premierem Kanady naprawi tę złą decyzję ojca?



Nowe wagony metra w Montrealu

Dywidenda dla każdego Niemca

Jak nasi Czytelnicy wiedzą pierwszym człowiekiem na świecie, który zaproponował 100 lat temu dochód podstawowy dla każdego był Clifford Hugh Douglas. Nazywał go dywidendą narodową i uczynił jedną z zasad opracowanego przez siebie systemu Kredytu Społecznego. Dziś propozycja ta pojawia się w ramach obecnego liberalnego systemu gospodarczego. Dochód ten ma być nieopodatkowany i wolny od zajęcia. Oto fragmenty wywiadu z prof. Thomasem Straubhaarem (ur. 1957), szwajcarskim ekonomistą mieszkającym w Niemczech. Rozmowę prowadził dziennikarz warszawskiego tygodnika „Polityka” i została ona opublikowana w numerze 37. z 13 września 2017 r.

Cezary Kowanda: – Tysiąc euro dla każdego! Pod takim hasłem proponuje pan w swojej nowej książce „Radykalnie sprawiedliwe” wprowadzenie w Niemczech bezwarunkowego dochodu podstawowego. Naprawdę dla każdego?

Thomas Straubhaar: – Tak, dla każdego, bez wyjątków! Począwszy od noworodków, a skończywszy na starcach. Co więcej, bez żadnych warunków wstępnych. Każda osoba mieszkająca na stałe w Niemczech dostawałaby dochód podstawowy co miesiąc i kropka. Nie trzeba by nawet składać żadnych wniosków ani wypełniać formularzy.

Dzieci też by te pieniądze miały?

Oczywiście. Jak każdy, to każdy. W ich przypadku można by ten dochód obniżyć i wypłacać na przykład połowę sumy przeznaczanej dla dorosłych. Dzieci mieszkają bowiem z rodzicami, nie mają własnego gospodarstwa domowego, czyli potrzebują teoretycznie mniej pieniędzy. Ale z drugiej strony przecież rodzice wydają coraz więcej na ich edukację, chcą zapewnić im jak najlepszą przyszłość. Uważam zatem, że dzieci powinny dostawać jednak dokładnie taki sam dochód podstawowy jak dorośli. (...)

Pisze pan, że jednym z powodów wprowadzenia dochodu podstawowego powinna być automatyzacja i robotyzacja.

Tak, bo coraz więcej prac będą wykonywać maszyny. Od tego nie ma odwrotu i bardzo dobrze. W wielu zawodach człowiek nie będzie potrzebny. Tym bardziej ważne jest zapewnienie wszystkim socjalnego bezpieczeństwa. (...)

Tylko czy to naprawdę nie rozsadzi budżetu?

Fakty są takie: dziś niemieckie państwo wydaje rocznie na wszelkie cele socjalne, w tym dotacje do systemu emerytalnego, ok. 900 mld euro. Te pieniądze wystarczyłyby, aby 82 mln Niemców dostawało co miesiąc ponad 900 euro. (...)



prof. Thomas Straubhaar

Bezwarunkowy dochód podstawowy zmniejszy nierówność społeczne, ale nawet nie to jest najważniejsze. Da bowiem wolność!

Wolność?

Człowiek, który ma zapewnione minimum egzystencji, staje się naprawdę wolny. Sam decyduje, jaką pracę i kiedy chce podjąć. Nie robi czegoś tylko po to, żeby nie umrzeć z głodu. Państwo do niczego nie może go już zmuszać, nie może sprawdzać i nieustannie kontrolować. Państwo przestaje być wszechmocne wobec oby-



watela. Koniec z zasiłkami uzależnianymi od spełniania kolejnych warunków.

Tylko czy wtedy naprawdę ludzie będą chcieli pracować?

To jeden z najczęściej powtarzanych zarzutów wobec dochodu podstawowego. Czy nie ucierpi na tym morale społeczeństwa? Zapewniam, że nie. W swojej książce cytuję zresztą ciekawe badania, z których wynika, że ludzie rzeczywiście boją się konsekwencji takiego bezwarunkowego dochodu podstawowego. Myślą, że wtedy wiele osób nie będzie chciało pracować. Ale, co ciekawe, sami deklarują, że ich ten problem nie dotyczy. Tylko kilka procent ankietowanych przyznaje, że może ich to zdemotywować. Zresztą w każdym społeczeństwie mamy grupę osób zdecydowanych żyć na koszt innych. To się nie zmieni. A dla rynku pracy wprowadzenie dochodu podstawowego może mieć ogromne etyczne zalety.

Proponuję w Niemczech dochód podstawowy, który zapewniałby minimum egzystencji, ale przy tym nie zniechęcał do podejmowania pracy. 🙏



Czipy wielkości ziarna ryżu są wszczepiane pod skórę między kciukiem a palcem wskazującym

Wielkie zagrożenie Mikroczip wszczepiony pod skórą

Przez wiele lat MICHAEL publikował artykuły ostrzegające przed niebezpieczeństwem mikroczipów wszczepianych w ciało ludzi, ale wielu naszych nowych Czytelników nie wie, o co tak naprawdę chodzi w tej technologii. Ostatnio opublikowane oświadczenie amerykańskiego przedsiębiorstwa daje okazję do podsumowania głównych kierunków jej rozwoju.

25 lipca 2017 r. Three Square Market (albo 32M), przedsiębiorstwo mające swą siedzibę w River Falls w stanie Wisconsin, ogłosiło, że będzie ono pierwszą firmą, oferującą swoim pracownikom wszczepienie mikroczipów na zasadzie dobrowolnej zgody, począwszy od 1 sierpnia tego roku. Jak dotąd ponad 50 osób spośród 85 zatrudnionych w firmie zgodziło się na zaccipowanie. Czipy wielkości ziarenka ryżu są umieszczane pod skórą między kciukiem a palcem wskazującym za pomocą strzykawki. Zabieg zajmuje kilka sekund. „Chcemy być na czele. Jest to coś, co nadchodzi” – powiedział Curt Giles dyrektor firmy 32M, która prowadzi 2000 samoobsługowych kiosków dla przedsiębiorstw w 20 krajach. Czipy RFID (identyfikacja częstotliwości radiowej) pozwolą pracownikom wejść do budynku, zakupić artykuły z mikro portfela w pokoju socjalnym, zalogować się do swoich komputerów i używać kopiarki.

Jednak czip może wykonywać o wiele więcej zadań. Dyrektor zarządzający w Three Square Market, Todd Westby, powiedział: „W końcu technologia ta zostanie znormalizowana, dzięki czemu można będzie używać mikroczipu jako paszportu, karty w środkach komunikacji publicznej i przy wszystkich transakcjach zakupu”. Pracownicy z 32M uważają, że wkrótce każdy będzie chciał mieć swój mikroczip, który według nich stanie się po prostu inną metodą płatności i identyfikacji. Zamiast karty kredytowej czy telefonu będzie to mikroczip umieszczony między kciukiem i palcem wskazującym. Nie trzeba nosić ze sobą pieniędzy czy kluczy do domu, do samochodu czy biura, nie trzeba nosić karty zdrowia ani kart bankowych, nie trzeba pamiętać do nich haseł – wszystko znajduje się w czipie! Jak wygodne i praktyczne wydaje się to

być... dopóki nie poznamy negatywnych aspektów zastosowania tego urządzenia, które są naprawdę straszne.

Żeby nie straszyć swoich pracowników, Westby dodał, że Three Square Market nie będzie instalował w tych mikroczipach GPS-u do ich śledzenia. Nie będzie... do czasu, ponieważ jest to jeden z celów zastosowania mikroczipów: śledzenie każdego człowieka za pomocą satelitów, które będą odbierały sygnał z GPS-u umieszczonego w mikroczipie wszczepionym pod skórą.

Stopniowy plan

Niektórzy twierdzą, że nie ma możliwości, żeby cała populacja zgodziła się na mikroczipowanie, że pobrzmiwa to za bardzo fantastyką naukową. Wiemy jednak, że taki dokładnie jest program ludzi jednego rządu światowego!

Hollywoodzki reżyser i dokumentalista Aaron Russo oświadczył w wywiadzie¹, że zwrócił się do niego Nick Rockefeller i zaprosił go do przyłączenia się do Rady Stosunków Zagranicznych (Council of Foreign Relations - CFR). Russo odmówił, ale zapytał Rockeffellera: „O co w tym wszystkim chodzi? Macie wszystkie pieniądze na świecie, jakich potrzebujecie, macie całą władzę, jakiej się domagacie, więc jaki jest sens, jaki jest ostateczny cel?”. Rockefeller odpowiedział (parafrazując): „**Ostatecznym celem jest zaccipowanie wszystkich ludzi, kontrola całego społeczeństwa, kontrola bankierów i elity nad światem**”.

Jakie więc kroki zostaną podjęte, żeby nas zmusić do zaakceptowania mikroczipów? 10 grudnia 2006 r. w kanadyjskim dzienniku *The Toronto Star* Kevin Haggerty opublikował artykuł pt. „Potrzebują tylko jednego pokolenia”. Przedstawił tam scenariusz czipów wszczepianych najpierw członkom grup napiętnowanych, jak pedofile, terroryści, handlarze narkotyków, ludzie, których społeczeństwo uważa za „najgorszych z najgorszych”... Potem media wytworzą najprawdopodobniej sprawę dziecka, które zostało uprowadzone i wykorzystane seksualnie albo zamordowane, tak by rodzice chcieli, żeby ich wszystkie dzieci zostały zaccipowane. Następnie szpitale zaczęły wymagać czipów w celu otrzymania pomocy medycznej i leczenia... Posiadanie czipa będzie prawie koniecznością, żeby uczestniczyć w głównej aktywności współczesnego życia, jak zakupy i prowadzenie samochodu. Ci, którzy nadal będą odmawiali przyjęcia czipa, będą oskarżani o to, że próbują coś ukryć. Będą także mieli stale do czynienia z opóźnieniami i niedogodnościami zarezerwowanymi dla osób niezaccipowanych.

W 2010 r. dziennik telewizyjny stacji NBC Nightly News śmiało przewidywał, że wszyscy Amerykanie zostaną zaopatrzeni w mikroczipy RFID do roku 2017². Choć w tamtym czasie przewidywania NBC wydawały się odległe, różne prawa zapewniły, że może to się stać stopniowo, krok po kroku. Najpierw mikroczip wszczepiany jest zwierzętom, potem ludziom – osobom chorym na chorobę Alzheimera, tym, którzy obawiają się porwania... a potem każdemu.

Plan eliminacji gotówki

Nadrzędnym planem jest zastąpienie całej gotówki pieniędzmi elektronicznymi, które będą dostępne

¹ <https://www.youtube.com/watch?v=h9Wsb4qBckU>

² <https://www.youtube.com/watch?v=1YJsxMcAJ0A>

tylko poprzez mikroczip... nie umieszczony w jakiejś karcie czy w telefonie komórkowym, tak jak jest teraz, ale wszczepiony pod skórę każdego człowieka. Jak wiedzą nasi stali Czytelnicy, pieniądze nie są niczym innym jak cyframi, które mogą być wydrukowane na kawałku papieru albo zapisane w pamięci komputera. Obecnie mamy te dwie formy pieniądza: gotówkę i pieniądze elektroniczne. Obie formy są prawomocne i praktyczne, ale problemy zaczynają się, gdy wyeliminujemy gotówkę i będziemy używać tylko pieniędzy elektronicznych.

Jeśli gotówka jest wyeliminowana, jedyny sposób dostępu do pieniędzy prowadzi poprzez konto bankowe, które, w tym przypadku, będzie dostępne tylko przez mikroczip, i w ten sposób stajemy się niewolnikami banku. To w ogóle nie będzie zabawne, ponieważ banki mówią o wprowadzeniu negatywnych odsetek: nie otrzymamy żadnych odsetek od naszych oszczędności. To MY będziemy musieli płacić bankowi za trzymanie NASZYCH pieniędzy. Banki komercyjne pierwsze chcą wyeliminować gotówkę, ponieważ pożyczają wielokrotnie większe sumy w postaci kredytu niż gotówka, którą posiadają w swoich rezerwach (sejfach), więc jeśli nastąpi run na bank (każdy chce wypłacić gotówkę), bank nie ma możliwości zwrotu pieniędzy wszystkim klientom. Bezgotówkowe społeczeństwo wyeliminuje wszelkie ryzyko runu na banki.

Ludzie nie chcą pozbyć się gotówki tak szybko, jak nalegają na to zwolennicy jednego rządu światowego, którzy chcą wymusić na społeczeństwie przejście od gotówki do pieniędzy elektronicznych... i do mikroczipu.

W styczniu każdego roku w szwajcarskim Davos odbywa się szczyt Światowego Forum Ekonomicznego, na którym spotyka się około 2500 osób spośród najważniejszych liderów biznesu, międzynarodowej polityki, ekonomii i dziennikarstwa, żeby omówić najpilniejsze kwestie, przed którymi stoi świat. Najbardziej ukrywanym tematem spotkania w 2016 r. była właśnie eliminacja gotówki czy pieniądza papierowego. W istocie tuż po zakończeniu spotkania w Davos nastąpił zalew oświadczeń różnych liderów światowych wzywających do eliminacji pieniądza papierowego. Wojna z gotówką przyspiesza, wchodząc na najwyższy bieg:

- 20 stycznia 2016: prezes Deutsche Bank John Cryan przewiduje, że gotówka przestanie istnieć w ciągu 10 lat,

- 22 stycznia 2016: największy norweski bank, DNB, wezwał kraj do zaprzestania używania gotówki,

- 29 stycznia 2016: zespół redakcyjny Bloomberg³ opublikował artykuł zatytułowany „Przyspieszyć bezgotówkową przyszłość”. Wzywa on do eliminacji fizycznej gotówki,

- 4 lutego 2016: *The Financial Times* na odwrocie strony redakcyjnej zamieścił tekst zatytułowany „Korzyści z likwidacji gotówki”. Zalecano w nim eliminację fizycznych pieniędzy,

- 15 lutego 2016: Mario Draghi, prezes Europejskie-

³ Bloomberg – największa na świecie agencja prasowa, specjalizująca się w dostarczaniu informacji na temat rynków finansowych. Jej siedziba znajduje się na Manhattanie. Założona w 1981 r. przez Michaela Bloomberg (wikipedia.pl).

go Banku Centralnego (ECB), ogłosił, że postanowił stopniowo wycofywać banknoty o nominale 500 euro do 2018 r. Reprezentują one około 30% fizycznych banknotów euro w obiegu. Francja już rozpoczęła proces ograniczania płatności w gotówce do 3000 euro, a potem do 1000.

Tę listę można ciągnąć dalej.

Eksperyment indyjski

W listopadzie 2016 r. zakazano w Indiach używania banknotów o nominale 500 i 1000 rupii, które są najczęściej używane przez społeczeństwo i reprezentują 85% waluty w obiegu, zmuszając w ten sposób ludzi do posługiwania się kontami bankowymi przy dokonywaniu płatności.

Do 2009 r. połowa Hindusów nie posiadała żadnej formy dowodu osobistego, ani nawet świadectwa urodzenia. Bez jakiejś formy identyfikacji obywatele nie mogą mieć dostępu do usług takich jak bankowość i ubezpieczenia, i nie mogą otrzymać np. prawa jazdy. W 2009 r. Indie uruchomiły aplikację Aadhaar, biometryczną bazę danych opartą na 12-cyfrowym elektronicznym dowodzie osobistym uwierzytelnionym przez odciski palców i skany siatkówki oka. Stało się to największym na świecie projektem technologii informacyjnej. W 2016 r. 1,1 miliarda ludzi (95% populacji) posiadało cyfrowy dowód osobisty.

Ale Aadhaar to był dopiero początek. W 2016 r. Indie dodały inny składnik do swojego systemu cyfrowego, zwany India Stack, serię zabezpieczonych i połączonych systemów, które pozwalają ludziom gromadzić i dzielić się osobistymi danymi, takimi jak adresy, wyciągi z kont bankowych, świadectwa pracy i zeznania podatkowe. Wszystko to jest do dyspozycji i może być udostępnione przez Aadhaar.

Od chwili uruchomienia Aadhaaru otwarto w Indiach 270 milionów kont bankowych. W 2015 r. w raporcie MasterCard stwierdzono, że Indie były jednym z krajów najmniej gotowych do przejścia na system płatności cyfrowych. Jednak 12 miesięcy później taki system został otwarty. Jeśli przejście do społeczeństwa cyfrowego mogło wydarzyć się w Indiach, gdzie kilka lat temu było tylko 2% transakcji bezgotówkowych, może ono zdarzyć się wszędzie.

Europa Północna

W krajach Europy Północnej szczególnie mała w ostatnich latach popyt na opłaty gotówkowe. W Norwegii na przykład tylko jedna na 20 opłat jest dokonywana w gotówce. W Szwecji ponad połowa z 1600 szwedzkich oddziałów banków nie przetrzymuje żadnych banknotów. Trzy z czterech największych banków w kraju (SEB, Swedbank i Nordea Bank) nie akceptują już depozytów gotówkowych od 2013 r. To nie przeszkadza Szwedom, gdyż opłaty gotówkowe reprezentują teraz tylko 2% transakcji. W Danii, gdzie 80% obywateli używało gotówki w czasie zakupów w końcu lat 1990-tych, dziś procent ten spadł wyraźnie i wynosi mniej niż 25%.

W następnym numerze MICHAELA zamieścimy artykuł poświęcony jednemu z najmniej znanych, ale jeszcze bardziej przerażających aspektów mikroczipu: kontroli umysłu. 🌟

Alain Pilote



Człowiek o nazwi

Jego filozofia nosi nazwę Kredytu Społecznego. W ramach teorii Kredytu Społecznego Douglas opowiada się za dochodem podstawowym, opierając się na rygorystycznych podstawach teoretycznych i ekonomicznych, których nie widać w dyskusji na temat dzisiejszego dochodu podstawowego. Urodził się w 1879 r., zmarł w 1952 r. Było to niemal to samo pokolenie, do którego należał amerykański ekonomista instytucjonalny, Thorstein Veblen (1857-1929)¹, do którego wiele empatii odczuwał Douglas. Obaj podzielali ten sam punkt widzenia, krytykując czasy, w jakich przyszło im żyć. Pomimo tego, że Veblen dokonał bardzo gorzkiej krytyki amerykańskiego kapitalizmu, Douglas stworzył przemyślenia i opracowania naukowe w celu zdemontowania siły kapitału finansowego.

Douglas po raz pierwszy w historii zalecał dochód podstawowy. Ostatnio przetłumaczono na japoński prace niemieckiego ekonomisty Wenera² i szereg innych książek, i nawet w Japonii określenie „dochód podstawowy” stale zyskiwało popularność. Ale Douglas, który jest zapomniany³, jest pierwszym, który je popierał, co pochodziło nie tylko ze zwykłego humanitarnego punktu widzenia, ale opierało się na fundamentalnej analizie kapitalizmu.

Po pierwsze o tym, jakiego rodzaju człowiekiem był Douglas, mówią te jego słowa: „Poszedłem do Cambridge College, ale uczelnia była niemiła i rozczarowująca”. Był jednak znakomitym inżynierem i pracował w firmie Westinghouse, w Indiach i USA, a także opracowywał różne projekty, takie jak wyposażenie automatyki metra w Wielkiej Brytanii. Podczas I wojny światowej pracował nad audytem księgowym w fabryce samolotów Farnborough i wtedy zdał sobie sprawę, że w księgowości korporacyjnej było wiele różnych dziwnych kwestii. Pierwszą rzeczą, jaką odkrył, było to, że chociaż pracownicy

¹ Thorstein Veblen – ekonomista i socjolog amerykański pochodzenia norweskiego. Wykładowca ekonomii na uniwersytecie w Chicago. Sławę przyniosła mu wydana w 1899 r. książka *Teoria klasy próżniaczej* (*The Theory of Leisure Class*), podstawowe dzieło instytucjonalizmu (wikipedia.org).

² Richard Werner (ur. 1967) – niemiecki ekonomista, profesor uniwersytetu w Southampton. W latach 1990-tych mieszkał i pracował w Japonii, m. in. na uniwersytecie Sophia w Tokio. Jego książka na temat polityki monetarnej Banku Japonii *Princes of the Yen* była generalnym bestsellerem nr 1 w Japonii w 2001 r. (wikipedia.org).

³ Douglas jest „zapomniany” przez ortodoksyjnych ekonomistów, ale od blisko osiemdziesięciu lat jego idea jest propagowana przez Instytut Louisa Evena w Kanadzie, który wydaje w czterech językach m. in. dwumiesięcznik MICHAEL poświęcony w dużej mierze Kredytowi Społecznemu oraz przez instytucje zajmujące się upowszechnianiem tej idei w anglojęzycznej części świata (przyp. tłum.).

Autor artykułu Japończyk Seki Nogano pisze, że po raz pierwszy przeczytał o Cliffordzie Douglasie w głównym dziele angielskiego ekonomisty Johna Maynarda Keynesa. W numerze 61 MICHAELA (marzec-kwiecień 2011 r.) opublikowaliśmy artykuł Stephena M. Goodsona pt. „II wojna światowa - odwrotna strona medalu”, w którym autor pisze, że w 1929 r. Douglas pojechał do Japonii, gdzie wygłosił serię wykładów. Propozycje Douglasa spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem. Przetłumaczono na japoński wszystkie jego książki i sprzedano w Japonii więcej ich egzemplarzy niż we wszystkich krajach świata łącznie. Przed wojną wprowadzono tam w życie część propozycji Kredytu Społecznego. Przez jakiś czas po II wojnie światowej Douglas mógł zostać „zapomniany” w Japonii, ale obecnie nastąpił niezwykle renesans jego myśli i odkrycie na nowo Kredytu Społecznego. Przetłumaczono na japoński również dzieła Louisa Evena, założyciela MICHAELA i wielkiego propagatora myśli Douglasa.

Dzisiejszym problemem jest to, że chociaż kapitał jest nadmierny, system z czasów, gdy kapitał był niewystarczający, przetrwał jak dinozaur. To jest podstawowy problem dzisiejszego dnia, którego najbardziej typowym przykładem jest bank. W czasach, gdy kapitału już nie brakuje, to bank wytwarza go w sposób kapryśny, w szczególności traktując go jako coś, czego brak. Jak zdemontować siłę takich banków? Propozycję tego przedstawił szkocki inicjator, człowiek o nazwisku Clifford Hugh Douglas, inżynier.

sku Clifford Hugh Douglas

zarabiali wynagrodzenie wypłacane przez firmę, to absolutnie niemożliwy był zakup za te płace jej całkowitej produkcji. Stwierdził, że cena tego, co pracownicy wyprodukowali jest znacznie wyższa od ich dochodów. Ponieważ było to takie dziwne, Douglas zbadał rachunkowość ponad 100 fabryk. Bez względu na to, gdzie się znalazł, całkowity dochód robotników nigdy nie mógł zakupić całego produktu. Istnieje ogromna luka między produkcją a konsumpcją, między ceną a dochodem. Po przestudiowaniu, dlaczego taka luka występuje, Douglas doszedł do teorii Kredytu Społecznego.

Ale był on inżynierem i nie pracował w środowisku akademickim, więc ekonomiści traktowali go jako dziwaczego, osobliwego człowieka. Niektóre czasopisma socjalistyczne miały zamiar wyszydzić jego publikacje. Jednak w 1929 r. nastąpiła Wielka Depresja i okazało się, że wszystko to, co Douglas powiedział, się wydarzyło.

Dlatego Douglas jest uważany za „Einsteina myśli ekonomicznej”. Składał świadectwo na kongresach w Kanadzie i Wielkiej Brytanii, przedstawił sprawozdanie i propozycję reformy podatkowej w Nowej Zelandii. Brał również udział w międzynarodowej konferencji w Japonii. Przed wojną jego książki zostały przetłumaczone na język japoński. Poza Brytyjczykami jego zwolennicy w krajach anglojęzycznych, takich jak Stany Zjednoczone, Kanada, Nowa Zelandia, Australia itd. byli bardzo liczni, stąd jego teoria Kredytu Społecznego rozwinęła się w ruch Kredytu Społecznego. Została ona również przyjęta z zadowoleniem przez ludzi literatury. Jej zwolennikami byli Thomas Stearns Eliot i Ezra Pound⁴. Jest też relacja, że Charlie Chaplin po przeczytaniu książki Douglasa prędko odrzucił wszystkie akcje i obligacje, które posiadał i dzięki temu uniknął szkód spowodowanych przez Wielką Depresję.

Myślę, że radykalne i interesujące wypowiedzi Keynesa⁵ są niemal plagiatem Douglasa. Był to elitarny ekonomista, ale plagiatował Douglasa z honorem. Uznając słuszność tego, co Douglas mówił i nie traktując go jako dziwnego, osobliwego człowieka, Keynes był fantastykiem. Powiedział on, że nawet jeśli jest to jego pry-

watna wypowiedź dla przyjaciela, to powtarza: „Przyszłość cywilizacji będzie ustalona przez Douglasa albo przez Marksa, a ja nie lubię Marksa”.

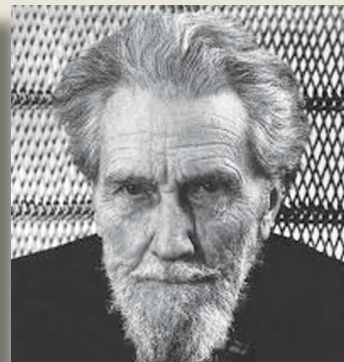
Jednakże Douglas, który przyciągnął centrum uwagi podczas Wielkiej Depresji, stał się całkowicie zapomnianą osobą po II wojnie światowej⁶. Ja też poznałem jego nazwisko, ponieważ pojawia się ono pod koniec głównego dzieła Keynesa „Ogólnej teorii zatrudnienia, procentu i pieniądza”. Stąd po raz pierwszy dowiedziałem się, że była taka osoba. ✚

Seki Nogano

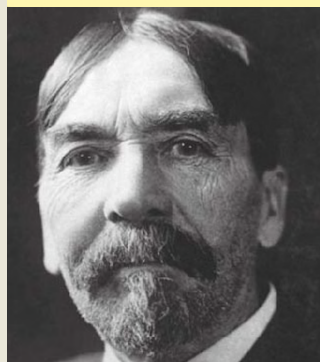
Seki Nogano (ur. 1944) jest japońskim historykiem myśli. Pracował jako dziennikarz, a w 1980 r. rozpoczął pracę literacką jako innowacyjny badacz historii myśli. Jest autorem książek nt. historii, edukacji, antropologii, m. in. „Platon i kapitalizm”, „Hamlet”, „O historii uczenia się”, „Obrona Jean Jacquesa Rousseau i współczesnego świata”.



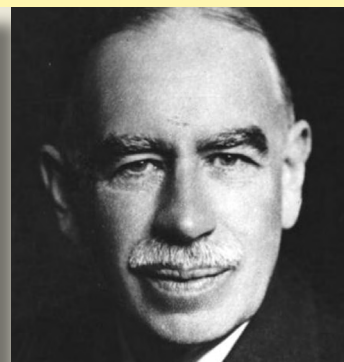
Thomas Stearns Eliot



Ezra Pound



Thorstein Veblen

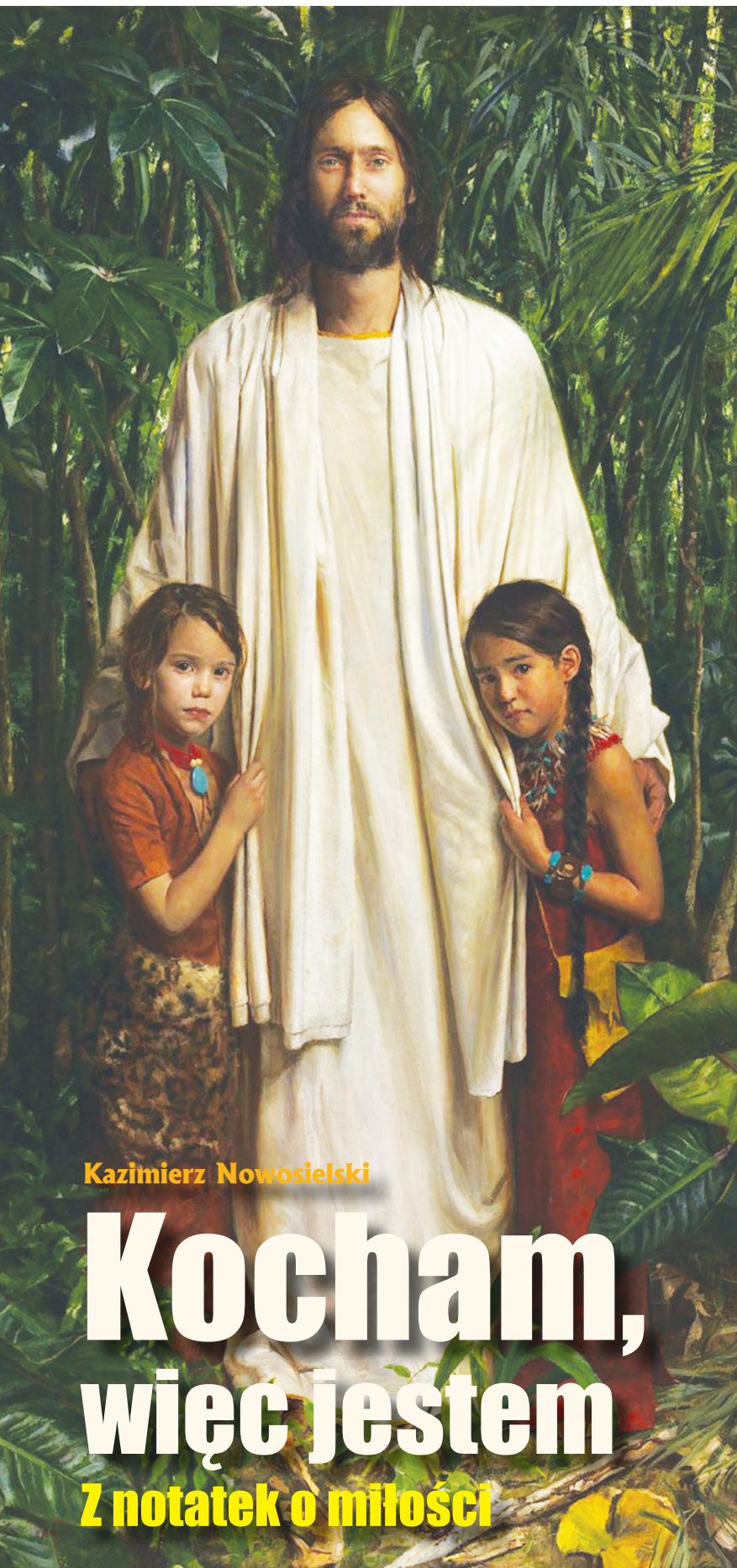


John Maynard Keynes

⁴ Thomas Stearns Eliot (1888-1965) – amerykańsko-brytyjski poeta, dramaturg i eseista. Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury w 1948 r. Ezra Pound (1885-1972) – amerykański poeta, publicysta, tłumacz i krytyk literacki, obok Thomasa Stearnsa Eliota uważany za najwybitniejszego przedstawiciela poezji modernistycznej (wikipedia.org).

⁵ John Maynard Keynes (1883-1946) – angielski ekonomista, twórca teorii interwencjonizmu państwowego w dziedzinie ekonomii i finansów państwowych. Jego poglądy na ekonomię wywarły decydujący wpływ na rozwój myśli ekonomicznej w latach 30.–60. XX w. (wikipedia.org)

⁶ zob. przypis 3 do niniejszego artykułu.



Kazimierz Nowosielski

Kocham, więc jestem

Z notatek o miłości

Liryka, czyli najsubtelniejsza z dziedzin miłosnego wyrazu... A dlaczego ona? Otóż nade wszystko z tego powodu, iż liryka – tak jak miłość – angażuje wszystkie realności oraz potencjalności słowa: jego znaczeniowe odniesienia, uwarstwienia oraz od-cienie; jego komunikacyjne tu i teraz, (a także, bywa, że i pamięć swoich dotychczasowych spełnień!), i *last but not least* wszystkie jego meliczne¹ subtelności. To właśnie tam ono najpełniej świętuje prawdę oraz cud swojego dla nas zaistnienia. A więc: „Słowiczku mój! A leć, a piej!”, lub – jak w Norwidowym „Promethidionie” – „Cóż wiesz o pięknem?.../„Kształtem jest Miłości” – ”.

Za czym warto pójść – tak do końca i całym sobą? Za tym, co się naprawdę ukochało. Tylko za tym. W każdej dziedzinie ludzkiej na tym świecie obecności – a więc i w pisaniu, w malarstwie, w muzyce... A zatem powiedz mi artysto, jakiej miłości służy twoje piękno? Ukaż mi ją prawdziwie i pięknie – tak jak tylko ona na to zasługuje!

W przejmujących, pisanych na parę lat przed śmiercią „Dopiskach do wyznań św. Augustyna” Andrzej Kijowski powiada, iż najważniejszym zadaniem każdego świadomego swego powołania pisarza, każdego artysty pozostaje prędzej czy później opowiedzieć dzieje tego, jak poszukiwał Boga, i jak Bóg pozwolił mu się poznać, czyli objawił swą łaskę – i jak dopiero w jej blasku on (artysta) ujrzał to, co najważniejsze nie tylko w swojej twórczości; a także to, co zaniedbał, i co tym samym woła w nim o miłosierdzie. Czyli, powiedzmy: niech opowiada dzieje Miłości, która go dotczyła, za którą choćby i nieświadomie tęsknił, od której – bywało – się odwracał, a która w końcu przyszła... i nawet mu się jego serdeczną łzą odpląciła. Niech zatem opowiada o tym, jak się dla niej, częstokroć w wielkim trudzie, częstokroć upadając, przemieniał, i jak ona go przemieniała.

Aby tę chwilę (która jest z wieczności także!) nie tylko sobie objawić, człowiek wskazuje na serce – źródło życia i źródło rzeczy pierwszych, i dzieli się tym odkryciem: pisze wiersze, tańczy, płacze, pragnie przytulić policzek do drugiego policzka, do drugiego serca...

„W każdej miłości istotne jest to, że ukochany staje przed nami jako drogocenny, piękny, godzien miłości. Póki jakiś człowiek jest mi tylko przydatny, póki mogę go tylko używać, nie ma podstaw do miłości. Poświęcenie się istotne w każdej miłości – czy to rodzicielskiej,

¹ meliczny – charakterystyczny dla meliki, śpiewany; poezja meliczna – grecka poezja liryczna wykonywana przy akompaniamentcie instrumentów muzycznych; melika (przyp. red.)

dziecięcej, przyjacielskiej czy oblubieńczej – zakłada nieuniknienie, że ukochana osoba jawi się nam jako wartościowa, jako piękna, bezcenna, jako obiektywnie godna miłości. Miłość jest odpowiedzią na wartość” – pisze Dietrich von Hildebrandt w eseju „Istota miłości – fragmenty”. A parę stron dalej powiada, iż przeżyć kogoś w pełni, to „otoczyć go blaskiem wartości” (w antologii „O miłości”, Toruń 1998, s. 105). Głęboko i pięknie.

„Miłość Boża, – wyznaje w „Naszym Dzienniku” (11 VIII 2009) o. prof. Ryszard Hajduk – której człowiek doświadcza na ziemi, jest gwarancją, że istnieje prawdziwe życie – życie w pełni, które nie jest owocem ludzkiej pomyślności, lecz wspaniałomyślnym darem dobrego Boga”. Zatem tylko przez nią i za jej sprawą jesteśmy częścią wieczności Boga, i nie kończymy się wraz ze swoją na tej ziemi obecnością.

Ona stale nas uprzedza (jawi się jako to, co nieustannie przed nami), i poprzedza, gdyż chcemy wierzyć (i żyć

Nie ma miłości teoretycznej, tak jak nie ma też teorii miłości. Czym miłość naprawdę i w pełni – dowiedzieć się możemy jedynie jej doświadczając.

tą wiarą!), żeśmy nie z przypadku lub ślepej konieczności, i że nie ku pustce zmierzamy, ale ku Temu, który tchnął w nas swoją do niej tęsknotę – i nadał jej imię każdego osobowego Ty.

Nie ma i nie było na świecie religii, a w związku z tym i kultury (a jeszcze szerzej: cywilizacji), która by tak jak chrześcijaństwo wysoko stawiała miłość – tę najważniejszą sprawę w relacji Bóg – człowiek, człowiek – człowiek.

Oto kochający Bóg – Ojciec w swoim Synu schodzi do człowieka, aby odsłonić mu prawdę swojego niewyczerpalnego miłosierdzia, i otworzyć bramę do Królestwa Wiecznego Miłowania. Czyliż trzeba więcej?!

Co znaczy „kochać siebie samego”? Niewiele ponad poczucie, że i ja zostałem wybrany do spełniania jakiegoś ważnego Bożego zadania – i że nie powinienem tego zlekceważyć. Po części nazywa się to trudem samopoznania pod spojrzeniem wymagającej Miłości.

„Tyle miłości, ile obecności” – usłyszałem w TV Trwam. (Nie pomnę, jak miał na imię i jak się nazywał ksiądz, który to zdanie wypowiedział). A jest w tym coś bardzo głębokiego i prawdziwego, gdyż chodzi tu wszak o podkreślenie znaczenia „miłości uczynkowej” – potwierdzonej i urealnianej się w każdym ludzkim czynie; w trosce o drugą osobę, także w czułości, czy w tęsknotach za nią. Bo tylko prawdziwa miłość wydobywa nas z pozorów bycia; ona też uskrzydla pracę oraz urealnianie marzenia, i – jak powiada św. Paweł – „raduje się z triumfu prawdy”. Ta, która się odwraca od tego, jaki człowiek rzeczywiście jest, prędzej czy później ląduje wśród bałwanów, wśród iluzji oraz rozmaitych złud prowadzących na

manowce. Jedynie w pełni miłosnego zawierzenia piękno nie obawia się prawdy – ale żyje nią i dla niej.

Mędrzec kocha się w prawdzie, a uczonej poprzestaje na wiedzy.

Miłość nie wyłącza myślenia, ale je uświęca; czyni je darem dla drugiego – a jeśli darem, to i zadaniem jednocześnie.

Nie ma miłości teoretycznej, tak jak nie ma też teorii miłości. Czym miłość naprawdę i w pełni – dowiedzieć się możemy jedynie jej doświadczając.

Władysław Leopold Jaworski we wstępnej części swej już dzisiaj niemal zupełnie zapomnianej książki „Notatki” (Kraków 1929) podejmuje refleksję nad tym, co tak naprawdę może stanowić spoiwo każdej tworzącej się i aspirującej do trwałości wspólnoty. Pisze: „Przemoc okazuje się, jak uczy historia, niedostatecznym wiązadłem. Kult bohatera jest spoiwem przemijającym. Myślenie racjonalistyczne, jako środek przetrwania sumy jednostek w organiczną całość, nie może nigdy ogarnąć mas. Jedynym trwałym węzłem jest miłość, a ta bez Boga jest nie do pomyślenia, bo jest tylko w imię Boga możliwością. Dlatego centralnym problemem obecnej kultury jest problem religijny” (s. 11).

Nasza cywilizacja – kult pożądania: im więcej, a także intensywniej będę miał, tym więcej będę znaczył.

Eros zdaje się skoncentrowany nade wszystko na tym, abyśmy poszli za utajonym w nim pożądaniem. (U Platona może to być nawet pożądanie szlachetnej natury: prawdy, piękna, kontemplacji...). Jednak zawiera się w nim pewne niebezpieczeństwo wzięcia w nawias osobowej suwerenności człowieka, dla której świadoma siebie wolność jawi się jako istotny warunek wszelkiego miłowania. Wedle starożytnych Greków Eros przybywał z wysoka, ale – wiedzieli – potrafił też nieźle ludzi zaślepić.

Diotyma, nauczycielka Sokratesa, tak oto postrzega Erosa: „On jest tłumaczem pomiędzy bogami a ludźmi: on od ludzi bogom ofiary zanoszą, a od bogów przynosi ludziom rozkazy, a będąc pośrodku pomiędzy jednym i drugim światem, wypełnia przepaść pomiędzy nimi i sprawia, że się to wszystko razem trzyma. (...) bo bóg się z człowiekiem nie wdaje, tylko przez niego się odbywa wszelkie obcowanie, wszelka rozmowa bogów z ludźmi i w śnie, i na jawie” (Platon, „Uczta”, przeł. W. Witwicki, Warszawa 1994, s. 76).

„Nie powinniśmy ulegać głosowi Erosa bez zastrzeżeń, zwłaszcza gdy przemawia jak bóg. Nie powinniśmy też przeoczyć jego Boskich zalet i negować ich istnienia” (Clive Staples Lewis, „Cztery miłości”, przeł. M. Wańkoczowa, Warszawa 1968, s. 97).

Według Greków narodzinom Afrodyty – bogini piękna i miłości, córki Zeusa i Dione, towarzyszyły Dostatek i Bieda. Wiedzieli, iż ten, kto kocha, żyje w poczuciu niezastężonego obdarowania i zarazem stale doświadczają

► głodu zagarniającej go pełni.

Seksualność ma swoje źródło w naturze, a miłość – w Boskości. Erotyzm ze swej istoty jest sezonowy, podczas gdy ta ostatnia nie zna kalendarza.

To nade wszystko za sprawą Freuda i freudyzmu dokonana się straszliwa w swoich antropologicznych skutkach seksualizacja wszystkich aspektów ludzkiego życia. Kultura stała się wręcz śliska od spermy, potu i śluzu. Odtąd w każdym spotkaniu (kobiety z mężczyzną, chłopca z kolegą, dziewczyny z matką, ojca z synem...) trzeba się nam dopatrywać utajonego w nim erotycznego podłoża – i nie ma, powiadają freudyści, od tego odwołania. Wszystko, co szlachetne w człowieku i związane z jego wolnym wyborem zostało ściągnięte w dół; sprowadzone do poziomu genitaliów i tego wszystkiego, co z nimi związane.

Czesław Miłosz w eseju „Saligia”, w którym rozważa dzieje 7. grzechów głównych, swoje refleksje nad ostatnim z nich (luxuria, czyli rozwiązłość) kończy przenikliwą uwagą: „Z dwóch rodzajów totalitaryzmu, przyzwalających” byłby trwalszy niż „zakazujący”, bo w tym pierwszym sztuki wyobraźni uwiędłyby same”. I to się dziś potwierdza.

Po co erotyczne (poza aspektem czysto prokreacyjnym) uniesienie zmysłów i ducha? Ano chyba nade wszystko po to, aby drugiemu człowiekowi – możliwie jak najbliżej jego żywo bijącego w związku z naszym spotkaniem serca – powiedzieć, że jest kimś dla nas wybranym i bezcennym; że jest darem jedynym i niezastępowalnym, a my zaś przynosimy mu to najważniejsze, czyli słowo: Kocham.

Spornografizowana erotyka pozbawia Erosa tak ducha, jak i życia.

W pewnym sensie zauroczenie jest odpowiedzią na piękno dostrzeżone w drugim człowieku. Ono zazwyczaj bardzo delikatnej natury: wystarczy, że nas muśnię za ledwie...

Zakochanie (ale jeszcze nie miłość!) wydaje się stanem, w którym pełni napięcia (czasem zwanego niecierpliwością serca) czekamy na odpowiedź drugiej osoby: zauważy nas, czy też nie zauważy... Miłość zaś to objawienie się chwili, kiedy za wszystko starcza nam piękno czyjejś duszy; powiedzmy: piękno tego, że ten ktoś jest.

Sądzę, że tak naprawdę kocha się tylko wtedy, kiedy to samemu Bogu nade wszystko dziękuje się za to, że miłość zaistniała, i że jej doświadczamy jako dar niezastępowany, zagarniający nas całych, i nie do ogarnięcia ani rozumem, ani sercem nawet.

Wszystkie inne miłości są raczej zauroczeniami, na-

miętnościami, uwiedzeniami, które prędzej czy później wytracają mobilizującą nas siłę, tracą blask oraz swoje wiecznościowe znaczenie.

Dziś widziałbym to w takim porządku:

Męskie instynktownie szuka żeńskiego, a żeńskie męskiego, czyli seksualność w podstawowym aspekcie biologicznym (ludzki i pozaludzki) – a jest to siła, której celem inicjowanie oraz podtrzymywanie życia przy życiu; erotyzm zaś to seksualność, która poprzez swoje rytuały aspiruje do kultury, ale do jej szczytów dotrzeć nie może, bo jest zanadto cielesno-zmysłowa. Tylko miłość może tam zagościć, jeśli ma w sobie Boską inspirację, dość siły wyrazu i dogłębność ludzkiego przeżycia.

Seksualność ma swoje źródło w naturze, a miłość – w Boskości.

Kiedy wychodzimy z siebie i od siebie ku drugiemu człowiekowi (wychodzimy, by jeszcze pełniej też spotkać się ze sobą!), odkrywamy i doświadczamy tego, co najważniejsze: że już wcześniej wyszedł ku nam z miłością osobowy Bóg.

Sądzę, że tak naprawdę kocha się tylko wtedy, kiedy to samemu Bogu nade wszystko dziękuje się za to, że miłość zaistniała, i że jej doświadczamy jako dar niezastępowany, zagarniający nas całych, i nie do ogarnięcia ani rozumem, ani sercem nawet

„Zostaliśmy stworzeni dla Boga. Osoby, któreśmy tu na ziemi kochali, wzbudziły naszą miłość tylko dlatego, że były pod pewnym względem podobne do Niego, tylko dlatego, że się w nich objawiało Jego piękno, troskliwość, rozum czy dobroć. Nie chodzi o to, żeśmy je za bardzo kochali, ale żeśmy nie całkiem rozumieli, co kochamy. (...)

Kiedy zobaczymy oblicze Boga, przekonamy się, że znaliśmy je zawsze. On brał udział we wszystkich ziemskich przeżyciach naszych bezgrzesznych miłości. On je stwarzał, podsycał, dzień po dniu nimi kierował. Wszystko, co w nich było prawdziwą miłością, należało, nawet tu na ziemi, bardziej do Niego niż do nas, a to dlatego, że było Jego” (Clive Staples Lewis, „Cztery miłości”, s. 122).

Wiele z mojego życia, a właściwie dziś mogę powiedzieć, że wszystko (a więc też moje błędzenia, grzechy, porażki, upadki...) zostało mi dane i zadane, abym poświadczył, że miłość jest; że nasze tu na ziemi (i w wieczności!) zamieszkiwanie (jego pełnia, sens oraz treść) zależy nie tylko od tego, co jest i co się staje, od tego, co idzie przez realność oraz tajemnicę bytu, ale i od tego, co i jak kochaliśmy. Tu się wszystko rozstrzyga; stąd między innymi nasze najgłębsze nadzieje z miłością związane, i cierpienia łączące się z jej niedostatkiem; stąd też i graniczność Chrystusowego świadectwa w całych dziejach naszego na tym świecie przebywania. ✝

Kazimierz Nowosielski

Prof. dr hab. Kazimierz Nowosielski jest wybitnym polskim poetą, eseistą i profesorem polonistyki Uniwersytetu Gdańskiego. Jest autorem wielu tomów poezji i książek eseistycznych.

Różaniec do granic

7 października 2017 r. w Święto Matki Bożej Różańcowej, w pierwszą sobotę miesiąca Polska była świadkiem wyjątkowego wydarzenia. Ponad milion osób wzięło udział w modlitwie Różańcowej wzdłuż granic naszej Ojczyzny. Idea ta pod nazwą „Różaniec do granic” została zaproponowana przez fundację Solo Dios Basta (Bóg Sam Wystarczy, zgodnie ze słowami św. Teresy z Avila), którą założyli dwaj świeccy ewangelizatorzy i producenci filmów dokumentalnych o tematyce religijnej, Maciej Bodasiński i Lech Dokowicz. Ten ostatni gościł w siedzibie głównej MICHAELA w Rougemont pod Montrealem w 2012 r. Jest on znany w Polsce ze swojego świadectwa nawrócenia, kiedy św. Michał Archanioł wyprowadził go z diabolicznego świata muzyki techno, gdzie miał odbyć inicjację satanistyczną w trakcie wielkiej imprezy poświęconej tej muzyce w Dortmundzie. W numerze 65 MICHAELA (styczeń-luty 2012) zamieściliśmy wywiad z Lechem Dokowiczem.

Inicjatywa osób świeckich zyskała oficjalne poparcie Konferencji Episkopatu Polski i w ten sposób Kościół włączył się w to niezwykle wydarzenie. Ponad milion osób utworzyło wzdłuż granic Polski łańcuch modlących się z Różańcem w ręku wiernych. Opasali oni ponad 3200 km polskiej granicy w górach, nad morzem, wzdłuż rzek, lasów i pól wewnątrz i na zewnątrz 320 kościołów i 4000 stref modlitwy utworzonych na tę okazję. Wszystko zaczynało się o godzinie 10 rano Mszą świętą i czuwaniem, a od godziny 12 w południe poszczególne diecezje odmawiały kolejne dziesiątki 20 Tajemnic Różańcowych.

Wszystko było transmitowane przez Radio Maryja i dzięki internetowi Polacy (i nie tylko) na całym świecie mogli uczestniczyć w tej modlitwie. Polonia amerykańska, kanadyjska, australijska i europejska zebrała się w polskich kościołach i słuchając transmisji modliła się razem z rodakami w kraju. Kanadyjscy Pielgrzymi św. Michała w Rougemont i obecni tu księża z Afryki również „na żywo” brali udział w Polskim Różańcu.

Sekretariat Konferencji Episkopatu Polski wydał komunikat w sprawie tej inicjatywy, w którym czytamy m. in.:

„Dobiega końca jubileuszowy rok objawień w Fatimie. Sto lat temu Maryja przekazała trojgu portugalskich dzieci orędzie ocalenia: nawracajcie się, wynagradzajcie za grzechy przeciw mojemu niepokalanemu sercu i odmawiajcie różaniec.

Szczególną sposobnością do realizowania tego wezwania jest ogólnopolska inicjatywa Różaniec do granic.



Jej celem jest podjęcie ogólnopolskiej modlitwy różańcowej przez osoby zebrane wzdłuż granic naszego kraju, w intencji Polski i całego świata.

Prosimy wszystkich wiernych, aby licznie włączyli się w tę inicjatywę. Módlmy się wspólnie: duchowni, osoby życia konsekrowanego i wierni świeccy, dorośli, młodzież i dzieci”. (JAL) ✝



Całun Jezusa Chrystusa otacza granice Polski

WKsiędze Izajasza czytamy, że na twarze ludzi zapuszczona była zasłona i całun okrywał wszystkie narody. Na obliczach ludzkich były łzy i hańba spoczywała na mieszkańcach ziemi. I miał nastąpić czas wielkiej uczyty na górze, przygotowanej przez Pana Zastępów dla wszystkich ludów. Po uczcie, zedrze Pan Zastępów zasłonę i całun. Wtedy raz na zawsze zniszczy śmierć, otrze łzy z każdego oblicza, odejmie hańbę swego ludu po całej ziemi. I powiedzą w owym dniu: "Oto nasz Bóg, Ten, któremuśmy zaufali, że nas wybawi; oto Pan, w którym złożyliśmy naszą ufność: cieszymy się i radujmy z jego zbawienia! Albowiem ręka Pana spocznie na tej górze" (Iz 25,6-10a). Była Góra Oliwna i była najwspanialsza ofiara złożona Bogu. Po niej Pan Jezus "zdarł" z siebie całun.

Polska, jako jeden z niewielu krajów świata, posiada swój ośrodek syndonologiczny¹. Polskie Centrum Syndonologii powstało w Centrum Jana Pawła II w Krakowie 21 października 2017 r. Założone zostało przez dyrektora Międzynarodowego Centrum Syndonologii w Turynie prof. Gian Maria Zaccane. Polskim Centrum Syndonologii przewodniczy ks. Mariusz Kielbasa ze Zgromadzenia Legionistów Chrystusa. Profesor Zaccane docenił naszych naukowców w różnych dziedzinach jak również ogrom pracy ewangelizacyjnej, jaką Polacy wnieśli i wnoszą poprzez ewangelizowanie z wykorzystaniem tej największej Relikwii Chrześcijaństwa.

Od lat w wielu parafiach w Polsce znajdują się wierne kopie Całunu Turyńskiego. Ogromną pracę w tym dziele wykonał śp. pan Tadeusz Krajewski z Warszawy. Sam zakupił 19 kopii, które rozprowadzał po świątyniach. Po jego śmierci także wielu kapłanów zakupiło i zainstalowało Kopie Całunu w różnych kościołach.

Obecnie Kopie Całunu otaczają naszą Ojczyznę. Na granicach z każdym z naszych sąsiadów jest lub będzie znajdowała się Kopia Całunu na otwartej przestrzeni.

¹ syndonologia też syndologia (gr. sindon – σινδων – syndon – płótno, całun) – nauka zajmująca się badaniami Całunu Turyńskiego (uważanego przez tradycję chrześcijańską za płótno pogrzebowe Jezusa Chrystusa), której celem jest potwierdzenie lub zaprzeczenie jego autentyczności (wikipedia.pl).

Pierwsza została postawiona od strony słowackiej w parafii pod wezwaniem Marii z Magdali i Katarzyny Aleksandryjskiej w Nowej Białej, w której proboszczem jest ks. Tadeusz Korczak. Pomimo, iż nie jest to teren bezpośrednio dotykający Słowacji, ks. Tadeusz bardzo chciał, aby tam ten *milczący świadek zmartwychwstania*, ale jakże *wymowny*, jak o Całunie mówił Jan Paweł II, tu był, ponieważ jest to parafia, w której mieszka najwięcej Polaków pochodzenia słowackiego. 7 października 2017 r. przy granicy z Ukrainą, w parafii św. Anny w Ustrzykach Górnych, za zgodą ks. proboszcza Marka Typrowicza, na ziemi wielu nieodkrytych mogił, stanęła Kopia Całunu. To płótno: *"ukazuje Jezusa w chwili największej bezsilności i przypomina nam, że w unicestwieniu tej śmierci, kryje się zbawienie świata. Całun staje się w ten sposób zachętą, by przeżywać każde doświadczenie, w tym także doświadczenie cierpienia i skrajnej bezsilności, z wiarą w to, że miłosierna miłość Boga zwycięża wszelkie ubóstwa, wszelkie ograniczenia, wszelką pokusę rozpacz"* (JPiI).

16 listopada 2017 r. w Szczecinie w parafii NMP Ostrobramskiej Kopia Całunu na stałe stanie od granicy z Niemcami, dzięki ks. proboszczowi Czesławowi Baraniewiczowi. *"...Całun to zwierciadło Ewangelii. Refleksja nad Całunem każe bowiem uświadomić sobie, że widniejący na nim wizerunek jest tak bardzo związany z tym, co Ewangelie opowiadają o męce i śmierci Jezusa, że każdy człowiek wrażliwy, kontemplując Go, doznaje wewnętrznego poruszenia i wstrząsu"*. W pierwszy piątek Wielkiego Postu 2018 roku, najbliższej miejsca, gdzie graniczymy z Czechami, ten Obraz: *bezsilności w obliczu śmierci, w której objawia się ostateczna konsekwencja tajemnicy wcielenia* (JPiI) pozostanie w Parafii Kudowa Zdrój – Czermna, w której proboszczem jest ks. Roman Brudnowski.

W dzień święta Całunu 4 maja 2018 r. *"...to wymowne orędzie cierpienia i miłości, śmierci i życia wiecznego"* (JPiI) stanie w Polsce od strony litewskiej w parafii w Sejnach obok bazyliki mniejszej. Ten Obraz, który *nie tylko każe nam wyjść z naszego egoizmu, ale pozwala odkryć tajemnicę cierpienia uświęconego przez ofiarę Chrystusa, która stała się źródłem zbawienia dla całej ludzkości*



(JP11), będzie nieustannie przed oczyma nie tylko katolików, ale i prawosławnych, których jest tam wielu, z czym wiąże nadzieje ks. proboszcz Zbigniew Bzdek.

13 września 2018 r. w Braniewie obok Sanktuarium Krzyża Świętego przylegającego do granicy z Rosją, za zgodą ks. Jana Kwietna, pozostanie Kopia Całunu i *Obrazki, które przekazała nam Opatrzność (...)* Nie są to wizerunki Maryi, lecz Jej Boskiego Syna. Można więc powiedzieć, że są one najbardziej sugestywnymi, najpiękniejszymi i najcenniejszymi, jakie tylko można zaprzęgnąć. *Pochodzą one wciąż z tajemniczego przedmiotu, lecz z pewnością nieludzką ręką uczynione, to znaczy z Całunu Turyńskiego (Pius XI, 5 IX 1939 r.).*

W parafii pod wezwaniem św. Tereski od Dzieciątka Jezus w Białowieży ks. proboszcz Bogdan Popławski chce, aby w dzień patronki parafii został poświęcony *“... obraz miłości Boga, a zarazem grzechu człowieka... To świadectwo niezmiernego cierpienia sprawia, że miłość Tego, który takumiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3, 16) staje się niemal namacalna i ujawnia swoje zdumiewające wymiary” (JP11).*

Tak więc wychodząc z Nowej Białej z parafii Marii z Magdali, która pierwsza zobaczyła Całun w grobie Pana Jezusa i Katarzyny Aleksandryjskiej, która, jak się okazało, w swoim życiu była silniejsza od Poncjusza Piłata, bo wierząc, że Jezus jest Królem oddała za tę Prawdę swoje młode życie, poprzez Ustrzyki Górne, gdzie patronuje św. Anna – matka Maryi, poprzez Panią z Ostrej Bramy – patronkę parafii w Szczecinie, apostoła Bartłomieja –

Natanaela w Kudowie, który jako pierwszy nazwał Jezusa Królem Izraela, nawiedzając NMP w Sejnach koło granicy litewskiej, przechodząc przez sanktuarium Świętego Krzyża w Braniewie przy granicy rosyjskiej, kończymy okalać naszą Ojczyznę przy granicy białoruskiej w Białowieży przy karmelitance Tereni od Dzieciątka Jezus. Otaczamy Polskę Całunem Jezusa Chrystusa który: *wzywa wszystkich nas, byśmy wyryli w naszych sercach wizerunek Bożej miłości i usunęli z nich straszliwą rzeczywistość grzechu. Kontemplacja tego udręczonego Ciała pomaga współczesnemu człowiekowi uwolnić się od powierzchnowości i egoizmu które bardzo często kształtują jego stosunek do miłości i grzechu.*

Otoczamy nasz Kraj płótnem – które również jest *wyzwaniem dla rozumu (JP11)*. Dlatego bardzo cenne dla naszego Narodu jest powołanie Polskiego Centrum Syndonologii w Krakowie w Centrum Jana Pawła II. Nasi naukowcy będą mogli wiele wnieść w odkrywanie tajemnic zakodowanych w płótnie naszego Pana Jezusa Chrystusa. Tym bardziej podchodzimy do Całunu z nadzieją i wiarą, iż nie tylko nam Polakom pomoże i będzie nas chronić, ale wierzymy że: *W cichym przesłaniu całunu [każdy] człowiek słyszy echo Bożych słów i wielowiekowego doświadczenia chrześcijańskiego: uwierz w miłość Boga, największy skarb ofiarowany ludzkości, i broń się przed grzechem, największym nieszczęściem ludzkich dziejów (JP11).*

Jezu Chryste, bądź królestwo Twoje, bądź wola Twoja, w moim życiu, w mojej rodzinie w mojej ojczyźnie, i na całym świecie. Amen. ✚

W tekście wykorzystano katechezę Jana Pawła II wypowiedzianą przez Papieża 24 maja 1998 r. w Turynie.

Anna Krogulska



Akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświęszemu Sercu Jezusowemu

**przepisany przez Ojca św. Leona XIII w 1899 r.
z dodatkami Piusa XI z 1926 r.**

O Jezu najśladzszy, Odkupicielu rodzaju ludzkiego, wejrzyj na nas, korzących się u stóp ołtarza Twego. Twoją jesteśmy własnością i do Ciebie należeć chcemy; oto dzisiaj każdy z nas oddaje się dobrowolnie Najświęszemu Sercu Twemu, aby jeszcze ściślej zjednoczyć się z Tobą. Wielu nie zna Ciebie wcale, wgardziwszy przykazaniami Twymi. Zmiłuj się nad jednymi i drugimi, o Jezu najłaskawszy, i pociągnij wszystkich do świętego Serca Twego. Królem bądź nam, o Panie, nie tylko wiernym, którzy nigdy nie odstąpili od Ciebie, ale i synom marnotrawnym, którzy Cię opuścili. Spraw, aby do domu rodzicielskiego wrócili co prędzej i nie zginęli z nędzy i głodu. Króluj tym, których błędne mniemania uwiiodły, albo niezgoda oddziela, przywiedź ich do przystani prawdy i jedności wiary, aby rychło nastąpiła jedna owczarnia i jeden pasterz.

Królem bądź tych wszystkich, którzy jeszcze błakają się w ciemnościach pogaństwa lub islamizmu i racz ich przywieść do światła i królestwa Bożego. Wejrzyj wreszcie okiem miłosierdzia Swego na synów tego narodu, który był niegdyś narodem szczególnie umiłowanym. Niechaj spłynie na nich, jako źródło odkupienia i życia, ta Krew, którą oni niegdyś wzywali na siebie. Zachowaj Kościół Twój, o Panie, i użyż mu bezpiecznej wolności. Użyż wszystkim narodom spokoju i ładu. Spraw, aby ze wszystkiej ziemi od końca do końca jeden brzmiał głos: Chwała bądź Bożemu Sercu, przez które nam stało się zbawienie! Jemu cześć i chwała na wieki. Amen.

Serce Jezusowe wszechmocne, błogosław mnie.

Serce Jezusowe najłaskawsze, pociesz mnie.

Serce Jezusowe najmiłosierniejsze, zmiłuj się nade mną.

Sąd quasi-magiczna moc banków. Nie tylko tworzą i likwidują pieniądze, ale i biznesy. Powodują boomy, sztuczne kryzysy, okresy nadmiernej aktywności lub bezrobocia, w zależności od tego, czy – jak kokietka – udzielają czy nie swoich względów, to znaczy bieżących kredytów. Są one kluczowe dla „cyklu handlowego”. Ich moc jest niezwykła, niezależnie od tego, która partia chwilowo triumfuje. Stopniowo koncentrują wszystko w swoich rękach, na ruinach narodów.

Kiedy w 1919 r. Vincent C. Vickers, gubernator Banku Anglii od 1910 r. zdał sobie sprawę z tego nieodwracalnego zniszczenia, zrezygnował i zaczął potępiać ten nieubłagany mechanizm napędowy [7]. Rezultatem będą: oficjalny *Raport Rządowy dotyczący Finansów i Przemysłu*, znany jako *Raport MacMillana* [8] z 1931 r. w angielskim parlamencie oraz *Raport Komisji Bankowości i Handlu* z 1939 r. [9] rządu kanadyjskiego, które potwierdzały wszystkie te fakty i ujawniały, że słowa: depozyt bankowy to oszustwo werbalne, które sprawia, że wierzymy, iż są to aktywa, podczas gdy oznaczają one wprost przeciwnie pasywa, dług kredytobiorców. Powinno to zostać zastąpione terminem „kredyt finansowy” lub lepiej „negatywnymi pieniędzmi”.

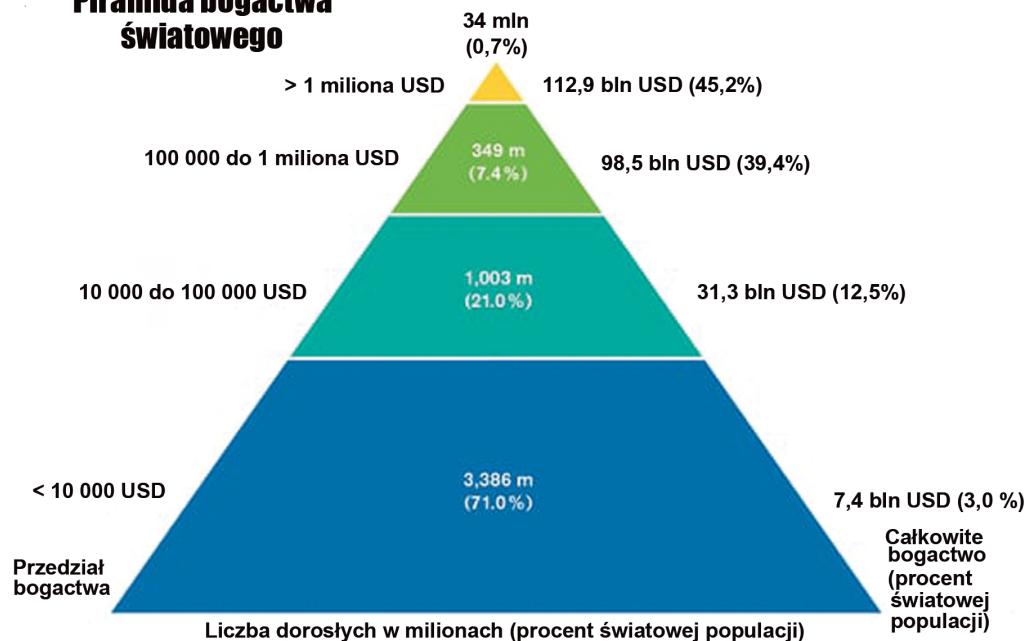
W tym systemie bank może kupić wszystko, przejąć wszystko w swoje ręce, ponieważ może podwoić w ciągu dwóch lat nie tylko swój kapitał realny, ale i pieniądze, które są zdeponowane. Urzeczywistnia on ideę koncentracji, nie potrzebuje przemieszczać ludzi, ani gromadzić maszyn, wystarczy kilka pociągnięć pióra. To król maszyn papierniczych!

Nie ma koncentracji bez zniszczenia

Współczesny mechanizm kredytu przeznaczony na produkcję doprowadzi do tego samego załamania, co zwykle zużycie starych obiektów odnoszące się do konsumpcji, ponieważ nie ma już samoregulacji pochodzącej z legalnych znaków pieniężnych, zgromadzonych lub odłożonych pieniędzy, z oszczędności.

Kiedy konsumenci inwestują swoje oszczędności,

Piramida bogactwa światowego



Source: James Davies, Rodrigo Lúberas and Anthony Shorrocks, Credit Suisse Global Wealth Databook 2015

1% ludzi na świecie posiada 50,4% światowego bogactwa gospodarstw domowych.

1% światowej populacji posiada więcej bogactwa niż pozostałe 99%.

Supermechanizm koncentracji CZ. 2

po pierwsze realna stopa procentowa pozostaje ograniczona, poniżej 10%, ale przede wszystkim przemysł, który pożyczka nie może rozwijać się w zależności od tych oszczędności, od tej nadwyżki, która nie została wydana na konsumpcję. O ile nie wytwarza zbędnych przedmiotów, przemysł ten ryzykuje niewielką nadprodukcją, to znaczy produkcję pozostającą poza możliwościami zakupu przez konsumentów. W przypadku finansowania przez banki, które emitują **oczekiwaną zaliczkę pieniężną**, opierając się na założeniu sprzedaży wytworzonych towarów, przedsięwzięcia produkcyjne wzrastają z prędkością przekraczającą faktyczną siłę nabywczą, obecnie zaniebdywaną i ignorowaną.

Następuje gorączka produkcji, która oferuje alternatywę: bezrobocie lub wojnę na rzecz zniszczenia towarów, które zalewają rynek.

Istnieją zatem dwie całkowicie przeciwstawne możliwości finansowania: jedna z oszczędności – **dotatkowych** pieniędzy, a druga projektowana na podstawie **przewidywania**. W pierwszym przypadku samoregulacja

musi wynikać z podaży istniejącego kapitału, w drugim z popytu na najbardziej podstawowe potrzeby.

Tak więc finansowanie bankowe – podkreślamy – jest idealnym rozwiązaniem dla budownictwa i sprzętu nieruchomości przynosząc korzyści całemu krajowi. Tam, gdzie nie ma obawy przed nadprodukcją, tam jest prawdziwy popyt, który ustala emisję. Istnieją potrzeby mieszkania, dróg, mostów, szpitali, szkół i lasów, które tym razem stają się regulatorami przewidywanych środków pieniężnych, tak niebezpiecznych w tych przewidywaniach. Ale w tym przypadku tylko **regionalne urzędy** – a nie scentralizowany bank kredytowy [10] – pozwalają mieć **zaufanie** opinii publicznej w regionie i skutecznie **kontrolują** potrzeby sąsiedzkie. Ponieważ chodzi o kredyty konsumpcyjne, a nie produkcję, nie może być już kwestii odsetek. Region nie może być lichwiarski. Mechanizm bankowy, jako taki, jest bezkompromisowo stosowany z lichwą i posiada swoją organiczną samo-regulację: znajomość potrzeb własnych wspólnoty. Jest to jedyny przypadek, w którym Dobro (majątek) znajduje się na początku, gromadzimy je na starcie.

Kiedy dodamy przestępstwa pożyczki z uwagi na skandaliczne stopy procentowe, pieniądze bankowe nie ograniczone potrzebami i histerią produkcji, staczą się w kierunku przymusowego zniszczenia.

Ruina pochodzi z jednej strony z długu narodowego i z odsetek od niego, jakimi obciążone jest społeczeństwo poprzez podatek, który nie jest już dłużej „sprawiedliwy”, nie odpowiadając świadczonym usługom. Powstaje zatem pytanie: czy powinniśmy wrócić do Cezara, który jest w Mammonie?

Ruina zwiększa się o inflację, która pomniejsza efekty pracy i która doprowadziła do tego, że w lipcu 1945 r. połączone banki Wysp Brytyjskich posiadały w zapasie 600 milionów funtów i przyznały około 5400 milionów funtów, dziewięć razy więcej, w postaci skryptów dłużnych, pożyczek, zaliczek i inwestycji. Te 5400 milionów nie istniało w rzeczywistości i zostało stworzone przez banki z niczego, od 1844 r. w tempie 1 miliona na tydzień [11].

System jest bardzo szatański. Człowiek nie może tworzyć niczego *ex nihilo* (z niczego). Pieniądze negatywne albo dług mogą i muszą być anulowane przez zapisy w księdze bankowej: kolumna *Ma* równoważy kolumnę *Winien*. Ale pozostają do zapłacenia odsetki, co można zrobić jedynie przez nową, *ex nihilo*, kreację negatywnych pieniędzy i tak dalej... Tworzy to kulę śniegową długów, falę negatywnych pieniędzy, nicości, która stale rośnie i prowadzi do absolutnego zniszczenia realnej własności.

Gospodarczy chaos, który prowadzi każdy kraj do alternatywy: rewolucja czy wojna, wywodzi się z nieznamośności podstawowych prawd, zarówno przez marksistów, jak i liberalnych ekonomistów. Marks w rzeczywistości w żaden sposób nie podejrzewał mechanizmu negatywnych pieniędzy i odłożył swoje ataki na zysk i własność. Ponieważ ta ostatnia była zawsze broniona – w sprawiedliwych granicach – przez Kościół, matkę ubogich, mądrość zażądała poszukiwania innego wyjaśnienia.

Twierdzenie a + b Douglasa i wypaczony system

O to ono. Ponieważ nie ma współlistnienia nadprodukcji i niedostatecznej konsumpcji, **dochód narodowy** musi być w stanie kupić **krajową produkcję**, a więc jest jej równy [12] – zawór eksportowy jest coraz bardziej redukowany w świecie, który się łączy [13].

Każda cena składa się z dwóch części: jedną stanowi praca, drugą kapitał. Pierwsza **a**) to płace osobiste (bezpośrednie lub pośrednie, ale wypłacane ludziom na konsumpcję), druga **b**) to wynagrodzenie zaangażowanego kapitału, z którego większość to pieniądze – głównie negatywne pieniądze – legalna waluta obsługująca tylko 5% obrotów handlowych (przyznał to M. C. Towers, gubernator Banku Kanady). Takie jest zjawisko **a + b** odkryte eksperymentalnie przez majora Douglasa trzydzieści lat temu (w 1920 r.), w odniesieniu do którego M. de Valera oświadczył w 1942 r.: „Pomimo moich powtarzających się próśb, żaden ekonomista nie był w stanie wykazać mi fałszywości tego twierdzenia”.

Jeśli zatem producenci otrzymają łącznie **a**, nie mogą w żaden sposób kupić **a + b**; dochód narodowy jest **zawsze** niższy niż produkcja krajowa. **Zawsze** będą nadwyżki, a konsumenci będą nadal w stanie niewystarczającej konsumpcji. Takie jest pochodzenie zjawiska obfitości-ubóstwa, którego żaden interwencjonizm nie może zredukować.

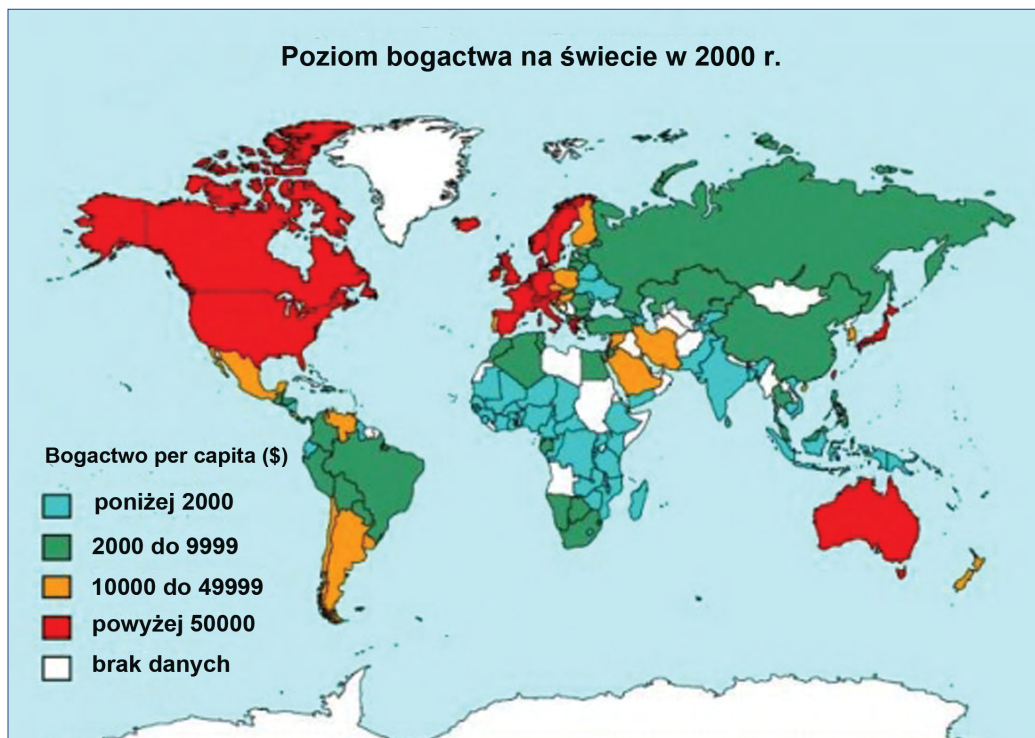
Należy podkreślić, że im bardziej skoncentrowany jest system produkcyjny, tym większe są inwestycje w ogromne maszyny, tym bardziej w tym równaniu **b** wzrasta kosztem **a**. Im mniej swojej produkcji mogą kupić zarobki pracowników, tym bardziej wzrasta ubóstwo. Jest to sprawdzone od stulecia, niezależnie od ciągłego wzrostu płac [14].

Finansowy **środek zaradczy** składa się z jednej strony z mikro-maszyn i decentralizacji, zmniejszających **b**. Z drugiej strony, ze zwróconego państwu koronnego prawa do bicia monet (emisji pieniędzy), a w końcu do użycia odzyskanego **kredytu publicznego, bez odsetek, na budowę** krajowych i regionalnych usług publicznych (dróg i szpitali, szkół i lasów), gdzie udział płacy osobistej jest maksymalny i które pozostają **poza obiegiem produkcyjnym**, w którym rolę odgrywa tylko ustawowy środek płatniczy [15].

Trzeba zaznaczyć, że niezależnie od dystrybucji: struktura handlu i rozdział dóbr wśród obywateli mają miejsce tylko w ramach **a**. Mogą wystąpić niesprawiedliwości, skandaliczne korzyści lub marnotrawstwo spowodowane kaskadą pośredników, ale całkowite płace, mniej lub bardziej dobrze rozłożone, muszą najpierw pozwolić na zakup całej produkcji.

Obecny system bankowy, innymi słowy lichwa z pieniędzmi negatywnymi, nie może tworzyć niczego pozytywnego; jest bardzo dokładnie odwrócony. **Prosperuje dobrze w czasie wojny**, kwitnie, przynosi dobrobyt materialny pracownikom fabryk, dostawcom państwowym i producentom amunicji, podczas gdy kwiat narodu zostaje zabity lub okaleczony. **Podupada w czasach pokoju**, kurczy się, przynosi zmniejszenie siły nabywczej, upad- ▶

Poziom bogactwa na świecie w 2000 r.



od całej wspólnoty brytyjskiej przestrzeni finansowej, która go płaci nie wiatrem, ale swoją pracą i własnością. A liczba 5400 milionów nie obejmuje wszystkich zakupów i inwestycji w interesy krajowe i międzynarodowe, których wartość wynosi co najmniej następne 5000 milionów.

[12] Mołotow, długoletni minister spraw zagranicznych ZSRR, przyznał się do tego, że jedyną rzeczą, której się obawiał, było to, że ta równość zostanie zrealizowana na Zachodzie...

[13] Celem poszukiwania wielkich przestrzeni finansowych i porozumień finansowych między różnymi krajami jest, zasadniczo (a być może nie-

► ki, bankructwa, bezrobocie i nędzę. Skąd ten paradoks?

Zawsze jest wystarczająca siła nabywczą na cele wojenne, PONIEWAŻ wytworzone dobra są niszczone. Tak więc obniżenie konsumpcji można zamówić w imię patriotyzmu, a nadprodukcja zostaje zlikwidowana.

Nie chodzi tu o ograbianie nieświadomych obecnie bankierów, ale o rozważenie faktów. Fakty są następujące, otwierają oczy: lichwa wraz z pieniędzmi negatywnymi prowadzi **zawsze** do zapewnienia wystarczającej ilości pieniędzy na wojnę, śmierć i zniszczenie, i nigdy odpowiedniej ilości na pokój, życie i budowę. Wojna jest straszna i niszcząca. Im więcej tworzy się siły nabywczej, tym wzrasta strumień ujemnych pieniędzy i zysk lichwiarzy. Ale ten przyrost **nie może mieć miejsca** z dobrami, które mogłyby zatłoczyć rynek, ponieważ płace na ich zakup są **zawsze** niewystarczające i może to się zdarzyć tylko w jednym przypadku: zamierzonego zniszczenia zapasów. System funkcjonuje **skutecznie** tylko, jeśli realny majątek ulega zniszczeniu [16]. Prowadzi bezlitośnie do wojny. ✚

Gaston Bardet

Przypisy

[7] Por. *Economic Tribulations* (Badley Heat, 1941), pisane na łożu śmierci.

[8] Opublikowane przez H. M. Stationary Office (Londyn, 1931).

[9] Opublikowane przez King's Printer (Ottawa, 1939).

[10] Którego wykroczenia zostały potępione przez Robertsona i irlandzkiego tomistę ks. Denisa Fahey'a w książce *Money Manipulation and Social Order (Manipulacja pieniężna i porządek społeczny)*, Brown i Nolan, Dublin.

[11] Taka jest kwota tajnego podatku pobieranego

świadomie), znalezienie... u innych pieniędzy, których nie można znaleźć u siebie; ale twierdzenie pozostaje niewątpliwie prawidłowe w rozpatrywanym obszarze!

[14] Pracownicy niektórych fabryk wraz ze wzrostem ich modernizacji są coraz biedniejsi. W 1947 r. mogli kupić około połowę produkcji, a dwa lata później ćwierć, ponieważ modernizacja pociąga za sobą wzrost kosztów kapitałowych i spadek siły nabywczej. Por. artykuł Georges'a Levarda, w „*revue d'Action Populaire*”, grudzień 1950.

[15] Otchłań, która nieustannie wzrasta między „postępem” materialnym a postępem moralnym, wynika z faktu, że produkcja materialna nie jest już organiczna. Nie jest już ona finansowana przez naturalny wzrost, przez własne rezerwy przemysłu, ale, na podstawie przewidywań, przez długi negatywnych pieniędzy. Pęcznienie z prędkością, która przekracza wszelkie możliwe dojrzewanie jednostek. Jest to kluczowe dla zrozumienia histerii produkcji. Coutrot zauważył, piętnaście lat temu (w 1935 r.), ilu Francuzów było chłopami, nawet w przemyśle, starającymi się finansować swój rozwój „za pomocą własnych rezerw”. To był prawdziwy znak ekologicznego i zdrowego systemu finansowego, którego mądrość została stracona.

[16] Tak więc bankructwa przedsiębiorstw są akceptowane z zadowoleniem przez banki; jest to jeden z zaworów bezpieczeństwa, który zapobiega wybuchowi kotła. Z drugiej strony obligacje „Serra” wyemitowane bez odsetek w Kenii około 1921 r., czy „banknoty spółdzielcze” bez oprocentowania, J.A.K., w Danii w 1931 r., zostały wstrzymane przez banki narodowe, ponieważ profesorowie ekonomii wykazali(!), „że była to wielka **niekorzyść** dla każdego (!), żeby pożyczać bez odsetek”. Co myślą o tym budujący małe domy jednorodzinne... którzy płacą dwukrotnie za swój dom?

Auchan otworzył 24-godzinne bezzałogowe samoobsługowe sklepy

Koniec kasjerów?

To pytanie zostało postawione w reportażu telewizji France 2 we wrześniu 2017 r. Jak pisze Charles Sannat z portalu insolentiae.com, „odpowiedź brzmi jasno: tak, jest to koniec kasjerów, a wraz z tym likwidacja 180 000 miejsc pracy! Tak, 180 000 miejsc pracy zostanie wykreślonych i oczywiście nie będą to jedyne miejsca, ponieważ trwająca rewolucja technologiczna głęboko wstrząśnie rynkiem pracy, niszcząc znaczną większość stanowisk, które istnieją dziś, nawet tych, które mogą wydawać się stanowiskami pracy wykwalifikowanej” (zob. art. „Koniec pracy?” w poprzednim numerze MICHAELA).

Paryski Monop umożliwi skanowanie zakupów za pomocą smartfona, aby zyskać cenne minuty pracy klienta, ze szkodą dla zatrudnienia innych. Towary w sklepie wyposażone są w czipy RFID, z którymi łatwo się łączy smartfon, odczytując ich cenę. I to również za jego pomocą klient płaci za zakupy. Na razie będą w tych



sklepach używane smartfony, ale można sobie łatwo wyobrazić, że za jakiś czas zaproponuje się klientom ułatwienie – mikroczip wszczepiony pod skórę, który dokona wszystkich transakcji (zob. art. „Wielkie zagrożenie” na str. 20).

Ostatecznym udoskonaleniem, jest otwarty przez Auchan w Chinach sklep, który jest w 100% autonomiczny i automatyczny, działający bez interwencji człowieka. „Brak personelu, to straszne i niepokojące” – dodaje Sannat. (JAL) ✨

Dochód podstawowy w USA

Stockton w Kalifornii ma być pierwszym miastem w USA, które uruchomi program dochodu podstawowego, czyli system, w którym każdy obywatel otrzymuje co miesiąc określoną kwotę pieniędzy. Burmistrz Stockton Michael Tubbs planuje start SEED [ang. – *ziano*], bo tak nazywa się program, na sierpień 2018 roku.

Nie wiadomo jeszcze, ile osób z około 315 tysięcy rezydentów ma początkowo wziąć udział w projekcie. W planie Tubbsa obywatele mieliby otrzymywać 500 dolarów miesięcznie lub 6 tysięcy rocznie przez trzy lata, przynajmniej wstępnie. Pieniądze na SEED – skrót od Stockton Economic Empowerment Demonstration – ma przekazać grupa Economic Security Project,

Tubbs i Stockton to miasto wyjątkowe do testowania dochodu podstawowego. Obecnie czarnoskóry burmistrz ma 27 lat, a stanowisko objął w 2016 r. jako najmłodszy burmistrz w USA w mieście powyżej 100 tys. osób.

Miasto, w którym pracuje Tubbs, znajduje się kilkadziesiąt kilometrów od Berkeley (Kalifornia) i jest pierwszym w kraju, które złożyło w 2012 r. wniosek o bankructwo. Od tamtej pory trwa jego regeneracja.

Średni przychód gospodarstwa domowego wynosi tam 44,7 tysięcy dolarów rocznie, w porównaniu do śred-



niej kalifornijskiej 61,8 tys. dol. Z kolei stopa bezrobocia jest w Stockton prawie dwa razy wyższa niż na poziomie krajowym: 7,3 proc. wobec 4,3 proc.

Do tła ekonomicznego dochodzi fakt, że Tubbs podziwia Martina Luthera Kinga, który proponował gwarantowany dochód podstawowy już w 1967 r. Trzeba pamiętać, że pierwszym człowiekiem na świecie, który zaproponował gwarantowany dochód podstawowy w 1917 r. i nazwał go dywidendą narodową był Clifford Hugh Douglas, twórca systemu Kredytu Społecznego.

Biznesmen i wynalazca Elon Musk uważa, że „nie będziemy mieli wyboru”, a dochód tego typu stanie się standardem w dobie automatyzacji pracy, robotyzacji i sztucznej inteligencji, które zmniejszą znacznie zapotrzebowanie na pracowników.

Pojawią się nowe zawody i nowe miejsca pracy, ale zgodnie z raportem McKinsey do 2050 roku w wyniku tych zmian pracę straci ponad 250 mln ludzi. Zapewnienie podstawowych dochodów stanie się koniecznością. Znany futurolog, założyciel Singularity University, Ray Kurzweil, przewiduje, że w 2050 r. narodzi się Super Inteligencja, a 90% prac fizycznych będzie wykonywanych przez maszyny. (Internet, opr. red.) ✨

Wieczność istnieje

O liberalizmie i socjalizmie

Biskup niemieckiej Moguncji Wilhelm Emmanuel von Ketteler (1811-1877) jest prekursorem katolickiej myśli społecznej. Ten dziewiętnastowieczny hierarcha, myśliciel i działacz społeczny i polityczny wywarł ogromny wpływ na rozwój współczesnej nauki społecznej Kościoła. Jego idee państwa prawa, pomocniczości, demokracji oddolnej i praw ludzi pracy pozostają wciąż aktualne. Przypomniał o nim Ojciec Święty Benedykt XVI w swej pierwszej encyklice „Deus caritas est”. W 2007 r. ukazał się w Polsce nakładem Instytutu Wydawniczego Pax wybór jego pism pt. „Nauczanie społeczne”, którego przekładu dokonał ks. Zbigniew Waleszczuk. Przedstawiamy fragment przemówienia biskupa Kettelera na XXI ogólnym zebraniu katolickich związków niemieckich w Moguncji w 1871 r.

Istotę systemu obecnego liberalizmu możemy sformułować w następujących trzech zdaniach:

Państwo bez Bogiem.

Samo państwo jest Bogiem.

Walka państwa przeciwko prawdziwemu Bogu.

Najlepszą formułą tego potwora jest [wypowiedź] Hegla: „Państwo jest rzeczywistym, uobecnionym Bogiem”¹ oraz „Naród jako państwo jest duchem w swej substancjalnej rozumowości i bezpośredniej rzeczywistości i dlatego absolutną władzą na ziemi”². Nie ma więc obok niego miejsca dla Kościoła i chrześcijaństwa. Jeżeli państwo jest uobecnionym Bogiem, to możliwy do pomyślenia jest Kościół tylko jako instytucja państwowa. Aby tę Heglowską figurę zastosować do nowożytnego liberalizmu, musimy jeszcze pomyśleć o tym, że nowożytny liberalizm postawił na miejsce rzeczywistego ludu – takiego jakim jest on faktycznie i wobec którego jest on tak odległy, jak najdalsze gwiazdy od naszej kuli ziemskiej – siebie samego, wraz ze swoim, po wojskowemu zorganizowanym, sztabem generalnym. To jest teraz nasze prawdziwe miejsce: prawdziwie obecnym Bogiem na ziemi jest państwo, kierowane przez liberalizm, a wszyscy ludzie, wszyscy chrześcijanie powinni, ze względu na państwo, być zmuszeni – w imieniu kultury, oświecenia i ludzkości – do adorowania tego glinianego bożka.

Umiłowany Bóg troszczy się jednak zawsze o to, aby drzewa nie wyrosły za wysoko do nieba, jak też aby ludzie nie wybudowali wieży, która chce tam sięgnąć. I dla-

¹ Ketteler nie cytuje tutaj Hegla, lecz posługuje się rozpowszechnionym wówczas w piśmiennictwie katolickim streszczeniem poglądów tego filozofa. A jego autorem był A. Stockl, *Lehrbuch der Geschichte der Philosophie*, Mainz 1870, s. 761. Podstawą owego streszczenia był między innymi zacytowany poniżej fragment *Zasad filozofii prawa* Hegla. Zob.: Wilhelm Emmanuel von Ketteler, *Sämtliche Werke und Briefe*, Abteilung I, Band 4, s. 27.

² G. W. F. Hegel, *Zasady filozofii prawa*, tłum. A. Landman, Warszawa 1969, s. 321.

tego dał temu fałszywemu liberalizmowi legalnego syna, który ogłosił swojego ojca, będącego w sile wieku, zgrzybiałym starcem i coraz mocniej i zdecydowanie zgłasza się jako prawomocny dziedzic liberalizmu. Mam na myśli socjalizm. Bóg ustanowił w wydarzeniach świata pewną logikę, która powoduje, że wielkie błędy ludzkości stają się dla niej – przez swoje konsekwencje – sądem i plagą.

Na tę prawdę musimy wyraźnie zwrócić uwagę. Socjalizm, który sam w sobie jest najbardziej szkodliwym błędem ducha ludzkiego, jest całkowicie prawomocny w świetle ducha liberalizmu. Tylko dlatego, że one są nieprawdziwe, dlatego również i on [socjalizm] nie jest prawomocny. Gdyby jednak liberalizm miał w swoich przesłankach rację, to rację miałby [również] socjalizm w swoich wnioskach. Pozostaje nam jeszcze to rozważyć.

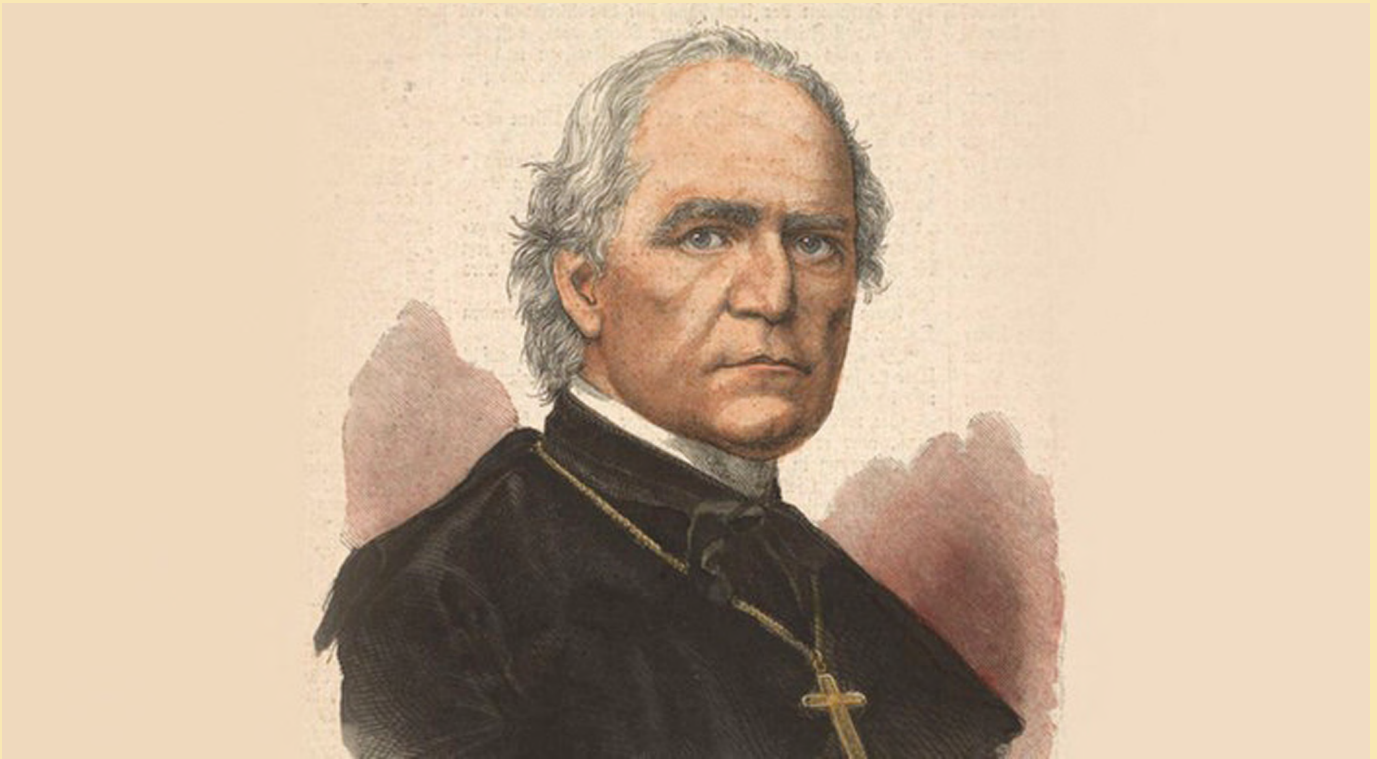
Gdy zabieram się na serio do zasad liberalizmu, to konsekwentnie dochodzę do socjalizmu. Co prawda również i na tym etapie mam podstawy do tego, by wątpić, czy eksperymenty socjalizmu mogą przyczynić się do pełnego złagodzenia ludzkiej nędzy. Zaakceptowałbym jednak konieczność przeprowadzenia tego eksperymentu jako konsekwencję zasad, którym on hołduje.

Do wielkich przywilejów, które posiadamy wyłącznie my, chrześcijanie, należy, że znamy sposoby i środki, co prawda nie na to, by ludzi tu na ziemi uczynić całkowicie szczęśliwymi, ale z pewnością na to, by zaoferować im pewną [częstkę] rzeczywistego szczęścia, które jednak daleko przekracza wszystko to, co można im zaoferować poza chrześcijaństwem. Bez chrześcijaństwa pozostaną tylko eksperymenty. I jako taki [eksperyment], będę w toku moich rozważań traktować socjalizm. Jak poważna to sprawa, ujawni poniższa refleksja.

Liberalizm czyni państwo uobecnionym [w świecie] Bogiem. Mimo to jeszcze mówi o religii chrześcijańskiej, o Kościele. Jest to oczywisty bezsens. Jeżeli państwo jest obecnym [w świecie] Bogiem, to cały rozwój religii chrześcijańskich był tylko błędzeniem. Dlatego socjalizm nie chce nic słyszeć o religii, o Kościele, o Eucharystii.

Liberalizm chce pozbawić małżeństwo jego religijnego charakteru. Mimo to jednak chce on pozostawić ten związek w postaci małżeństwa cywilnego. Na to przychodzi socjalizm i mówi: Skoro Bóg nie ustanowił żadnego porządku dla małżeństwa, to nie pozwólmy wyznaczać sobie jakiegos porządku przez człowieka. Jeśli tak, to nasza wola, nasze porządki, nasze zmienne skłonności są prawem natury, którego nikt nie może naruszać.

Liberalizm mówi: nie ma żadnego wiecznego boskiego prawa ponad państwem; prawo państwowe jest absolutne. Kościół, rodzina, ojciec, nie posiadają żadnego innego prawa, niż to, które ustanowi państwo przez swoje instytucje. Tylko własność prywatna jest nietykalna. Co prawda są wyjątki: Kościołowi można ją odebrać,



Biskup Wilhelm Emmanuel von Ketteler

bowiem jego prawo własności opiera się tylko na prawie państwowym. I dlatego wszystkim instytucjom kościelnym można ją odebrać z tego samego powodu. Ale w naszą [– państwową –] własność nie można ingerować. Na to mówi socjalizm: To jest nonsens. Skoro państwo jest jedynym źródłem reguł i prawa, to jest ono również źródłem własności prywatnej. To, co państwo stanowi o własności, jest słuszne i zasadne; dlatego domagamy się rewizji zasad prawa własności i dziedziczenia. **Stan obecny, w którym cały majątek jest w rękach niewielu, podczas gdy wielka liczba ludzi pędzi życie w biedzie, jest potworny i nieludzki.** Tylko własna praca zapewnia rzeczywiste bogactwo. Obowiązujące zatem prawo dziedziczenia jest szkodliwe. Cały stan posiadania, nieruchomości jest wspólnym majątkiem całej ludzkości itd.

Jeżeli prawdziwa jest przesłanka, że państwo jest uobecnionym Bogiem, że jego prawa są absolutne, kto może jeszcze zakwestionować prawo państwa do zreformowania według tych zasad praw własności? Jeśliby tylko ktoś to uczynił, to powiemy za Heglem, że uczynił to Bóg – ów Bóg uobecniony. Wówczas słuszne stanie się to właśnie, co przedtem było nielusne

Liberalizm śmieje się z wieczności, z pocieszenia, jakie przynosi religia. Fizyczna rozkosz jest dla niego jedynym przeznaczeniem człowieka. Zagarnia więc dla siebie wszystkie bogactwa Ziemi, aby uzyskać środki na zmysłową rozkosz tak szeroko, jak to jest możliwe. Jednocześnie uważa, że jest to całkowicie w porządku, iż 90 proc. ludzkości jest zupełnie wyłączone z jakiegokolwiek rozkoszy i żyje tylko po to, aby tym 10 proc. wybrańców umożliwić rozkosz aż do przesytu.

Na to odpowiadają socjaliści: Również i my razem z wami śmiejemy się z wieczności, z wiecznej nagrody za

trudy życia, także i my szydziśmy razem z wami z tego kleszego oszustwa – tak, jak nas skrzętnie uczyliście w waszej prasie i w waszej szkole. Jeżeli jednak jest prawda, że nie ma żadnej wieczności, że nasze całe przeznaczenie sprowadza się do naszego trwania [tu, na ziemi], które polega wyłącznie na używaniu życia, to jest bezprzykładowym przestępstwem wyłączenie 90 proc. ludzkości z osiągnięcia tego ich jedynego przeznaczenia życiowego, które jest w interesie owych 10 proc. Dlatego wszyscy muszą mieć jednakowy udział w dobrach doczesnych. Wszyscy muszą współdziałać w ich uzyskiwaniu poprzez jednakową pracę, wszystkim musi być wydzielony zysk według miary ich pracy. Nie do zniesienia jest więc sytuacja, w której nieliczni próżniacy odcinają kupony i używają życia, a robotnik nie otrzymuje nic z tego, co jest przeznaczeniem człowieka.

Ta gadanina nie jest jednak prawdziwa, bowiem nie jest słuszne to, co mówi liberalizm. **Prawdziwe jest to, co mówi chrześcijaństwo: ponieważ jest wieczność, ponieważ ziemską rozkosz nie jest prawdziwym i ostatecznym przeznaczeniem człowieka, to nie ona może go uczynić prawdziwie szczęśliwym. Wyłączanie posiadanie Boga stanowi największe spełnienie człowieka.** Gdyby tak nie było, to socjalizm miałby rację, a liberalizm byłby wówczas nieludzkim egoizmem.

Liberalizm chce, i obiecał to światu, wszystkim uczynić równymi – w przeciwieństwie do nierówności panującej w okresach wcześniejszych. Zaczął więc od tego, że zrywał, niszczył i burzył wszelkie różnicie stanowe. Zamiast jednak trzymać się tej obietnicy, sam ustanowił nową różnicę między ludźmi, która jest o wiele bardziej sztywna niż jakakolwiek inna; zróżnicowanie według bogactwa i posiadania pieniędzy. Różnica ta jest tym większa, ponieważ nie jest, jak dawniej, różnicą stanową, ła

► godzoną przez nauki chrześcijaństwa. **Przepaść, która rozdziela ludzi ze względu na pieniądze staje się codziennie głębsza i szersza.**

Jednak i tutaj socjalizm stoi z zaciśniętymi pięściami za liberalizmem i popycha go dalej po drodze, po której już kroczy. Wyśmienie – woła [do liberalizmu]: Wszyscy ludzie są równi, więc powinni znowu stać się równi. I tak być powinno. **Ale zniesienie stanów nic nie daje, gdyż własność [prywatna] w rękach niewielu niszczy równość pomiędzy ludźmi we wszystkich dziedzinach ludzkiego życia. Niszczy ona równość prawa do powszechnej nauki; niszczy równość najbardziej koniecznego i pierwotnego prawa ludzkiego do pozyskiwania dóbr doczesnych; niszczy równość w całym politycznym systemie, bowiem samo prawo wyborcze jest zależne od posiadania pieniędzy; niszczy równość poprzez ogromny wpływ, który wszędzie – we wszystkich warunkach: w życiu publicznym i prywatnym – mają bogaci, a nie ich współobywatele, którzy nie mają nic; niszczy nawet równość wobec prawa, o której tak dużo mówicie – tak jakby świat zawdzięczał ją liberalizmowi, a przecież bogaty ma zupełnie inne środki na zdobycie ochrony prawnej niż ubogi pozbawiony rady i pomocy; niszczy także równość przy zdobywaniu stanowisk państwowych, z czego niezamożny jest wykluczony; niszczy nawet równość w dziedzinie wielce wystawianego [przez was] powszechnego obowiązku służby wojskowej, bowiem któż może porównać jeden rok [służby wojskowej] bogatego ochotnika, dla którego służba**

jest przyjemnością, z trzema latami ubogiego robotnika najemnego i rzemieślnika, który zabierany jest ze swego warsztatu? Wywołuje w końcu nieskończenie wielką różnicę w spożywaniu wszelkich dóbr doczesnych, bez których człowiek nie może się obejść. **Zostawcie nas przeto – z waszą rzekomą wolnością – w spokoju. Albowiem wy sami, przez wasze zasady gospodarcze, koncentrujecie całe bogactwo w niewielu rękach, a z ogromnej rzeszy ludzi, z ich siły roboczej, czynicie sprzedajny towar do zbycia, codziennie zmuszany do sprzedawania się na rynku!**

To wszystko, co socjalizm mówi o liberalizmie, jest prawdziwe, ale mimo to jest fałszywe w fundamentach. **Chrześcijaństwo bowiem ma rację, że zarówno liberalizm, jak i socjalizm tak jak nie znają prawdziwego i pełnego pojęcia wolności, tak też nie znają [pojęcia] prawdziwej równości, które ostatecznie odnosi się nie do wartości ziemskich, lecz do innych dóbr, o których ani liberalizm, ani socjalizm nic nie wie. O nich zaś myślał św. Piotr, gdy upominał Filemona, aby niewolnika Onesimusa, który przez chrzest stał się dzieckiem Bożym, przyjął do swego domu już nie jako niewolnika, lecz jako swojego najukochańszego brata. Im bardziej chrześcijaństwo rozszerza się, tym bardziej czyni wszystkich ludzi prawdziwie równymi w posiadaniu tak wzniosłych dóbr, że wobec nich ziemską, doczesną nierówność znika.** ✠

Ks. Biskup Wilhelm Emmanuel von Ketteler
przełożył ks. Zbigniew Waleszczuk

Zapewniam cię, moja przyjaciółko, że dla Boga nie ma kosztowniejszego daru i cenniejszej ofiary niż dobrowolne ubóstwo. Mało jest na świecie ludzi, którzy ze swoich doczesnych bogactw umieliby czynić dobry użytek i którzy składaliby je Panu w ofierze ze wspaniałomyślnością i miłością owych świętych [trzech] Króli. Świadectwem jak okrutne stało się serce ludzkie jest wielka liczba ubogich i cierpiących nędzę, którzy rzadko znajdują pomoc u bogaczy. Ta zatwardziałość serc ludzkich sprawia boleść aniołom i zasmuca Ducha Świętego, który musi patrzeć na to, jak nisko upadła godność dusz i jak wszystkie siły i zdolności poświęcają w służbie chciwości, z jaką gromadzą pieniądze. Przywłaszczają sobie bogactwa, tak jak gdyby tylko dla nich zostały stworzone i odmawiają ich swym ubogim braciom, którzy przecież mają takie samo ciało i taką samą naturę. Swych bogactw nie ofiarują

Ubóstwo i bogactwo

Nauka Najświętszej Królowej Niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy

nawet swojemu Bogu i Panu, chociaż On jest tym, który je stworzył i może według swego upodobania udzielić ich lub je zabrać. Najbardziej godne pożałowania jest to, że bogacze, którzy majątkiem swym mogli okupić sobie życie wieczne, właśnie poprzez bogactwo ściągają na siebie potępienie, albowiem z daru Pańskiego czynią taki użytek, jaki tylko ludzie głupi i bezrozumni czynić mogą.

Ten nieszczęsny sposób postępowania jest powszechny pomiędzy dziećmi Adama. Dlatego właśnie dobrowolne ubóstwo jest takie wzniosłe i daje tak wielką pewność. Jeżeli ktoś w stanie ubóstwa z wesołym sercem dzieli się tym, co posiada z ubogimi, wtedy oddaje Panu wielką ofiarę. Ofiarę taką możesz składać z tego, co potrzebne jest na twoje utrzymanie – daj ubogim jakąś część i pragnąc nieść pomoc swoją pracą i wysiłkiem. Ustawiczną twoją ofiarą niech będą: dzieła twej miłości – są one złotem; nieustanna modlitwa – jest ona kadzidłem; spokojne znoszenie cierpień i prawdziwe umartwianie we wszystkich rzeczach – jest to mirrą. ✠



Historia Tadeusza Kościuszki



Radostaw Patlewicz

Fragment „Panoramy Racławickiej”

200 lat temu 15 października 1817 r. zmarł w szwajcarskiej Solurze Tadeusz Kościuszko. Dzieje tego kontrowersyjnego bohatera narodowego Polski przedstawia poniższy artykuł.

Tadeusz Kościuszko (1746-1817) do dziś pozostający w opinii wielu Polaków wielkim bohaterem narodowym był w rzeczywistości postacią tragiczną. Pochodził ze średniozamożnej rodziny szlachty litewskiej i jako czwarte dziecko Ludwika Tadeusza Kościuszki został przeznaczony do kariery wojskowej. Ukończył szkołę pijarów, a następnie dzięki pomocy finansowej Adama Czartoryskiego, który ufundował kilka stypendiów dla zdolnych uczniów z terenów Litwy, rozpoczął w 1765 roku naukę w świeżo utworzonej przez króla Szkole Rycerskiej. W 1769 r. ukończył uczelnię z wyróżnieniem i jako stypendysta królewski wyjechał do Francji, gdzie pobierał nauki w prestiżowej paryskiej Akademii Wojskowej, tam specjalizował się pod okiem Didiera Gregoire Trincano w najnowszych sposobach fortyfikacji. Przebywając we Francji poznał ideologię oświecenia, której został zwolennikiem. W 1775 r. wrócił do kraju, gdzie bezskutecznie starał się o posadę w armii, jednak niczego nie wskórał, gdyż w przeżartym na wskroś korupcją wojsku, nie było miejsca dla wprawdzie doskonale wykształconych, ale nie posiadających pieniędzy na zakup stopnia oficerskiego osób. W związku z tym Kościuszko rozpoczął pracę gubernera córek hetmana polnego litewskiego Józefa Sosnowskiego. Zakochał się z wzajemnością w jednej z nich – Ludwice, jednak na prośbę o rękę córki hetman powiedział: „Synogarlice nie dla wróbli, a córki magnackie, nie dla szlachetków”, po czym wypędził Kościuszkę z domu. Zdesperowany Tadeusz postanowił za przyzwoleniem Ludwiki porwać ją i wziąć ślub w niewielkim kościółku w Brusie. Fortel nie udał się, a pobity przez hetmańskich kozaków i zagrożony procesem przyszły naczelnik powstania został zmuszony do ucieczki za granicę.

Wyjechał z powrotem do Paryża, gdzie liczył na pomoc poznanych wcześniej znajomych. Tam dosięgła go wieść o wydaniu Ludwiki za mąż, co bardzo go przygnę-

biło. W tym czasie wybuchła wojna o niepodległość USA. Kościuszko nie mając nic do stracenia, zaokrętował się wraz ze znajomymi na statek i wyruszył w poszukiwaniu przygody i zapomnienia doznanych krzywd. O mały włos nie zginął podczas morskiej podróży, gdyż jego statek zatonął, a sam bohater uratował się, trzymając się kurczowo oderwanego masztu, na którym dopłynął do Martyniki.

Podczas pobytu w Ameryce okazał się doskonałym inżynierem – ufortyfikował West Point oraz był twórcą zwycięstwa pod Saratogą. Został przyjacielem samego Waszyngtona. Za zasługi otrzymał rangę generała, posiadłość ziemską, znaczną sumę pieniędzy oraz dożywotnią emeryturę od rządu USA. Co ciekawe, zdobyte pieniądze przeznaczył Kościuszko na wykup murzyńskich niewolników. Podczas pobytu w Filadelfii odwiedził go wódz indiański Mały Żółw, któremu Kościuszko podarował parę pistoletów i polecił walczyć z USA, jeśli zechcą zniewolić jego plemię.

Ciągnęło go jednak do Polski, do której wrócił w 1784 r. i przejął administrację części ojcowskiego majątku. Pomimo trudnej sytuacji finansowej ograniczył pańszczyzną, co w połączeniu z ekstrawagancją i wolnościowymi poglądami zraziło do niego miejscową szlachtę. Ograniczenie pańszczyzny dodatkowo skomplikowało jego sytuację finansową, okazał się zresztą marnym gospodarzem. Gdy Sejm Wielki rozpoczynał obrady, Kościuszko zdecydowanie poparł plan reform, został też wreszcie doceniony i otrzymał nominację generalską. Rozpoczął intensywną pracę nad podniesieniem zdolności bojowych, błyskawicznie powiększonego wojska. Zaproponował na przykład utworzenie oddziałów strzelców celnych, czyli pierwszych w historii Polski snajperów. Rekrutowano ich spośród myśliwych i leśników, zwłaszcza kurpiowskich i uzbrojono w doskonale karabiny z manufaktury kozienickiej. Idea była wzorowana na amerykańskich oddziałach rangersów, z którymi Kościuszko zetknął się podczas wojny o niepodległość w USA. Napisał dla nich nawet specjalny regulamin. Przez cały czas pobytu w Polsce, prowadził tajną korespondencję, a nawet się spotykał

► z dawną ukochaną, Ludwiką Sosnowską (po mężu Lubomirską). Podczas wojny polsko-rosyjskiej wykazał się podczas fortyfikacji Dubienki oraz bezkompromisowością w sprawie kapitulacji, którą uznał za zdradę interesu narodowego.

Kościuszko był doskonałym żołnierzem i inżynierem, jednak niewielki zmysł polityczny czynił z niego osobę podatną na wpływy i manipulacje oświeconych myślicieli, którzy przy pomocy wielkich haseł i szczytnych idei, wykorzystali go do swoich celów. W kwestiach politycznych okazał się naiwnym idealistą oraz ignorantem, którego brutalnie wykorzystali do swych celów rewolucjoniści i masoneria. Czarną kartą jego życiorysu był wyjazd do Francji w chwili, gdy Polacy w ramach konfederacji barskiej chwycili za broń przeciwko zdradzieckiemu królowi i rosyjskiemu dyktatowi. Zupełnie pomijam, a bardzo kontrowersyjnym momentem w życiu Kościuszki były lata 1768-1769. W chwili gdy Polacy stawali do walki z wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi pod wężłem konfederacji barskiej, ponad 20-letni Kościuszko jakby nigdy nic, wyjechał na stypendium do Paryża. Czynem tym udowodnił swój indyferentyzm polityczny, a co gorsze, także wrogość wobec postawy Polaka-katolika-patrioty. Zważywszy na to, jego dalsze czyny stawiają pod znakiem zapytania kwestię – czy walczył bardziej o Polskę, czy o ideały oświeceniowe.

Powstanie Kościuszkowskie (marzec-listopad 1794 r.) było rozgałęzioną prowokacją państw zaborczych, które chciały czym prędzej rozwiązać sprawę polską w sposób definitywny. Sprokurowany kryzys finansowy w połączeniu z celowym terrorem i redukcją armii, pozwoliły wywołać walki, w ogniu których zginęło bezsensownie setki autentycznych patriotów. Kościuszko rozumiał, że powstanie jeśli ma kiedykolwiek wybuchnąć, wymaga lepszego przygotowania. Nikt go jednak nie słuchał, a zapał insurekcyjny zmusił go do przybycia do kraju i przejęcia dowództwa nad nielicznymi, improwizowanymi oddziałami. Swoje siły musiał z braku innych możliwości powiększać przy pomocy rekrutacji prymitywnych oddziałów chłopskich kosynierów. Jak się okaże kilkadziesiąt lat później, kosynierzy to i tak postępowanie w sprawie i cudowna broń w porównaniu z walczącymi na ostrzonymi kijami drągalierami powstania styczniowego. Komunistyczna i postkomunistyczna historiografia wciąż utrwała Polaków w insurekcyjnym śnie i sentymencie do kosynierów. Nie jest to wcale dobry punkt odniesienia do współczesnych patriotów. Wystarczy porównać walczących z nowoczesnymi rosyjskimi muszkietierami kosynierów z jednej strony, a wyniszczającą każdego współczesnego sobie wroga, nieśmiertelną husarię z drugiej. Zestawienie tych jednostek, ich poziomu technologicznego, morale oraz skuteczności bojowej powinno skutkować oczywistym wnioskiem, do jakiej koncepcji sił zbrojnych powinien dążyć polski patriota.

W swojej naiwności Kościuszko nie zdawał sobie sprawy, że za szyldem wolności i równości oraz walki z Kościołem

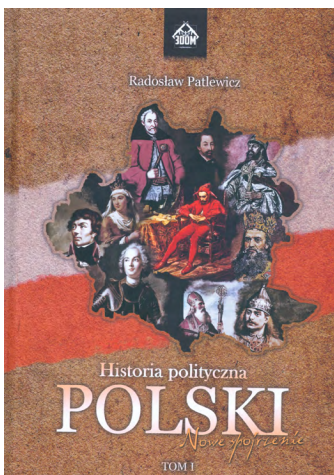


katolickim czai się innej maści zamordyzm realizowany przez biurokrację, etatyzm, a w przyszłości także socjalizm. Kościuszko do końca życia kultywował jako republikanin i deista tradycje świeckiej moralności wyniesione ze Szkoły Rycerskiej oraz pobytu w Paryżu i Ameryce. Angażował się w wiele rewolucyjnych inicjatyw, korzystał też z rewolucyjnego kalendarza. Do żadnej loży masonskiej nigdy nie wstąpił. Jako idealista uznawał bowiem jedynie działania jawne, a wszystko to, co zakulisowe i tajne niosło według niego zagrożenie. Jako aktywny propagator świeckiej moralności autentycznie dążył do zgodnego współżycia wyznawców różnych religii oraz pojednania szlachty, mieszczan i chłopów, za co ceniono jego postać w późniejszym czasie. Stał się ikoną jedności narodowej i tolerancji, czego dowodzi fakt, iż wielokrotnie w rocznicę jego śmierci odprawiano nabożeństwa w różnych obrządkach. Wskazywanie postaci Kościuszki było kluczowe w pozyskaniu przez późniejszych pozytywistów, klasy chłopskiej i zaprzęgnięcia jej do wspólnej pracy narodowej na rzecz odzyskania niepodległości.

Historia życia Tadeusza Kościuszki pokazuje, jak bardzo tragiczną był postacią. Zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym walczył o równość i sprawiedliwość. Został do końca kawalerem, gdyż nie dane mu było poślubić ukochanej Ludwiki. Był doskonałym dowódcą i inżynierem, co udowodnił w Ameryce, ale też później w Polsce. Dokonał rzeczy wyjątkowej – zatrzymał pod Dubienką (18 lipca 1792 r.) przy pomocy nieostrzelanych rekrutów pięciokrotnie liczniejszą, lepiej wyposażoną i doświadczoną armię carską. Wszystko to dzięki rozległej wiedzy inżynierskiej oraz naturalnym zdolnościom toczenia bitew obronnych. Biorąc pod uwagę to dokonanie, można go posadzić obok tak wybitnych wodzów jak Sobieski, Chodkiewicz czy Żółkiewski. Z drugiej strony był Kościuszko niepoprawnym fantastą i idealistą wierzącym w propagandę oświeceniową. O ile w sztuce wojennej był mistrzem, w sprawach politycznych okazał się totalnym naiwniakiem i ignorantem, który ulegając argumentom różnych biesów, nie potrafił przewidzieć, czym dana ideologia może się skończyć. Nie dziwne to zresztą, gdyż od małego był szkolony w oświeceniowym duchu jeszcze w Szkole Rycerskiej, a później we Francji. Po królewskiej zdradzie wystąpił ze służby, by nie mieć nic wspólnego z Targowicą, słusznie też oponował przed zbyt wczesnym wybuchem powstania. Przedstawiona przez niego idea jedności narodowej chłopów, mieszczan i szlachty była właściwa, niestety w zapuszczonych latach zaniedbań Rzeczypospolitej było na to zbyt wcześnie. 🙏

Radosław Patlewicz

Przedstawiony artykuł pochodzi z książki Radosława Patlewicza „Historia polityczna Polski. Nowe spojrzenie. Tom I” wydanej przez Wydawnictwo 3DOM w Częstochowie w 2017 r. Informacje na stronie internetowej wydawnictwa: www.3dom.pro, zamówienia książki e-mail: kontakt@3dom.pro





Św. Maksymilian Kolbe



Grożące niebezpieczeństwo

Śledząc ostatnie wypadki, zdajemy sobie jasno sprawę z tego, że źle się u nas dzieje: drożyzna wzrasta z dniem każdym, kraj chyli się do ekonomicznego upadku, rząd słaby i nieudolny; czujemy, że jakaś tajemnicza ręka zawsze nam bruździ i do zguby wciąga.

Na całej kuli ziemskiej tu słabiej, tam bardziej zaciekłe toczy się walka przeciwko Kościołowi i szczęściu dusz. Wróg okazuje się w rozmaitej szacie i pod różnymi nazwami. Ogólnie wiadomo, jak socjalizm, wykorzystując nędzne położenie robotnika, zaszczerpił mu jad niewiary. Widzimy, jak bolszewicy tępią religię. Słyszeliśmy nauki materialistów, pragnących ścieśnić wszechświat do tego tylko, co bezpośrednio zmysłami poznajemy i tak wmówić w siebie i w drugich, że nie ma Boga ani duszy. Teozofia wszczepia obojętność religijną, a badacze Pisma św. i inni protestanci grubymi dolarami jedną sobie wyznawców. Wszystkie te obozy tworzą zgodną linię bojową przeciw Kościołowi.

Co ich łączy?

Że socjalizmem kierują Żydzi i że oni rządzą obecnie w Bolszewii, wszystkim aż nadto wiadomo. Nie brak ich też w szeregach materialistów. Badacze zaś Pisma św. są, jak to wykazał p. Pawlak w swoim referacie w MI [Militia Immaculata – red.] mężczyzn, niczym innym, jak tylko zamaskowanym bolszewizmem ze wszystkimi obietnicami talmudystycznymi.

W teozofii zaś aż nadto występują Żydzi – tak np. w Wiedniu kierownikami łóż teozoficznych są Żydzi: Hans Schiff, dr Hans Robiczek, Gerstl, Schleisinger, Hirsch, a kierowniczkami także Żydówki: Paula Schiff, Singer-Schiffowa, panna Berta Mendelssohn, panna Stella Abramowicz, panna Hanna Wertheimer.

Następnie sama już nazwa „łoża” analogiczna do organizacji masońskich daje także wiele do myślenia. Wreszcie kierownikami całego ruchu teozoficznego w Wiedniu są wyłącznie masoni, jak br. dr Franciszek Hartmann, Karol von Kellner, Artur Pfungst, Paweł Stoss itd.

Jak potężny wpływ wywierają masoni u nas nawet na rządy, świadczy wymownie fakt, że dziesięć dni przez rozwiązaniem gabinetu Ponikowskiego rozeszła się w Rzymie wieść, iż w Polsce nastąpi zmiana rządu, bo... tak masoneria nakazała?! – Piłsudskiemu!!! I tak się stało. W ostatnich zaś dniach profesor Stanisław Grabski tak pisze w „Słowie Polskim”: „Jest złowroga siła, która nie daje się Polakom ze sobą porozumieć, która systematycznie niweczy każdą próbę wytworzenia w Sejmie większości polskiej, a raz po raz w najważniejszych sprawach, jak sprawa wileńska w poprzednim Sejmie i obecnie wybór prezydenta, przy pomocy mniejszości narodowych majoryzuje większość głosów polskich, która

uniemożliwiła zbliżenie pomiędzy piastowcami a obozem narodowym, która wyzszykuje radykalizm społeczny i osobiste ambicje, dawne uprzedzenia i niechęci poszczególnych członków grup centrowych, by raczej je rozbić niż dopuścić ich do współdziałania z prawicą...”

„Gazeta Warszawska”, komentując te słowa, dodaje: „Siłą tą, która nawet ukrywać się przestała, jest konspiracja żydowsko-masońska. Co zaś do chwili obecnej, to zbyt jest ona widoczna dla nas wszystkich, by trzeba ją było długo charakteryzować”.

Czyż wobec tych danych można jeszcze wątpić, pod czyją wodzą świadomie czy nieświadomie walczą nasi wrogowie? To jest owa tajemnicza ręka, która pcha nasz kraj do zguby.

Wobec tak potężnych ataków nieprzyjaciół Bożego Kościoła czy wolno nam stać bezczynnie? Czy wolno tylko biadać i żyć ronić? – Nie, pamiętajmy, że na sądzie Bożym zdamy nie tylko rachunek ścisły z czynności wypełnionych, ale także Pan Bóg policzy wszystkie dobre uczynki, które mogliśmy zdziałać, a – zaniedbaliśmy. Na każdym z nas ciąży święty obowiązek, by stanął na szafcu i piersią własną odparł zapędy wroga.

Nieraz można usłyszeć zdania: Cóż ja mogę? – Taka silna organizacja. – Mają grube kapitały itd. Zapomnieli zapewne, co mówi św. Paweł: „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” [por. Flp 4,15].

Jak nam, zwłaszcza członkom Milicji Niepokalanej, walczyć należy? Czy może płacąc pięknym za nadobne iść naprzód siłą pięści? Nie, to nie nasze zadanie. Celem wytkniętym Rycerstwa Niepokalanej to podbijanie dla Niej serc; Ona zaś już reszty dokona. Niech tylko ci nieszczęśliwi, co w głupocie i złości swojej podnoszą rękę na Najlepszego Ojca, by zaspokoić swoje żądze i zdobyć pozory szczęścia, niech tylko oni coś, choćby najmniejszego, dla Niej zrobią lub wycierpią – już wyłom zrobiony, już Ona ma jakiś tytuł na to, by słodko opanować z czasem to serce, złożyć je w gorejącym Sercu Jezusa i je uszczęśliwić. Z miłości ku złym prześladowcy z całą energią wedle możliwości wszelkie ich złe poczynania, zwracamy te serca ku Niepokalanej modlitwą i cierpieniem, własnym kosztem zdobywamy dla Niej dusze, a one już tu na ziemi będą nam nieskończenie wdzięczne. Nieraz tego doświadczyłem i każdy, kto uszczęśliwi taką duszę, może się przekonać, jak ona mu będzie wdzięczna.

Uważajmy jednak, by nie dla tej wdzięczności cierpieć, pracować i ofiary ponosić. Za niska byłaby to pobudka. Dla Boga jedynie, dla Boga przez Niepokalaną i jako narzędzie w Jej rękę żyć, cierpieć, pracować i umierać – oto ideał godny rycerza Niepokalanej. ✠

Św. Maksymilian Maria Kolbe
Rycerz Niepokalanej

“...aby móc wejść do Nieba”

Słowa Najświętszej Matki Bożej do Indianina z plemienia Cospes, Cacique Coromoto - 1591 r.

Anne Marie Jacques

W regionie, który obecnie jest stolicą stanu Portuguesa w zachodniej części Wenezueli, wódz plemienia Indian Cospes, Cacique Coromoto i jego żona, uciekając z Guanare z resztą swoich ludzi, przekroczyli prąd rzeki w północnej dżungli. Spotkali oni niezwykle piękności kobietę, która powiedziała w ich rodzimym języku: *“Zostawcie las ze swoimi ludźmi i pójdźcie do domu białych ludzi. Poproście ich, by polali wodą wasze głowy (Chrzest Święty), tak aby móc wejść do Nieba”*.

Zaskoczeni tym, co widzieli i słyszeli, posłuchali pięknej pani i poprowadzili swoje plemię do wioski białych ludzi, gdzie mieli zapoznać się z wiarą chrześcijańską. Juan Sánchez, dobry chrześcijanin, który posiadał dużo ziemi wzdłuż rzeki Guanare, po wysłuchaniu opowieści na temat objawienia, zaprowadził Indian przed oblicze władz lokalnych, które mianowały go ich Encomendero, co oznacza, że zaleźli się oni pod jego opieką na podstawie dekretu królewskiego. Potem Juan Sánchez rozdzielił swoją własną ziemię Indianom Cospes, powierzając im działki do jej uprawy i ustanawiając tym samym nowe osadnictwo. Obiecał również pouczyć ich w wierze, przygotowując ich do chrztu.

Wydawało się to idealnym układem, ale mimo tego, że kilku Indian wkrótce przyjęło sakrament chrztu, większość z nich nadal była bardzo nieufna wobec sposobu życia białego człowieka. Wódz Cacique nadal należał do tych, którzy nie chcieli przyjąć chrztu. Obawiał się, że przystając na nową religię nie będzie uznawany przez swoich ludzi za ich prawowitego wodza. Z tego powodu zdecydował, że najlepiej dla niego będzie powrócić ze swoimi ludźmi do ich wioski. Tak więc, bez żadnego wyjaśnienia, zebrał ich i zaprowadził z powrotem do dżungli.

Maryja Dziewica, zawsze prawdziwa Matka, nie miała zamiaru zrezygnować z tych dobrych ludzi. Odwiedziła Cacique'a jeszcze raz, tym razem w

Kiedy Hiszpanie przybyli do regionu Guanare w 1591 roku, najbardziej buntownicze plemię Indian, Indianie Cospes, którzy byli pierwotnymi mieszkańcami tego regionu, uciekli do północnej dżungli, aby uniknąć obcej, nowej kultury hiszpańskiego białego człowieka. Pozostaliby bardzo długo ukryci w dżungli, opóźniając swoje szanse na ewangelizację, gdyby nie interwencja samej Matki Bożej.

Maryja Dziewica kocha wszystkie Swoje dzieci, ale w wyjątkowy sposób czuwa, prowadzi i chroni najbiedniejsze, najstarsze i najbardziej opuszczone z nich. To jest prawdziwa historia Indian Cospes, bardzo szczególnych ludzi ukochanych przez Matkę Bożą i wybranych, aby uczynić Ją znaną i czczoną, nie tylko przez mieszkańców Wenezueli, ale i na całym świecie.

skromnej chatce w lesie w obecności żony, szwagierki i młodego bratanka (zaznaczmy, że jest to jedyny raz,

kiedy Najświętsza Dziewica Maryja kiedykolwiek objawiła się rodzinie). Ukazała się, otoczona świetlistą aurą z promieniami, które wypełniły chatę jakby ogniem. Wódz Coromoto był nieporuszony i zaślepiiony swym gniewem na to, że jeszcze raz niepokoiła go ta kobieta, chwycił swoją włócznię i podniósł ją, żeby Objawienie znikło. Kiedy gniewnie wyciągnął rękę ku Dziewicy Maryi, jakby chcąc Ją uderzyć, znikła przed jego oczu!



Cacique, oszołomiony Jej nagłym zniknięciem, zdał sobie sprawę w tym samym momencie, że trzyma coś w szczelnie zamkniętej pięści. Patrząc bliżej zobaczył, że był to mały kawałek pergaminu, czy papierowy “święty obrazek” z nadrukowanym wizerunkiem *Pięknej Pani*. Cacique był jednak wciąż opanowany gniewem i odgrażał się, że zniszczy mały obrazek. Jego młody bratanek, który był świadkiem całego wydarzenia, błagał Cacique'a, aby nie niszczył obrazu Pani. Pobiegł, żeby sprowadzić Juana Sáncheza i razem udało im się odebrać Cacique'owi obrazek i przekazać go władzom religijnym w Guanare.

Cacique jeszcze raz uciekł i tym razem poszedł nawet dalej w głąb dżungli. Kiedy to się stało, Dziewica musiała pomyśleć, że najlepiej zostawić go samemu sobie.



Został ugryziony przez jadowitego węża, był bardzo chory i bliski śmierci. Kiedy leżał umierający, przypomniał sobie słowa Dziewicy i Jej pragnienie, żeby przyjął chrzest, „... aby móc wejść do Nieba”. Bóle jego serca w końcu osłabły i kiedy poczuł się wystarczająco dobrze, wrócił do wioski białego człowieka i przedstawił się kapłanowi, pokornie prosząc o wodę chrzcielną.

Od tej chwili Cacique stał się apostołem Najświętszej Maryi Panny. Zachęceni przez swoją radę, Indianie Cospes utworzyli wspólnotę bardzo żarliwych wiernych, a ich zapał był tak wielki, że władze religijne były zobowiązane przydzielić im własnego kapłana, którym został zakonnik – kapucyn Fray (Brat) José de Nájerato. Razem założyli oni miejscowość San José de la Aparición (Święty Józef Objawiciel). San José już nie istnieje dziś jako miejscowość, ale sama okolica pozostała świętym miejscem kultu; na początku dla Indian, potem dla wszystkich

pobożnych wiernych Najświętszej Maryi Panny. Potem zbudowano świątynię na cześć Matki Bożej z Coromoto, a papież Pius XII 7 października 1944 r. nadał jej tytuł Patronki Wenezueli. Papież Jan Paweł II koronował posąg Matki Boskiej podczas wizyty w 1985 r., a papież Benedykt XVI podniósł sanktuarium do godności bazyliki mniejszej 20 października 2007 r.

Święta relikwia wizerunku Matki Bożej przekazana cudownie wodzowi Cacique w 1591 r. jest nadal przechowywana dzisiaj w Narodowym Sanktuarium Matki Bożej z Coromoto, w Wenezueli. Jest zamknięta w szklanym relikwiarzu u stóp posągu przedstawiającego wizerunek. Jest czczona codziennie przez tysiące ludzi, którzy przez oddanie się temu małemu świętemu obrazkowi (2,5 cm x 2 cm), nadal otrzymują cudowne łaski, z wieloma nawróceniami i wielką odnową wiary. ✝

Anne Marie Jacques



Papież Franciszek prosi Matkę Bożą z Coromoto o pokój w Wenezueli ...

Papież Franciszek błaga o wstawiennictwo Matki Bożej z Coromoto, Patronki Wenezueli, wzywając do zakończenia przemocy w Wenezueli... (Radio Watykańskie) niedziela, 2 lipca 2017 r.

Papież Franciszek poprosił o pokój i pojednanie w Wenezueli przed południową modlitwą „Anioł Pański”.

Zwracając się do pielgrzymów i turystów zebranych na Placu św. Piotra, Ojciec Święty ponowił swoje wezwanie do solidarności z narodem Wenezueli, kilka dni przed obchodami Dnia Niepodległości w tym kraju, 5 lipca 2017 r.

Papież Franciszek odnosząc się do często gwałtownych protestów

w kraju, które zaczęły się w marcu 2017 r. po kryzysie konstytucyjnym i późniejszej stagnacji politycznej, która nie została jeszcze przerwana, powiedział:

“Zapewniam o mojej modlitwie za ten drogi naród [Wenezuelę] i wyrażam bliskość z rodzinami które straciły swe dzieci podczas manifestacji na placach”.

Prawie sto osób zostało już zabitych w wyniku silnego tłumienia protestów obywateli, którzy domagają się prawa do lepszych warunków ży-

ciowych.

Papież Franciszek przed błaganem o wstawiennictwo Matki Bożej z Coromoto – Patronki Wenezueli – przewodnicząc modlitwie Zdrowaś Maryjo zgromadzonych wiernych pod oknem papieskich apartamentów, powiedział:

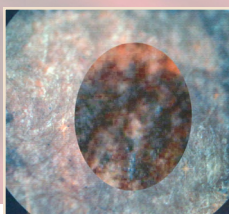
“Kieruję apel o to, by położono kres przemocy i by znaleziono pokojowe oraz demokratyczne rozwiązanie tego kryzysu. Niech Matka Boża z Coromoto wstawia się za Wenezuelą”. ✝

Święta relikwia Matki Bożej z Coromoto Patronki Wenezueli



Święta relikwia

W tle flaga Wenezueli



Powiększenie
lewego oka
Dziewicy Maryi



Szczegóły niektórych rdzennych
symboli

Święta relikwia Matki Bożej z Coromoto, (zob. artykuł „... aby móc wejść do Nieba” w tym wydaniu MICHAELA) została przekazana 8 września 1652 r. przez Najświętszą Dziewicę Maryję Cacique’owi Coromoto z plemienia Indian Cospes. Jest to mały kawałek pergaminowego papieru czy święty obrazek, mierzący zaledwie 2,5 cm wysokości x 2 cm szerokości.

Pierwotnie, co datuje się od 1591 r., zostało udokumentowane, że na obrazie przedstawionym na świętej relikwii z Coromoto znajdowało się Dzieciątko Jezus, siedzące na kolanach Jego Matki Maryi. Później, w 1746 r. były świadectwa wskazujące, że przez nieostrożność, szklany relikwiarz zawierający obraz pękł, powodując niefortunne pogorszenie stanu, a także odkryto, że wszedł do niego owad, doprowadzając do niemal całkowitego zniknięcia wizerunku Dzieciątka Jezus.

W marcu 2009 r. zebrano zespół ekspertów w celu zbadania i konserwacji świętej relikwii. Zaczęli od tego, że relikwię przeniesiono do nowego futerału w celu ochrony przed dalszym pogarszaniem się jej stanu. Następnie zaczęli wykonywać serię badań mikroskopowych i wykryto wiele elementów i/lub dokonano odkryć, które były wcześniej nieznanne.

Nancy Jimenez była jedną z osób, które brały udział w badaniu i zabiegach konserwatorskich świętej relikwii. Oto tylko niektóre z robiących wrażenie szczegółów, o których opowiedziała: „Gdy obraz był czyszczony, zaczęliśmy dostrzegać niesamowite szczegóły przez obserwację pod mikroskopem: na tak małym kawałku pergaminu (2,5 cm x 2 cm) stwierdziliśmy idealnie zaznaczone w lewym oku (które mierzy mniej niż 1 mm, czyli około 2 mikrony), cechy ludzkiego oka. Ja-

sno można było wyróżnić gałkę oczną, kanalik łzowy, tęczówkę i mały punkt świetlny, gdzie rzeczywiście zobaczyliśmy ludzką postać z tubylczymi cechami. Wygląda na to, że jest to Indianin Coromoto, przybywający do Dziewicy Maryi, jak to wyjaśniono w legendzie.

Maryja Dziewica i Dzieciątko Jezus mają na głowach królewskie korony, a nie pióra, jak sądzono uprzednio. A to, co uważano za tron, na którym usiadła Matka Boża, trzymając Dziecko Jezus, jest w rzeczywistości drzwiami do chaty, należącej przypuszczalnie do Cacique’a Coromoto. Możemy również zobaczyć wiele miejscowych symboli, które są obecnie badane. Na Świętej Relikwii Matka Boża wydaje się uśmiechać, a tusz, którym wykonano obraz, wygląda jakby został użyty dopiero wczoraj”.

Podobnie jak święty obraz Matki Bożej z Guadalupe w Meksyku, przekazany przez Najświętszą Dziewicę Maryję Jej miejscowemu synowi, św. Juanowi Diego, obraz Madonny Coromoto został wręczony Indianinowi Cacique z bardzo ważnym celem osiągnięcia ewangelizacji i nawrócenia jego ludu. Podziękujmy Bogu i Najświętszej Maryi Pannie za ten wielki cud i wszyscy módlmy się razem, żeby wiara wszystkich narodów została odnowiona, nie tylko w Wenezueli, ale także w naszym własnym kraju i na całym świecie.

Anne Marie Jacques



Marino Restrepo's photo archives



Z granicy życia i śmierci

Lila Danilecka

25 grudnia 1997 r. bogaty producent filmowy z Hollywood, Marino Restrepo, został porwany dla okupu przez kolumbijską mafię i wywieziony do amazońskiej dżungli. Czekał na egzekucję, przeżył doświadczenie, które uświadomiło mu, co się dzieje podczas sądu szczegółowego, na jakim staje każdy człowiek w chwili śmierci.

Marino Restrepo urodził się w kolumbijskim miasteczku Anserma, w 1950 roku, w zamoznej rodzinie właścicieli plantacji kawy wysyłanej na eksport do Hiszpanii. Miał dziewięcioro rodzeństwa. Potężny klan żył wiarą katolicką, którą Marino porzucił w wieku 15 lat, kiedy został wysłany do szkoły w Bogocie. Po latach wspomina, że chociaż od tamtej pory przez 33 lata żył coraz dalej od Boga, nigdy nie zapomniał widoku swojej babci odmawiającej różaniec.

Były lata 60. XX w. Oderwany od rodziny nastolatek w Bogocie zaczął brać narkotyki i uprawiać tzw. wolny seks, którym był zniewolony aż do czasu swojego nawrócenia się w 1997 r. W wieku 20 lat ożenił się z dziewczyną, która zaszła z nim w ciążę. Ponieważ chciała wbrew woli swoich rodziców urodzić dziecko, młodzi uciekli do Niemiec i przez sześć lat mieszkali w Hamburgu. Tam przyszli na świat dwaj synowie Marina Restrepo. Rodzina wyjechała do Stanów Zjednoczonych i osiedliła się najpierw w Nowym Jorku, a następnie w Hollywood w Kalifornii, gdzie Marino zaczął robić karierę w show-biznesie. Podróżował, zarabiał coraz większe pieniądze jako aktor, kompozytor, producent filmowy, scenarzysta itp., regularnie odwiedzał swoich krewnych w Kolumbii i wspierał ich finansowo. Czuł się spełnionym i zadowolonym panem swojego życia.

Marino Restrepo uważał siebie za człowieka wierzącego, bo „wyznawał” wszystko, co było modne: wierzył w reinkarnację, wywoływał duchy i stawiał karty tarota, czytał literaturę New Age, interesował się nowymi nurtami

filozoficznymi i wydał krocie na urządzenie domu według zasad feng shui. Jak wspomina: „Nie wiedziałem, a raczej zapomniałem, że w dzieciństwie uczono mnie, iż nie wszystkie duchy przychodzą do nas od Boga. Przez długie lata zadawałem się z duchami ciemności, aż w końcu stałem się kompletnym poganinem. «Ja» stało się centrum mojego życia. Stworzyłem sobie własną wiarę, własne wewnętrzne «królestwo», a ludzi wokół traktowałem jak służbę. Jedynym, co się wówczas dla mnie liczyło, było odniesienie sukcesu. Żyłem zupełnie zawładnięty mentalnością tego świata: zarobić jak najwięcej pieniędzy, zostać sławnym i korzystać z życia. Nie chcę przez to powiedzieć, że świat i to, co się na nim znajduje, godne jest potępienia. Na świecie stworzonym przez Boga jest wiele dobrych rzeczy. **To moje podejście do dóbr tego świata i sposób, w jaki żyłem, był demoniczny, bo żyłem zupełnie odcięty od Boga**”.

Prezent na Boże Narodzenie

W 1997 r. Marino pojechał na święta Bożego Narodzenia do Kolumbii. Był to szczególnie trudny czas dla jego rodziny, która wciąż nie mogła poradzić sobie z żałobą po stracie pięciu członków w ciągu niespełna pięciu lat. W 1992 r. zmarła na raka żona Marina, potem dwóch jego braci i oboje rodzice. „Każdy zadawał sobie pytanie: Kto będzie następny?” – pisze Marino Restrepo. „Chociaż wierzyłem w reinkarnację, jednej z moich sióstr udało się namówić mnie na pójście 16 grudnia do kościoła, gdzie zaczynała się popularna w Ameryce Łacińskiej ▶



▶ i na Filipinach nowenna do Dzieciątka Jezus. (...) Postanowiłem poprosić, by Dzieciątko Jezus zmieniło moje życie na jeszcze lepsze. Miałem na myśli coś zupełnie innego niż moja siostra, dlatego nie przyznałem się jej do mojej intencji. Wiedziałem, że ona, jak i reszta rodziny modlili się od lat o moje nawrócenie. W głowie aż roilo mi się od okropnych pomysłów na to, jak osiągnąć jeszcze więcej pieniędzy, sławy i przyjemności. Moja siostra zachęcała mnie, żebym modlił się gorąco, na co z ironicznym uśmiechem przytakiwałem. O, gdybym wtedy wiedział, o co proszę!". Pan Jezus nie zawiódł.

Dokładnie 24 godziny po zakończeniu nowenny, o północy 25 grudnia 1997 r., Marino Restrepo po świątecznej kolacji odwoził na farmę jednego z wujów. Nagle z zarośli tuż przed maską samochodu wyskoczyło sześciu uzbrojonych mężczyzn, którzy wywlekli kierowcę z auta, związali go, założyli mu worek na głowę i pętlę na szyję, po czym ciągnąc go na powrozie jak zwierzę, zaprowadzili w głąb dżungli. Było to typowe porwanie dla

Wywlekli go z auta, związali go, założyli mu worek na głowę i pętlę na szyję, po czym ciągnąc go na powrozie jak zwierzę, zaprowadzili w głąb dżungli



okupu. Porywacze okazali się bezwzględni. Mieli dokładnie rozpracowaną rodzinę Restrepo, znali wszystkie adresy i zajęcia jej członków. Zapowiedzieli porwanemu, że po otrzymaniu okupu i tak go zabiją. Marino wiedział, że nie żartują i że to nie był film... O świcie dotarli do jakiejś chaty, gdzie Marino został zamknięty w pomieszczeniu w piwnicy pełnym nietoperzy, ich odchodów i robactwa. Ciało uwięzionego zamieniło się w jedną wielką spuchniętą, bolącą i swędzącą od ukąszeń ranę. Dzięki temu, że miał ciągle związane ręce, nie pogorszył sprawy drapaniem się.

Nie takiego prezentu się spodziewał! A jednak dziś Marino Restrepo wspomina te okropności jako największą łaskę swojego życia. „Wtedy, siedząc w ciemnościach, na gnoju, żywcem zjadany przez robactwo, głodny i przerażony, zacząłem szukać w sercu czegośkolwiek, czego mógłbym się uciepić. Przez głowę przelatywały mi wszystkie poznane filozofie, magiczne obrzędy, mantry itp. Nie znajdowałem niczego, co mogłoby mi w tych okolicznościach pomóc! A przecież przez lata **wiedza ta**

jemną pomagałem rozwiązywać problemy innych ludzi. Teraz nic nie działało. Doszukałem się w sobie zaledwie nikłego knotka wiary katolickiej z dzieciństwa. Był tak słaby, że mimo usilnych starań nie zdołałem przypomnieć sobie absolutnie żadnej modlitwy. Zrozumiałem, że to tam, **w wierze moich dziadków i rodziców, była prawda i potęga, które utraciłem!** Ogarnął mnie przejmujący smutek”.

„Stanąłem na sądzie”

Przed oczami Marina przesunęły się obrazy z całego życia: „Pierwszym wspomnieniem było umyślne niszczenie roślin w ogrodzie rodzinnego domu, które łamałem, jeżdżąc po nich na rowerku. Miałem wtedy trzy latka. Służąca biegła za mną i wołała, żebym przestał, ale jej nie słuchałem”. Za tym obrazem przesuwają się kolejne jego dobre i złe czyny z dzieciństwa. Dobro przesunęło się szybko i bezboleśnie, zło jakby zatrzymywało się w kadrze. Kiedy akcja „filmu” doszła do wieku, kiedy Marino miał około 12 lat, zaczął on odczuwać ogromny ból na widok własnych grzechów. „I to ja – wspomina – człowiek, który nie wierzył w ogóle w istnienie grzechu! Wy-

śmiewałem ludzi, którzy wypowiadali to słowo, dowcipkowałem na ten temat. A teraz czułem przejmujący ból z powodu własnych grzechów, chociaż nie był to ani ból fizyczny, ani psychiczny. To był ból czysto duchowy”.

Marino zdał sobie sprawę z tego, że jego dusza w stanie grzechu śmiertelnego nie miała prawa zbliżyć się do Boga. Dostrzegł, że nawet to, co robił w życiu, a co wydawało mu się dobre (działalność charytatywna, członkostwo w Amnesty International i organizacjach obrony praw człowieka, pomoc finansowa rodzinie itp.), wynikało z pobudek czysto egoistycznych i próżnych. „Ludzie mówili, że byłem dobrym człowiekiem, naśladowali mnie. Rosłem we własnych oczach. Tak naprawdę byłem wielkim kłamcą, oszustem i rozpustnikiem. Mało tego, miałem czelność uważać się za przyzwoitego człowieka! Z tego wszystkiego zdałem sobie sprawę w jednej chwili, gdy Pan zawołał mnie po imieniu. Ujrzałem mroki własnej duszy i tak wielką zatwardziałość serca, że nie byłem w żaden sposób w stanie otworzyć go na Miłość, która objawiła się przede mną. Nie miałem klucza do wła-

snego serca, bo nigdy tak naprawdę nikogo w życiu nie kochałem”.

Marino Restrepo zrozumiał, że tylko miłość Boża ma znaczenie w życiu, a konkretnie jej przyjmowanie i obdarowywanie nią innych ludzi. Na tym sąd się zakończył. „Kiedy głos Boga wołającego mnie po imieniu umilkł, odczułem nieprawdopodobną, niewyobrażalną samotność. Byłem sam i czułem, że pogrążam się w otchłani śmierci bez Boga. Paląca potrzeba Miłości rozrywała mi serce. Miałem wrażenie, że moja dusza za chwilę udusi się z braku Miłości, która jest dla niej tym samym co tlen dla ciała. Wokół mnie zapadła przerażająca cisza”.

Podróż po tamtych świecie

Marino spojrzął pod nogi i ujrzał, że rozwiera się pod nimi wielka przepaść, z dna której dochodziły nieludzkie krzyki i wycia. Nie chciał na to patrzeć, ale czuł się przymuszony. Oczom przerażonego człowieka ukazało się piekło i co gorsza miał on pełną świadomość, że na nie zasłużył. „Zobaczyłem w nim nie setki, nie tysiące, ale miliony dusz! W każdej chwili wpadają tam kolejne. Zdałem sobie sprawę, że jako katolicy mamy wszystko, czego nam potrzeba, żeby nie trafić do piekła. Pan Bóg wyposażył nas lepiej niż najpotężniejszą armię tego świata”. Marino Restrepo zobaczył sceny podobne do tych, jakie przeraziły św. siostrę Faustynę, św. Franciszka i św. Hiacyntę, a także wielu innych świętych. A co znamienne, był w sprawach teologii zupełnym ignorantem.

Następnie Pan Bóg znów do niego przemówił i zapytał, czy zechce być Jego narzędziem, by głosić ludziom potrzebę nawrócenia się. Marino z prostotą dziecka odpowiedział: „Tak, jeśli nie będę musiał się do tego przygotowywać przez czytanie jakichś uczonych książek”. Zaskoczyło go, gdy Pan powiedział, że **wystarczy codzienna lektura Pisma św., bo jego systematyczne czytanie oczyszcza zmysły człowieka**: oczy, uszy i język, oraz obdarowuje Bożym spojrzeniem na człowieka, które nazywamy wyczuciem ludzi, nie wiedząc, że jest to wielki dar Ducha Świętego.

Po wizji piekła Marino ujrzał kolejno czyściec, wraz z jego stopniami oczyszczenia i duszami zebrzącymi o naszą modlitwę i ofiarowanie, oraz niebo, pełne dusz zbawionych i aniołów. Zdał sobie też sprawę, jak wielką tajemnicą jest świętych obcowanie, ich pomoc nam, żyjącym na ziemi, oraz pomoc aniołów. „Bóg nie chce, aby czyjakolwiek dusza znalazła się w piekle, ani nawet w czyśćcu” – pisze Marino. „Jego pragnieniem jest zabrać każdego człowieka z ziemi prosto do nieba. Niebo jest naszym prawdziwym domem”.

O sakramencie pojednania

Marino Restrepo poznał, jak wielką moc ma sakrament pojednania, który jest dosłownym zerwaniem z człowieka kajdan zła. Dobrym obrazem tego sakramentu jest scena z Ewangelii wg św. Marka (5,1-17), kiedy to Jezus spotkał opętanego w kraju Gerazeńczyków, który podbiegł do Niego i błagał o uwolnienie. Wyrzucony „legion” złych duchów został posłany w świnię, które potopiły się w jeziorze. W duszy oswobodzonego pozostała jednak rana po grzechu. Jedynym lekarstwem, które może tę ranę zabliznić, jest Eucharystia: mała, niepozorna Hostia, pod postacią której kryje się prawdziwe Ciało Chrystusa. Dlatego tak ważne jest, by po spowiedzi naj-



Pielgrzym św. Michała, Pierre Marchildon, z Marino Restrepo i kardynałem Raúlem Eduardo Vela Chiriboga z Quito w Ekwadorze

szybciej, jak to możliwe, przyjąć Komunię św.

Podczas swojego mistycznego doświadczenia skazany przez porywaczy na śmierć Marino Restrepo poznał z niezbitą pewnością, że przez 33 lata żył w stanie grzechu śmiertelnego i poruszał się wyłącznie po terenie rządzonym przez „księcia tego świata”. Wiedział, że bez sakramentu pojednania jego dusza pozostanie na tym terenie na całą wieczność. Tym Marino tłumaczy cud swojego uwolnienia, który okazał się prawdziwym prezentem od Pana Jezusa i łaską Bożego Miłosierdzia, gdyż dał mu przede wszystkim okazję do skorzystania z sakramentu pojednania.

Łaska powrotu na ziemię

Marino już wiedział, że jego dusza była w tak opłakanym stanie, że nie mogłaby wejść do nieba, ani nawet do czyśćca. „Niebo stało przede mną otworem i wszyscy tam zapraszali mnie do środka, lecz zło popełnione i brak jakiegokolwiek skruchy za nie działały jak siła odśrodkowa, która odpychała mnie na zewnątrz i zatrzymywała w drodze do domu Ojca. Czułem ogromne ciśnienie tego zła. Wiedziałem, że to nie demony były moimi największymi wrogami, ale ja sam! Potrzebowałem ratunku i uwolnienia od własnego «ja», które było moim nieprzyjacielem numer jeden. (...) Moja pycha była tak wielka, że ściągała mnie w dół, jakby mi ktoś uwiązał u szyi ciężki kamień. A jednocześnie widziałem, jak bardzo Bóg chce mi wszystko wybaczyć. W akcie wielkiego, niepojętego miłosierdzia odesłał mnie z powrotem na ziemię, do piwnicy”.

Okoliczności się nie zmieniły. Zmieniło się tylko wewnętrzne nastawienie skazańca, który uspokoił się i o niego się nie modlił jak tylko o to, by nie umrzeć bez sakramentu pojednania. Marino zaczął każdy dzień przeżywać w duchu pokuty, każde swe cierpienie fizyczne i psychiczne ofiarowywał za swoje grzechy, ale wiedział, że i tak reszty życia by mu nie starczyło na zadośćuczynienie. Miał 47 lat i żebrał już tylko o Boże Miłosierdzie. ►

► Uwolnienie i misja

Marino był zakładnikiem partyzantów jeszcze przez sześć miesięcy. Pewnej nocy, całkiem niespodziewanie i bez podania przyczyny, porywacze wyprowadzili go z piwnicy i kazali mu iść prosto przed siebie drogą, nie oglądając się za siebie. „Myślałem, że nadeszła godzina egzekucji. Szedłem i czekałem, aż w plecy ugodzi mnie śmiertelna kula. Szedłem dalej i dalej, ale strzał nie padał. Na zakręcie drogi kątem oka spojrzałem za siebie. Porywaczy nie było, wycofali się do lasu. Nie miałem pewności, że jestem wolny. Przez pół roku życia jako więzień nie miałem własnej woli. Przywykłem do tego, że zawsze ktoś mówił mi, co mam robić, i utraciłem zdolność samodzielnego podejmowania decyzji. Szedłem bezmyślnie przed siebie, aż o świcie minął mnie autobus i zatrzymał się kilka metrów dalej. Wysiadła z niego jakaś kobieta, a ja podbiegłem, lecz kierowca zamknął mi drzwi przed nosem. Udało mi się zaklinować je kolaniem i otworzyć na siłę. Ludzie spojrzeli na mnie z odrazą. Byłem zarośnięty, śmierdziałem z brudu, a ubranie, które miałem na sobie od pół roku, było podarte w strzępy. Musiałem wyglądać jak jaskiniowiec. W milczeniu przeszedłem wzdłuż siedzeń, odprowadzany wzrokiem zdumionych pasażerów, i zająłem miejsce na samym końcu, przy otwartym oknie. Dojechaliśmy do miasta, gdzie zgłosiłem się na policję. Rodzina natychmiast po mnie przyjechała i zabrała do domu”.

Kiedy Marino Restrepo doszedł do siebie fizycznie, poprosił o spowiedź w klasztorze Ojców Franciszkanów. To była bardzo długa spowiedź... Przeor, włoski kapłan, zgodził się zostać jego kierownikiem duchowym. Po jakimś czasie Marino wrócił do Kalifornii, do swoich dorosłych synów. Tam od podstaw uczył się bycia katolikiem. Na Mszy św. czuł się początkowo jak dziecko, które nie wie, co się wokół niego dzieje. Strasznie się lękał, że zło wciągnie go na powrót, bał się swojego dawnego ja, które śniło mu się po nocach. Wiedział, że jedynym sposobem uniknięcia jeszcze większego nieszczęścia jest przyłgnięcie całym sercem do Jezusa i do Kościoła.

Półtora roku później Marino przyjechał do Kolumbii, by spędzić Wielkanoc w gronie swoich krewnych. W Niedzielę Palmową kościół był tak wypełniony ludźmi, że nie udało mu się wejść do środka. Przez otwarte drzwi środkowej nawy, nad głowami wiernych, widział tylko wielki krucyfiks zawieszony nad ołtarzem. Wpatrując się w niego, poczuł, że Jezus zaprasza go do podjęcia misji ewangelizacyjnej, do tego, by dawać ludziom świadectwo o tym, co przeżył i co widział oczyma duszy podczas swojego uwięzienia. Pan Jezus do niczego go nie zmuszał, tylko prosił, żeby podjął się tego zadania dla ratowania dusz, na których Mu tak zależy.

Marino nie wahał się długo. Opuścił Hollywood i postanowił zostać celibatariuszem, świeckim misjonarzem katolickim. Założył organizację pod nazwą Mision Catolica Peregrinos de Amor (Katolicka Misja Pielgrzymów Miłości) i niestrudzenie jeździł po świecie, by głosić swoje świadectwo i orędzie Ewangelii w kościołach. Opublikował też wspomnienia. „Czasem ludzie pytają mnie, czy mam jeszcze czas dla siebie. Czas dla siebie? Przez 47 lat spędzałem czas tylko dla siebie. Teraz żyję dla Pana i nie znam większej radości. Praca dla Niego jest dla mnie źródłem wewnętrznego pokoju. Jeżdżę po świecie i «tra-



Marino Restrepo

bię», żeby jak najwięcej ludzi obudzić i postawić na nogi. Mówię im, że życie na ziemi trwa tylko chwilę, ale mamy tylko tę chwilę, by zdecydować, jaka będzie cała nasza wieczność. Wszyscy chcą iść do nieba. Wielu śmieje się ze mnie, bo mówię im, że postanowiłem zostać świętym. Pukają się w głowę, bo **nie zdają sobie sprawy, że do nieba wchodzi tylko święci**. Jeśli nie uświęcimy się na ziemi, nasze uświęcenie dokona się w czyśćcu, ale to będzie o wiele bardziej bolało. Jeśli zaś nie chcemy być święci, to sami dokonujemy wyboru... I tyle”.

W życiu Marina Restrepo dokonał się radykalny zwrot, jak sam przyznaje, dzięki niesłuchanej łasce Bożego Miłosierdzia. Dostał drugą szansę, której za nic na świecie nie chce zmarnować. Głosi swoje świadectwo, ponieważ, jak mówi, tak bardzo przyzwyczailiśmy się rozmywać chrześcijaństwo, że **w wielu środowiskach jest dziś „politycznie niepoprawne” przypomnienie o kajdanach grzechu, o działaniu diabła, o piekle itd. Tak zwani „porządni ludzie” nie chcą o tym słyszeć, bo przecież „nic złego nie robią”**.

Marino Restrepo postanowił być pielgrzymem miłości, jak bł. Jan Paweł II, jak wielu innych, którzy odważyli się przypominać prawdę o sprawach ostatecznych. Podjął trud życia w Bożym świetle, gdyż po tym, czego doświadczył, wie, że tego światła żaden mrok zgasić nie zdoła. Dlatego świadectwo nawrócenia się Kolumbijczyka z Hollywood nie jest „straszeniem piekłem”, tylko odwagą spojrzenia w niebo z miłością i ufnością w Boże Miłosierdzie, które potrafi wyciągnąć człowieka z najgorszych tarapatów. ✝

Lilla Danilecka

Przedruk za zgodą magazynu „Miłujcie się”



Réjean Lefebvre

53 lata apostołatu w dziele MICHAELA

Réjean Lefebvre, Pielgrzym św. Michała od 1964 r. i jeden z naszych największych apostołów, którzy poświęcili w pełni swoje życie propagowaniu sprawiedliwości społecznej, objawiającej się najpełniej w systemie Kredytu Społecznego Clifforda H. Douglasa, odszedł do Pana po długiej chorobie 19 października 2017 r. w wieku 69 lat.

Wierzmy, że poszedł prosto do Nieba. Był dobrze przygotowany. Przez całe swoje życie jako Pielgrzym św. Michała codziennie uczestniczył w Mszy św. i każdego rana przyjmował Komunię Świętą. Wszyscy pełnoetatowi Pielgrzymi św. Michała są konsekrowanymi „niewolnikami Jezusa przez Maryję”.

Rodzina katolików i Kredytowców Społecznych

Réjean urodził się 29 września 1948 r. w dużej rodzinie katolickiej jako jeden z dwunastki rodzeństwa w St. Thérèse de Blainville, na północ od Montrealu. Jego rodzice, Léonidas Lefebvre i Régina Guay, byli bardzo zaangażowani w dzieło MICHAELA. Uczęszczali na zebrania w Montrealu i przyprowadzali ze sobą dzieci. To wyjaśnia, dlaczego trzech Pielgrzymów św. Michała pochodziło z ich rodziny. Réjean, gdy tylko skończył 15 lat, postanowił pójść w ślady swoich dwóch starszych braci, Marcela i Géralda, i poświęcił się całkowicie tej pięknej idei. Nigdy nie miał żadnych wątpliwości co do swojego powołania.

Wielki apostoł drogi

Zaczął działać z odwagą i determinacją. Nazywano go „spychaczem”. Był jednym z największych apostołów w krucjacie od drzwi do drzwi. Prawie każdy, kogo spotkał, zapisywał się na prenumeratę MICHAELA. Wiedział, że MICHAEL przekazuje wielką prawdę. W trakcie kilkumiesięcznych krucjat Réjean potrafił zbierać 100, 125 subskrypcji czasopisma dziennie. Przemierzył Kanadę wielokrotnie od Halifaxu do Vancouver. Kilka razy jeździł do Francji, aby tam realizować z tą samą gorliwością i dynamizmem swoje owocne apostołstwo, pokornie prosząc o nocleg i posiłki w rodzinach. Ludzie przyjmowali go z przyjemnością, jego jowialność podobała się jego gospodarzom. Odmawiał z nimi dziesiątkę Różańca i zapisywał ich na prenumeratę *Vers Demain* (tytuł francuskiego wydania MICHAELA). Takiemu apostołstwu poświęcił ponad 48 lat swego życia.



Po tych wyczerpujących latach kontynuował swoje apostołstwo w siedzibie głównej MICHAELA w Rougemont pod Montrealem, spełniając jednocześnie wiele obowiązków: wykonywał pracę mechanika samochodowego, zaopatrzeniowca i konserwatora. Pomagał przy obsłudze kongresów i sesji naukowych, które Pielgrzymi św. Michała organizują cyklicznie w swojej siedzibie. Pracował w drukarni, kiedy była taka potrzeba. Zawsze życzliwy, pomagał wszystkim, którzy tego potrzebowali. Został jednym z dyrektorów Instytutu Louisa Evena. Poświęcił dziełu MICHAELA 53 lata.

W ostatnich tygodniach swojego życia w szpitalu codziennie kontynuował swój apostołat wśród personelu i chorych. Modlił się na Różańcu, opowiadał o miesięczniku *Vers Demain* i rozdawał go wszystkim dookoła. Do końca dawał świadectwo swojej wiary. W szpitalu też trzy tygodnie przed śmiercią obchodził 69. urodziny.

Trumna z ciałem Réjeana Lefebvre'a została wystawiona w Domu Niepokalanej Pielgrzymów św. Michała od czwartku 26 października do soboty. Msza św. pogrzebowa odprawiona była w kościele parafialnym w Rougemont pod wezwaniem św. Michała. Réjean Lefebvre został pochowany na cmentarzu Pielgrzymów św. Michała obok Domu św. Michała Archanioła. ✝

Thérèse Tardif



Réjean otrzymuje gratulacje od Louisa Evena podczas kongresu w 1965 roku

Return undeliverable U.S. addresses to:

MICHAEL Journal
P.O. Box 38
Richford, VT 05476-0038
U.S.A.

(U.S. subscribers who want to contact us
should see the following address:
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373)

U.S. Postage Paid
Standard mailing
Permit No. 11
Richford, VT 05476

Return undeliverable Canadian addresses to:

MICHAEL Journal
1101 Principale St
Rougemont QC, J0L 1M0
Canada



Printed in Canada

W uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, 26 sierpnia 2017 r., nuncjusz apostolski w Polsce abp Salvatore Pennacchio przewodniczył w jasnogórskim sanktuarium Mszy św., którą koncelebrował ze wszystkimi biskupami polskimi. Na rozpoczęcie liturgii zostało odtworzone przesłanie wideo papieża Franciszka. W tym roku uroczystość ta zbiegła się z obchodami jubileuszu 300-lecia koronacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, która za zgodą papieża Klemensa XI odbyła się 8 września 1717 r. Z okazji 300. rocznicy pierwszej koronacji włoska archidiecezja Crotona-Santa Severina podarowała sanktuarium rekonstrukcję skradzionych w 1909 r. koron, ofiarowanych przez Klemensa XI, wykonaną przez złotnika Michele Affidato. Franciszek poświęcił nowe korony, a uroczystość ich nałożenia odbyła się 28 lipca 2017 r., w pierwszą rocznicę jego wizyty na Jasnej Górze. Poniżej przedstawiamy tekst papieskiego przesłania.

Serce Polski bije razem z Matką Boga

Przesłanie z okazji 300-lecia koronacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej

Drodzy Pielgrzymi!

Serdecznie pozdrawiam was wszystkich, zwłaszcza tych z was, którzy przebyli długą drogę, aby przybyć dzisiaj, wraz z drogimi braćmi biskupami i kapłanami do duchowej stolicy kraju.

Jeśli Częstochowa leży w sercu Polski, to znaczy, że Polska ma matczyne serce; to znaczy, że jej serce bije razem z Matką Boga. Zwykliście zawierzać Jej wszystko: przeszłość, teraźniejszość, przyszłość, radości i troski waszego życia osobistego i waszego umiłowanego kraju. To bardzo piękne. I bardzo piękne jest dla mnie wspomnienie, że uczyniłem to z wami w ubiegłym roku, gdy stanąłem w zasięgu spojrzenia Matki, kiedy moje oczy spotkały się z oczami Matki Bożej, i zawięzały Jej sercu to, co było w moim i waszym sercu. Zachowuję żywą i wdzięczną pamięć tamtych chwil, radość z tego, że ja również byłem z wami jako pielgrzym, aby pod wejrzeniem Matki celebrować 1050-lecie chrztu Polski.

Inne wydarzenie łaski licznie was dzisiaj gromadzi: trzysta lat temu Papież zezwolił na umieszczenie papieskich koron na wizerunku Matki Bożej z Jasnej Góry, waszej Królowej. To wielki zaszczyt mieć za Matkę Królową, i to Królową Aniołów i Świętych, która króluje w chwale nieba. Lecz jeszcze więcej radości daje świadomość, że ma się za Królową Matkę, kochanie jako Matki Tej, którą nazywacie Panią. Święty wizerunek pokazuje bowiem, że Maryja nie jest daleką Królową, która zasiada na tronie, ale Matką, która trzyma w ramionach Syna, a wraz z Nim wszystkie swoje dzieci. To prawdziwa Matka, ze zranionym obliczem, Matka, która cierpi, bo prawdziwie bierze sobie do serca problemy naszego życia. To Matka bliska, która nigdy nie traci nas z oczu; Matka czuła, która trzyma nas za rękę w codziennej wędrówce.

Życzę wam, abyście doświadczyli tego podczas uroczystego Jubileuszu, który obchodzicie: niech ten moment pozwoli odczuć, że nikt z nas nie jest sierotą, bo każdy ma blisko Matkę, niedościgłą Królową czułości. Ona nas zna i towarzyszy nam w swoim typowo matczynym stylu: łagodnym, a równocześnie odważnym; nigdy nie narzucającym się, a zawsze wytrwałym w dobru; cierpliwym wobec zła i zabiegającym o zgodę.

Niech Matka Boża da wam łaskę, byście cieszyli się tym wspólnie, jako rodzina zjednoczona wokół Matki. W tym duchu kościelnej komunii, umocnionej wyjątkową więzią, jaka łączy Polskę z Następcą Piotra, z serca udzielam wam Apostolskiego Błogosławieństwa. I proszę was wszystkich o modlitwę za mnie. Dziękuję. ✠

Papież Franciszek



Poświęcenie nowych koron podczas audiencji generalnej 17 maja 2017 r.